



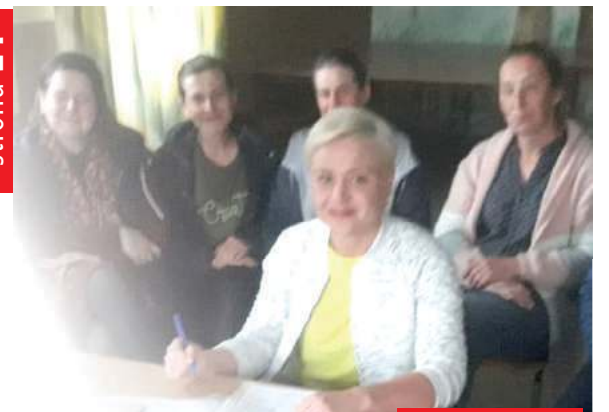
Dariusz Łobejko, wójt gm. Jabłoń: Dostajemy pozwolenia na odstrzał bobrów, ale myśliwi niechętnie do nich strzelają

strona 23



Wójt Dębowej Kłody Grażyna Lamczyk: Tęsknię za świętami z dzieciństwa

strona 24



strona 11-14



TYGODNIK LOKALNY

wspólnota parczewska

parczew.24wspolnota.pl

30 marca - 5 kwietnia 2021 r. nr 13 (681) Cena 2,99 zł (w tym VAT 5%)

PARCZEW

DĘBOWA

KŁODA

JABŁOŃ

MILANÓW

PODEDWÓRZE

Koło Gospodyń Wiejskich w Zasiadkach Wielkanocne przepisy naszych gospodyń

Oddział covidowy zamiast rehabilitacji Zagrożona też ginekologia



Janusz Hordejuk, starosta
- Jeżeli sytuacja epidemiczna będzie się pogarszać, to nastąpi czasowe zawieszenie pracy oddziału ginekologii

„Gdzie trafi kobieta z krwotokiem?”

Gorączkowe poszukiwania łóżek dla chorych na covid. W tym tygodniu szpital nie będzie już przyjmował pacjentów po urazach.

STRONA 3



Lech Sprawka, wojewoda
- Zmieniłem polecenie i łóżka covidowe będą rozwijane na bazie oddziału rehabilitacji

Szpital z Międzyrzecza odda do Parczewa dary z fundacji Owsiaaka

Riad Haidar z parczewskiego szpitala od lat współpracuje z Wielką Orkiestrą Świątecznej Pomocy.

Mam nadzieję, pracując w Parczewie, że sprzęt, który otrzymamy, będzie dobrze wykorzystany



Riad Haidar, poseł i lekarz

STRONA 6

Podszyli się pod numer banku. Chcieli oszukać cztery osoby!

STRONA 2

Ruszył proces księdza Dariusza R. Co powiedział w sądzie?

Duchowny spod Parczewa miał ośmieszać, poniżać i wyzywać 12-letniego chłopca m.in. od „głupków”.

STRONA 10

Urząd Stanu Cywilnego nieczynny przez kwarantannę pracowników

STRONA 5

Kto zostanie nowym dyrektorem szpitala? Rusza procedura konkursowa

STRONA 21

REKLAMA

Pogodnych i spokojnych
Świąt Wielkanocnych
radości płynącej ze
Zmartwychwstania Pańskiego.
Zdrowia, wiosennego optymizmu
oraz wszelkiej pomyślności
życzą

Przewodniczący Rady Gminy Sosnowica
Jacek Mitruk

Wójt Gminy Sosnowica
Sławomir Czubacki

KASACJA POJAZDÓW

500 644 661

SKUP SAMOCHODÓW

REKLAMA

APTEKA
Eskulap

ul. Kościelna 19
Parczew

Godziny otwarcia:
pn-pt: 7:00-20:00
sob: 7:00-15:00

W tym szczególnym okresie pandemii, w imieniu całego
Samorządu Powiatu Parczewskiego,
pragniemy życzyć Państwu, przede wszystkim,
zdrowych i spokojnych oraz pełnych pogody ducha Świąt Wielkiej Nocy,
a Zmartwychwstały Pan będący symbolem zwycięstwa
niech da Nam wszystkim wiarę i nadzieję w lepsze jutro.

Wicestarosta Parczewski
Artur Jaszczyk

Przewodniczący Rady Powiatu
Janusz Zieliński

Starosta Parczewski
Janusz Hordejuk

Parczew, Wielkanoc 2021 rok

S T O P K A

Wspólnota**NOWY ADRES REDAKCJI**ul. Ostrowiecka 34,
21-300 Radzyń

e-mail: parczew@24wspolnota.pl

Redaktor prowadzący
Jerzy Szubiela
Tel. 516 019 186Dziennikarze:
Jacek Dejneka
jacek.dejneka@24wspolnota.pl
tel. 690 563 247Grzegorz Rekiel
Tel. 695 546 629Mateusz Połynka (sport)
polynka@24wspolnota.pl
tel. 516 019 184**Dyrektor ds. marketingu
i reklamy**Anna Mokrzycka
tel. 691 782 434

mokrzycka@24wspolnota.pl

Specjalista ds. reklamy

Agata Badziak

tel. 517 070 803

badziak@24wspolnota.pl

Skład - Jarosław Pałys

Wydawca
Wydawnictwo WspólnotaRedaktor naczelny
Mateusz OrzechowskiDruk
Polska Press o/Poligrafia
Drukarnia Łódź,
ul. Skorupki 17/19

Księgowość: tel. 510 166 892

Kolportaż: tel. 791 193 007

Informacja o polityce ochrony danych
osobowych Wydawnictwa Wspólnota
dostępna jest na naszej stronie
internetowej 24wspolnota.pl oraz
w siedzibach redakcji.**TU NADASZ
OGŁOSZENIE
POWIAT PARCZEWSKI****PARCZEW**

- Ubezpieczenia i Nieruchomości Edward Ochnik, ul. Nowa 8, Parczew
- PH Ola Anna Abramiuk ul. Kolejowa 1
- Instalbud Waldemar Klej ul. 11 Listopada 72

MILANÓW

- Lewiatan ul. Szkolna 20

SOSNOWICA

- Groszek Jarosław Mazurek ul. Wojska Polskiego 87

DIŻURY APTEK**27.03.-02.04.**
Apteka NOWA
ul. PCK 1**03.04.-09.04.**
Apteka Choma
al. Zwycięstwa 9**PRZERWY
W DOSTAWIE
PRĄDU****Brak
planowanych
wylączeń**

Podszyli się pod numer banku. Chcieli oszukać cztery osoby!

Czterech mieszkańców powiatu parczewskiego, na prośbę „pracowników banku” zainstalowało na swoich komórkach aplikację umożliwiającą zdalny dostęp do telefonu. Na szczęście w porę zareagowali i ostatecznie nie dali się oszukać.

W ubiegłym tygodniu do parczewskiej komendy zgłosiły się cztery osoby, które zawiadomiły o próbie oszustwa metodą „na aplikację”.

– Cyberprzestępcy wykorzystując tzw. spoofing wykonywali połączenie, które wyświetlało się w telefonach pokrzywdzonych jako infolinia banku. Później fałszywi konsultanci informowali o nieprawidłowościach na rachunku. Prosił o wykonanie kilku prostych czynności, które miały zapobiec rzekomej utracie przez mieszkańców oszczędności – relacjonuje starszy sierżant Anna Kopeć z Komendy Powiatowej Poli-



Anna Kopeć
z parczewskiej policji

- Cyberprzestępcy wykorzystując tzw. spoofing wykonywali połączenie, które wyświetlało się w telefonach pokrzywdzonych jako infolinia banku. Później fałszywi konsultanci informowali o nieprawidłowościach na rachunku. Prosił o wykonanie kilku prostych czynności, które miały zapobiec rzekomej utracie przez mieszkańców oszczędności

cji w Parczewie.

„Pracownicy banku” prosił mieszkańców o zainstalowanie

w komórce aplikacji Team Viwer QuickSupport, umożliwiającej zdalny dostęp do telefonu.

– Dzięki temu w łatwy i szybki sposób, bez konieczności przychodzenia do banku, „problem” miał zostać rozwiązany. Następnie fałszywi konsultanci prosił o zmianę hasła do bankowości mobilnej, uzyskując tym samym pełny dostęp do rachunków swoich ofiar. Informowali przy tym, że będą przychodziły kody autoryzacyjne, które trzeba im przekazywać – dodaje Anna Kopeć, która ostrzega, że oszuści nie próżnują i wykorzystują coraz „bardziej zaawansowane” metody.

Na szczęście pokrzywdzone osoby ostatecznie w porę się zorientowały, że prośby „pracowników banku” są podejrzanym. Mieszkańcy nie dali się oszukać i nie stracili pieniędzy. Przestępców szuka policja. Za usiłowanie oszustwa grozi taka sama kara, jak za oszustwo, czyli nawet 8 lat więzienia.

GR

Spoofing telefoniczny, czyli podszywanie się pod dowolny numer lub nazwę oznacza, że mimo wyświetlenia na naszym telefonie np. numeru infolinii banku, tak naprawdę dzwoni do nas lub pisze SMS-a zupełnie inna osoba. Spoofing jest jedną z bardziej zaawansowanych technik stosowanych przez cyberprzestępców. Zorientowanie się, że mamy do czynienia z oszustem jest w takiej sytuacji znacznie trudniejsze, niż np. po otrzymaniu telefonu od „policjanta”, który prosi nas o przekazanie pieniędzy, dzięki czemu mundurowym uda się zatrzymać „przestępcę”

**„Pracownicy banku”
prosił mieszkańców
o zainstalowanie w
komórce aplikacji
Team Viwer
QuickSupport,
umożliwiającej zdalny
dostęp do telefonu**

**WASZE KOMENTARZE**

Po tekście na temat planu niedosłusznego przekształcenia oddziału ginekologiczno-położniczego parczewskiego szpitala w oddział covidowy na naszej stronie internetowej i profilu facebookowym rozpętała się istna burza. Wybieramy najciekawsze, naszym zdaniem, komentarze.

Taa: Przecież cięża to nie choroba, a covid już tak. Co to za różnica, gdzie się rodzi? Ważne, aby dziecko i mamusia

było zdrowe, a czy urodzi się w Radzynie Podlaskim czy we Włodawie, to nie ma większego znaczenia. Jak się czeka w kolejce to wszyscy gadają, że to nie choroba i że każda była w ciąży, a teraz zamieszanie.

Paranoja!!!!: Może wszystkie oddziały niech przekształcą, z całego województwa wszystkich chorych na covid do nas przywieżą. Zrobić Parczew strefą skażoną. Ogrodzić, ustawić wojsko na wszystkich wło-

tach do miasta. Tylko że dwa zakłady pogrzebowe jeszcze niech otworzą, bo te co mamy, nie dadzą rady. A i tak ledwo dają! Może lepiej krematorium zamiast szpitala!

Wow: Bardzo dobra decyzja, ta garść pacjentek poradzi sobie bez problemu, a bynajmniej życie ludzkie będą ratować. Popieram decyzję.

Pieniądze to nie wszystko: Kasa! Kasa! Kasa! Dla pieniędzy (czasowo – aut.) zlikwidować

oddział położniczy? A ciężarne kobiety rozwozić po okolicznych szpitalach? Wstyd i hańba!

Jest plan: Rodzić można wszędzie, ważne, by umierać blisko domu.

Wszystkie komentarze można znaleźć na stronie internetowej parczew.24wspolnota.pl oraz na profilu facebookowym „Wspólnoty Parczewskiej”.

Wybrał GR

parczew.24wspolnota.pl**NEKROLOGI**

Ściuba Bogdan, 61 lat
zm. 16 lutego, Parczew
Władysław Cieniuch, 68 lat
zm. 20 lutego, Siemień
Aleksandra Ostap, 91 lat
zm. 20 lutego, Parczew
Małgorzata Drozd, 52 lata
zm. 22 lutego, Parczew
Genowefa Piotruk, 92 lat
zm. 23 lutego, Parczew
Hipolit Bratos, 84 lat
zm. 25 lutego, Parczew
Stanisław Szwał, 83 lat
zm. 26 lutego, Radcze
Józefa Matczuk, 78 lat
zm. 28 lutego, Paszenki
Albert Szczygalski, 58 lat
zm. 3 marca, Parczew
Bernard Kruszyński, 72 lata
zm. 6 marca, Jabłoń

Usługi Pogrzebowe
Piotr Kochanowski
Tel. 509 412 470

Jadwiga Trochonowicz, 91 lat
zm. 14 marca, Milanów
Franciszka Semenik, 90 lat
zm. 14 marca, Makoszka
Wiesław Tymosiewicz, 79 lat
zm. 14 marca, Czeberaki
Julianna Romaniuk, 90 lat
zm. 15 marca, Wyhalew
Kazimiera Adamczyk, 83 lata
zm. 15 marca, Parczew
Radosław Borychowski, 39 lat
zm. 19 marca, Parczew
Roman Szczurowski, 64 lata
zm. 20 marca, Kostry
Zofia Sak, 77 lat
zm. 21 marca, Parczew
Józef Strzyżewski, 80 lat
zm. 21 marca, Parczew
Marian Jarosiewicz, 61 lat
zm. 22 marca, Siedliki

Usługi Pogrzebowe
Paweł Lipka
Tel. 604 28 22 48

CENY PALIW

	95	98	ON	LPG
PARCZEW				
Lotos ul. Kolejowa	5,14	5,44	5,19	2,49
Jandex ul. Szpitalna	4,95	-	4,94	2,45
ROLBUD ul. Składowa 5	5,00		4,90	

**PARCZEW**

Sprzątaczką biurową	Białka	1400zł
Pomocniczy robotnik polowy	Zienki	13zł/godz
Monter sieci i urządzeń telekomunikacyjnych	Królewski Dwór	3000zł
Montażysta urządzeń drukujących	Hołowno	3500zł
Montażysta - elektronik	Hołowno	3500zł
Stolarz	Hołowno	3500zł
Sprzedawca	Gęś	2800zł
Operator urządzeń do wulkanizacji	Szytki	2800zł

WAŻNE TELEFONY**✚ ZAKŁ. POGRZEBOWE**

Usługi Pogrzebowe Paweł Lipka
ul. Kościelna 94, Parczew
604 28 22 48

Piotr Kochanowski 509 412 470

💰 USŁUGI**UBEZPIECZENIA:**

Ubezpieczenia Filipiak
21-200 Parczew ul. Kolejowa 19
tel 509184170
ubezpieczenia.filipiak@gmail.com

Tomasz Ignatowicz
ul. Żabia 17, 21 - 200 Parczew,
tel 721 701 020,
ti.ubezpieczenia@wp.pl

Agencja Pośrednictwa
Ubezpieczeniowego/Punkt Opłat
EUREKA Ewa Wawryszczuk
ul. 11 Listopada 63
21-200 Parczew
Tel. 83 354 21 07, 604 951 421
ul. Rynek 52
21-580 Wisznice
Tel. 604 951 492, 798 461 461
www.ubezpieczeniaparczew.com

SZAMBO-WYWÓZ:

ZUK 83 355 12 77

KOMINIARZ/GAZOWNIK:

Przeglądy stanu technicznego
budynków: kominiarskie,
gazowe, budowlane, elektryczne
502 402 728

Pogotowie Kominiarskie
Remigiusz Gogłuska
ul. Mickiewicza 27, 21-200 Parczew
tel. 513 066 954

KRAWCOWA:

Guzik & Pętka 509 153 999

PRZEPROWADZKI:

Osipacz 660 435 057

🔧 NAPRAWY**AGD:**

501 270 279

RTV/TV/SAT

Serwis RTV Cobra tel. 609 603 456

🚚 TRANSPORT**TAXI:**

6 osób 513 550 976

🏠 BUDOWLANE**REMONTY:**

517 936 819

💰 FINANSOWE**KANTOR:**

Kantor Mirek 604 427 603

🏥 ZDROWIE**DENTYSTA:**

Dentamed 83 355 03 91,
600 006 452

APTEKA:

Nasza Apteka 83 355 18 42
otwarte pon. - sob. 8-21,
niedz. 8-16

WETERYNARZ

Przychodnia Weterynaryjna
Pon - Pt 8 -19, sobota 8 - 17
Parczew ul. Parkowa 4
tel. 83 354 11 22

Pacjentki, które miały zaplanowany poród w Parczewie musiałyby rodzić w sąsiednich powiatach, np. w Radzynie Podlaskim

Burza wokół planu przekształcenia oddziału ginekologii w covidowy. „Gdzie trafi kobieta z krwotokiem?”

Nie oddział ginekologiczno-położniczy, jak pierwotnie planowano, a oddział rehabilitacyjny parczewskiego szpitala zostanie przekształcony w covidowy. W tym tygodniu, o ile nic się nie zmieni, nie będą już przyjmowani pacjenci np. po urazach.

O planie przekształcenia oddziału ginekologiczno-położniczego w covidowy poinformowała nas zaniepokojona Czytelniczka.

„Wszystkiego chcą dokonać „po cichu”. Sama jestem w ciąży, planowałam rodzić w tym szpitalu. Ma on bardzo dobre opinie, zwłaszcza jeśli chodzi o ten konkretny oddział” – napisała do nas kobieta.

„Liczba porodów spadła”

W miniony wtorek starosta Janusz Hordejuk potwierdził, że planowane jest przekształcenie oddziału ginekologiczno-położniczego w covidowy. Wszystko przez drastycznie pogarszającą się sytuację epidemiczną w Polsce.

– Oddział ginekologiczno-położniczy to jedyne miejsce, gdzie można zabezpieczyć 15 łóżek tlenowych. Drugim miejscem mógłby być oddział rehabilitacji, ale tam jest tylko jeden dozownik tlenu – tłumaczył starosta.

Hordejuk dodał, że od początku

roku na oddziale ginekologiczno-położniczym miało miejsce prawie 60 porodów, czyli niedużo, co również miało wpływ na plan przekształcenia oddziału (w całym 2020 roku na oddziale rodziło prawie 200 kobiet z powiatu parczewskiego, a przeważnie ponad połowa rodzących to kobiety z sąsiednich powiatów).

– Liczba porodów spadła, a zatem wykonanie kontraktu NFZ przez ginekologię nie jest rewelacyjne. W przypadku oddziału rehabilitacji czas oczekiwania na przyjęcie wynosi niekiedy półtora roku. Oddział ma pełne obłożenie – wyjaśniał.

Alternatywą mogłoby być też przekształcenie oddziału chirurgii w covidowy. – Cały czas jest tam kolejka pacjentów, oddział ma nadwykonania i dużo zadań – dodał starosta.

„Gdzie trafi kobieta z krwotokiem?”

Pacjentki, które miały zaplanowany poród w Parczewie musiałyby rodzić w sąsiednich powiatach, np. w Radzynie Podlaskim.

„Jako kobieta i jako mieszkanka Parczewa nie godzę się na zawieszenie tego oddziału. Chcę mieć prawo wyboru co do miejsca porodu. Jest wiele oddziałów, które mogłyby zostać przekształcone, które nie są obecnie aż tak bardzo potrzebne. Gdzie trafi np. kobieta z krwotokiem?” – denerwowała się nasza

60
- tyle porodów zarejestrowano od początku roku na oddziale ginekologiczno-położniczym w Parczewie

Czytelniczka.

Starosta uspokajał kobiety. – Rodząca kobieta podjeżdża do każdego szpitala, który ma oddział położnictwa. Placówka nie może jej odmówić przyjęcia. Jeśli (rodząca – aut.) pacjentka by do nas przyjechała, błyskawicznie przewiezlibyśmy ją karetką na koszt szpitala do najbliższej placówki – zapewniał.

Przekształcenie miało nastąpić na czas nieokreślony. – Nikt nie wie, jak będzie przebiegała pandemia. Może się okazać, że np. w połowie kwietnia wszystko wróci do normy. Jeżeli nie będzie spodziewanego obłożenia łóżek covidowych, to zostanie przywrócona działalność oddziału ginekologiczno-położniczego – wyjaśnił starosta, dodając, że formalna decyzja to jedno, a praktyka to drugie.

– Nie wiadomo, ilu ginekologów zdecydowałoby się na dyżurowanie na oddziale covidowym. Może być taki problem, że mamy miejsca, łóż-

ka, tlen, a nie mamy obsady – zastanawiał się starosta.

W sieci burza, starosta i wojewoda zmieniają plany

W ubiegły wtorek tekst na temat planu przekształcenia oddziału opublikowaliśmy na naszej stronie internetowej. Na portalu i profilu facebookowym rozpętała się istna burza (piszemy na ten temat na stronie 2).

Kobietom nie podobał się plan starosty i Lecha Sprawki, wojewody lubelskiego (decyzje ws. przekształcania oddziałów są podejmowane wspólnie).

Ostatecznie oddział ginekologii, przynajmniej na razie, nie zostanie przekształcony w covidowy. Taki los spotka oddział rehabilitacyjny.

– Nastąpiła zmiana koncepcji. Po rozmowie ze starostą i dyrektorem szpitala zmienię polecenie i łóżka covidowe będą rozwijane na bazie oddziału rehabilitacji – zapowiedział w środę wojewoda, dodając, że „najpierw w trybie szybkim zostanie uzupełniony dostęp do tlenu dla 7 łóżek, bo na razie dostęp mają 3”.

– W sumie uruchomionych zostanie 10 łóżek zakaźnych – powiedział Lech Sprawka.

Zawieszenie pracy oddziału rehabilitacji oznacza wstrzymanie przyjęć pacjentów. Miało to nastąpić jeszcze dzisiaj (wtorek, 30 marca). Sprawa zawieszenia pracy oddziału ginekologiczno-położniczego nie



Lech Sprawka
wojewoda lubelski

- Nastąpiła zmiana koncepcji. Po rozmowie ze starostą i dyrektorem szpitala zmienię polecenie i łóżka covidowe będą rozwijane na bazie oddziału rehabilitacji



Janusz Hordejuk
Starosta

- Jeżeli sytuacja epidemiczna będzie się pogarszać, to czasowe zawieszenie pracy oddziału ginekologii nastąpi. Nie można odmówić przyjmowania pacjentów zmagających się z covidem. Trzeba patrzeć też na tych ludzi

„Wszystkiego chcieli dokonać „po cichu”. Sama jestem w ciąży, planowałam rodzić w tym szpitalu. Ma on bardzo dobre opinie, zwłaszcza jeśli chodzi o ten konkretny oddział”

jest jednak definitywnie zamknięta.

– Jeżeli sytuacja epidemiczna będzie się pogarszać, to czasowe zawieszenie pracy oddziału ginekologii nastąpi. Nie można odmówić przyjmowania pacjentów zmagających się z covidem. Trzeba patrzeć też na tych ludzi – zauważył starosta.

Zamieszanie wokół artykułu jednego z portali

Jeden z nowych portali z powiatu parczewskiego napisał, że „woje-

woda lubelski Lech Sprawka chciał zlikwidować oddział ginekologiczno-położniczy parczewskiego szpitala. Decyzji sprzeciwili się starosta i dyrektor placówki”.

Fragment tekstu przytoczył na ubiegłotygodniowej konferencji prasowej wojewoda, nie podając nazwy portalu. Lech Sprawka wytknął autorowi publikacji podanie nieprawdziwych informacji i domaga się sprostowania.

Grzegorz Rekiel (ds)



STRAŻACY W AKCJI

Wtorek, 23 marca

Pożar suchych traw i trzcin na nieużytkach rolnych w miejscowości Gródek Szlachecki (gm. Siemień). W działaniach brały udział zastępy z Jednostki Ratowniczo-Gaśniczej Parczew oraz OSP w Laskach.

Środa, 24 marca

Pożar traw i trzcin na nieużytkach w miejscowości Komarne (gm. Parczew). Interweniowały zastępy z JRG Parczew oraz OSP Laski i OSP Siemień.

Pożar traw w Parczewie. Gasiły go zastępy z JRG Parczew oraz OSP Laski.

Pożar traw w Kalince (gm. Jabłoń). W działaniach brały udział zastępy z OSP Paszenki oraz OSP Kolano.

Piątek, 26 marca

Pożar kotłowni w domu jednorodzinnym w Parczewie. Interweniowały dwa zastępy z JRG Parczew.

Opracował GR

Terapeuta uzależnień pomoże przez telefon

Władze Parczewa poinformowały, że w związku z obecną sytuacją epidemiczną oraz w celu zwiększenia możliwości kontaktu zdalnego osób potrzebujących wsparcia i pomocy, został uruchomiony adres

mailowy Miejskiej Komisji Rozwiązywania Problemów Alkoholowych – mkrpa@mops.parczew.com oraz komórkowy numer telefonu – 503 686 033.

Dyżur telefoniczny prowadzi-

ny jest przez terapeutę dla osób uzależnionych i ich rodzin oraz członków MKRPA w każdy pierwszy i trzeci wtorek miesiąca w godz. 12.00 – 17.00.

W

R E K L A M A

DeKaL AUTORYZOWANY DYSTRYBUTOR
www.dekal.pl

**PALIWA
OLEJ OPAŁOWY
ZBIORNIKI**

Lubartów, ul. Przemysłowa 20
☎ 81 855 28 73, 601 830 530, 691 501 240

**SKLEP OGRODNICZY
Podlasianka**

KONCESJONOWANA SPRZEDAŻ
ŚRODKÓW OCHRONY ROŚLIN

POLECAMY:

- ▶ krzewy owocowe i ozdobne
- ▶ iglaki w szerokim asortymencie
- ▶ meble ogrodowe, grille, akcesoria itp.
- ▶ kosiarki, węże, folie i inny sprzęt ogrodniczy

SZEROKI WYBÓR NASION

- ▶ nasiona traw, warzyw, kwiatów, pastewne

Parczew, ul. Bema 4
tel./fax 83 355 11 60

Niech radosny dzień Zmartwychwstania Pańskiego wniesie nadzieję,
a powracająca do życia natura
będzie natchnieniem w codziennym życiu.
Świąt Wielkanocnych przepełnionych pokojem
życzy Państwu

Zarząd i Pracownicy
Zakładu Usług Komunalnych Sp.
z o.o. w Parczewie

ZUK Sp. z o.o.
Parczew

Jest zgoda Kuratorium Oświaty na likwidację szkół podstawowych w Bezwoli i Ossowie w pow. radzyńskim

Mieszkańcy: Wyrrywają nam serce

Lubelska kurator oświaty Teresa Misiuk dała zielone światło dla likwidacji z ostatnim dniem tegorocznych wakacji podstawówek w Bezwoli i Ossowie w gminie Wołyń. Zaważyła ekonomia, demografia i lepsza baza dydaktyczna szkoły, do której zostaną przeniesieni uczniowie.

Na tę decyzję i zielone światło Urząd Gminy czekał prawie dwa miesiące.

– W jednym i drugim przypadku, po przeprowadzeniu postępowania dowodowego i kontroli w terenie, kurator wydała pozytywne opinie. Został spełniony kolejny, niezbędny element do przeprowadzenia procedury likwidacji szkół – wyjaśnia Tomasz Jurkiewicz, wójt gminy Wołyń.

Jak zastrzega, sama likwidacja odbyć się jeszcze nie może. Na sesji Rady Gminy Wołyń, zaplanowanej na 31 marca, przewidziana jest uchwała dotycząca projektu likwidacji szkół w Ossowie i Bezwoli.

– Ten projekt będzie nadal konsultowany i opiniowany, m.in. ze związkami zawodowymi. Będą one miały 30 dni na wydanie decyzji. Dopiero po tym czasie rada będzie mogła podjąć ostateczną decyzję – precyzuje wójt.

Szkoły przegrywają z demografią i ekonomią

O dramacie w gminie Wołyń i podjęciu uchwały intencyjnej w sprawie likwidacji dwóch wiejskich szkół pisaliśmy w styczniu i lutym. Na sesji styczniowej 9 radnych było za tym, żeby ze względów finansowych z końcem tego roku szkolnego zlikwidować SP w Ossowie, która szczyty się stuletnią tradycją oraz SP w Bezwoli, gdzie uczą się m.in. dzieci z Ośrodka dla Cudzoziemców.

– To tak, jakby naszym miejscowości wyrwać serce – żalili się nauczyciele.

Grom z jasnego nieba

Przypominamy, że informacja o decyzji radnych spadła na zagrożone szkoły jak grom z jasnego nieba. Mirosława Radczuk, dyrektor podstawówek w Ossowie, przepracował

w szkole 39 lat, w tym 20 lat na stanowisku dyrektora.

Marta Kondraszuk, dyrektor szkoły w Bezwoli podkreślała, że SP w Bezwoli, dzięki dużej liczbie dzieci cudzoziemskich, jest szkołą wielokulturową. Mówiono o niej „serce Bezwoli”.

Obie panie dyrektor podkreślały wieloletnią tradycję szkół jako centrum życia społecznego, a także to, że budynki były wzniesione przez samych mieszkańców.

Interweniowała poseł z Krakowa

W obronę szkoły w Bezwoli zaangażowała się krakowska poseł Urszula Majcher-Legawiec z Fundacji Wspierania Kultury i Języka Polskiego im. Mikołaja Reja.

„Z perspektywy Krakowa Bezwola jest jasnym punktem na edukacyjnej mapie Polski - szkołą, która jako jedna z pierwszych w kraju stanęła przed wyzwaniem edukacji wielokulturowej w wielojęzycznym środowisku szkolnym i która poradziła sobie z tym wzorcowo” – pisała w petycji do Kuratorium Oświaty w Lublinie.

Przygotowała internetową petycję, pod którą podpisało się ponad tysiąc osób. Petycja trafiła na biurko ministra i kuratora oświaty.

„Szkoła ta przez kilkanaście lat funkcjonowania ośrodka recepcyjnego dla cudzoziemców wypracowała unikalne programy włączania tych dzieci do środowiska edukacyjnego i wychowawczego, bez strat, a wręcz przeciwnie – z licznymi korzyściami dla dzieci lokalnych. Ciepło, indywidualne podejście, entuzjazm i wysoki poziom nauczania to cechy, które stworzyły tę wzorcową placówkę” – stwierdzała w petycji Majcher-Legawiec.

Jest wielki sentyment i nieubłagana ekonomia

Mimo wielu listów w obronę szkół pisanych m.in. przez rodziców i sołtysów, wnioski z przeprowadzonej przez kuratorium kontroli są nieprzychylnie dla szkół. Chodzi głównie o perspektywę demograficzną i lepsze możliwości edukacyjne oferowane przez Zespół Szkół w Wołyńcu.

Wójt Tomasz Jurkiewicz tłumaczył: - Głównym powodem drastycznych cięć w strukturze



Marta Kondraszuk
dyrektor szkoły w Bezwoli

- Liczyliśmy, że Kuratorium Oświaty nas wesprze. Niestety, tak się nie stało. Nie ukrywam, że nastroje w szkole są bardzo smutne. Przez pierwsze dni, odkąd dowiedzieliśmy się ze strony internetowej o decyzji (nikt do nas nie zadzwonił w tej sprawie) nawet nie było wzajemnych, codziennych rozmów. Szkoła pogrążyła się w smutku. Część z naszych nauczycieli, nawet jeśli nie całe życie, to wiele swoich sił poświęciła tej szkole, staraliśmy się,

by była to placówka przyjazna dla wszystkich. Z troską pochylającą się nad dziećmi cudzoziemskimi. Mam nadzieję, że będę mogła uczestniczyć w sesji Rady Gminy Wołyń zaplanowanej na koniec marca, chcę spojrzeć w twarz tym radnym, którzy podnieśli rękę za likwidację naszej szkoły



Teresa Misiuk
kurator oświaty

- W gminie Wołyń zauważalny jest spadek demograficzny. W ostatnim dziesięcioleciu zmniejszyła się liczba mieszkańców o 678 osób. Ma to odbicie w zmniejszającej się liczbie uczniów. Liczba urodzeń dzieci nie gwarantuje w przyszłości wzrostu liczby uczniów w szkole.

W roku szkolnym 2020/2021 do Szkoły Podstawowej w Ossowie uczęszcza 23 uczniów oraz 7 dzieci sześciolatków do oddziału przedszkolnego. W obwodzie Szkoły Podstawowej w Bezwoli jest 109 uczniów. Z tego 17 uczniów (15,59 proc.) uczęszcza do swojej szkoły obwodowej, a 92 uczniów z Bezwoli (84,4 proc.) nie chodzi do szkoły w Bezwoli. Podobna sytuacja miała miejsce w latach wcześniejszych. Decyzję o zapisaniu swojego dziecka do szkoły poza obwodem szkoły w Bezwoli rodzice podejmowali od lat. Przeważająca część dzieci została zapisana do Szkoły Podstawowej w Zespole Szkół im. Unitów Podlaskich w Wołyńcu



Tomasz Jurkiewicz
wójt gminy Wołyń

- Został spełniony kolejny z elementów niezbędny do przeprowadzenia procedury likwidacji. Na najbliższej sesji Rady Gminy Wołyń, zaplanowanej na 31 marca, przewidziana jest uchwała dotycząca projektu likwidacji szkół w Ossowie i Bezwoli

oświaty jest ekonomia. W tym roku gmina ma 6 mln zł subwencji oświatowej. Po styczniowej podwyżce dla nauczycieli staje przed nami widmo dokładania do subwencji 6 mln 200 tys. zł. Nie mamy skąd wziąć takich pieniędzy.

Przypominał też, że do tej pory gmina dokładała do subwencji oświatowej sporo: 3,5 mln zł, później ponad 4 mln zł, ale przekroczenie kwoty 6 mln zł jest już nie do przejścia.

- Jako wójt muszę dbać o zrównoważony budżet dla całej gminy i myśleć także o innych działaniach. To dla mnie ogromnie trudna decyzja, ale nie mamy wyjścia – tłumaczył i przekonywał, że likwidacja szkół i przeniesienie uczniów do Wołyńca – ze względu na dużo lepiej wyposażoną bazę dydaktyczną oraz wyższą zdawalność podczas egzaminów – jest dla uczniów atrakcyjnym rozwiązaniem.

Monika Mackiewicz

PROCENTUJ DOBREM

Przeznacz 1% podatku na działania Caritas Diecezji Siedleckiej

WPISZ W ROCZNE ROZLICZENIE PIT

KRS 0000223111



WIECEJ NA WWW.SIEDLCE.CARITAS.PL

Rusza narodowy spis powszechny. Pamiętaj, żeby nie kłamać

POWIAT PARCZEW-SKI: W czwartek (1 kwietnia) rusza narodowy spis powszechny. Udział jest obowiązkowy, trzeba też podać prawdziwe informacje.

Narodowy spis powszechny ludności i mieszkań będzie prowadzony w całej Polsce. Ruszy już w czwartek, 1 kwietnia i potrwa do 30 września.

Będziemy pytani m.in. o wiek, płeć, stan cywilny, adres zamieszkania, kraj urodzenia, wykonywany zawód, rodzaj umowy, wyznaczenie, wykształcenie, „stan własności” i rok powstania mieszkania bądź domu. Portal prawo.pl podaje, że w tym roku Polacy mogą sami uzupełnić formularz w internecie, czyli „dokonać samospisu”.

Jeśli tego nie zrobią, powinni zadzwonić na infolinię, a pytania będą wówczas zadawać rachmistrzowie. Jeżeli sytuacja

epidemiczna pozwoli, rachmistrzowie prawdopodobnie będą też chodzić po domach. Za każdą „spisaną osobę” zarobią 7 złotych (jeśli pytania będą zadawać osobiście) lub 4 złote – w przypadku wywiadu telefonicznego (stawki są ustalone oddzielnie).

Polacy zostali lub zostaną oficjalnie „zaproszeni” do wzięcia udziału w spisie, ale jest on obowiązkowy. Trzeba podawać prawdziwe informacje.

„Za spóźnienie lub zignorowanie zaproszenia do udziału w spisie grozi grzywna. Jeszcze surowszą odpowiedzialność może ponieść osoba, która poda fałszywe informacje. Jest to przestępstwo zagrożone karą dwóch lat pozbawienia wolności” – czytamy na portalu prawo.pl.

Dane zebrane podczas spisu będą bowiem wykorzystywane np. do prowadzenia polityki demograficznej przez rząd.

GR

Narodowy spis powszechny ludności i mieszkań będzie prowadzony w całej Polsce. Ruszy już w czwartek, 1 kwietnia i potrwa do 30 września. Polacy, w tym mieszkańcy powiatu parczewskiego, będą pytani m.in. o wiek, płeć, stan cywilny, adres zamieszkania, kraj urodzenia

Epidemia koronawirusa odcisnęła spore piętno na parczewskim samorządzie

Urząd Stanu Cywilnego nieczynny przez kwarantannę pracowników

Co najmniej do Wielkiego Piątku (2 kwietnia) zamknięty będzie Urząd Stanu Cywilnego w Parczewie. Wszyscy trzej pracownicy trafili na kwarantannę. Dla mieszkańców oznacza to spore utrudnienia.

Z powodu kwarantanny pracowników USC w Parczewie miał być nieczynny do piątku, 26 marca. Ten termin został jednak wydłużony o tydzień i USC nie będzie działać co najmniej do Wielkiego Piątku (2 kwietnia).

– Na kwarantannie są trzy osoby,

które zajmują się jednocześnie ewidencją ludności. Nie mogą powiedzieć, czy są zakażone ze względu na ochronę danych osobowych. Pracownicy wykonują polecenia sanepidu, a my musimy się do tego dostosować – tłumaczy burmistrz Paweł Kędracki.

Zamknięcie USC oznacza spore utrudnienia dla mieszkańców. Aby zgłosić narodziny dziecka lub śmierć bliskiej osoby muszą udać się do Urzędu Stanu Cywilnego w Siemieniu (ul. Stawowa 1b).

Wniosek o wyrobienie dowodu osobistego lub o wydanie odpisów aktów stanu cywilnego można złożyć w dowolnym USC w całej Polsce.

Epidemia koronawirusa odcisnęła spore piętno na parczewskim samorządzie. Przypomnijmy, że w grudniu na Covid-19 zmarł starosta Jerzy Maśluch. Miał 73 lata. Jesienią z koronawirusem zmagala się też Grażyna Lamczyk, wójt gminy Dębowa Kłoda.

„Trudna jest też sytuacja wśród pracowników, ponieważ zwiększa się nam liczba zachorowań. Zabezpieczajcie się, jak tylko możecie” – apelowała pani wójt na Facebooku.

W tym roku ognisko koronawirusa stwierdzono z kolei w Urzędzie Gminy Milanów.

Grzegorz Rekiel



Burmistrz Paweł Kędracki

- Na kwarantannie są trzy osoby. Nie mogę powiedzieć, czy są zakażone ze względu na ochronę danych osobowych. Pracownicy Urzędu Stanu Cywilnego wykonują polecenia sanepidu, a my musimy się do tego dostosować

Mercedes wjechał w przepust. Z auta wypadł silnik!

PARCZEW: Mercedes dachował na ulicy Kościelnej w Parczewie. Siła uderzenia była tak potężna, że z auta, którym podróżowały cztery osoby w wieku 16-19 lat, wypadł silnik.

Do zdarzenia doszło 22 marca wieczorem na drodze wojewódzkiej numer 819. 20-letni kierowca mercedesa prawdopodobnie jechał z nadmierną prędkością. Na prostym odcinku drogi stracił panowanie nad pojazdem.

– Jego auto zjechało do przydrożnego rowu, gdzie uderzyło w betonowy przepust i dachowało. Kierujący oraz trójka pasażerów trafili do szpitala – relacjonuje starszy aspirant Artur Łopacki z parczewskiej policji.

Siła uderzenia była tak potężna, że z mercedesa wyrwany został silnik, a auto wylądowało kilkadziesiąt metrów dalej. Najbardziej ucierpiał 20-letni kierowca. Okazało się, że mężczyzna był pijany, miał blisko promil alkoholu w organizmie. Kierowca leży w szpitalu z poważanymi obrażeniami.

Przez kilka godzin droga była zablokowana. Na miejscu były cztery karetki pogotowia. Przy zdarzeniu pracowały też trzy patrol policyjny, dwa zastępy Jednostki Ratowniczo-Gaśniczej Parczew (7 strażaków) i Ochotnicza Straż Pożarna Jasionka (5 ochotników).



Siła uderzenia była potężna

Grzegorz Rekiel

Sołtys: Po co nam panele we wrześniu? Gmina: Nikt nikogo nie zmuszał do podpisania umowy

Gmina Podedwórze: Opieszałość przy wyborze firm, które zainstalują instalacje fotowoltaiczne zarzuca władzom gminy Podedwórze jeden z sołtysów. – Obowiązują nas procedury, które bywają czasochłonne. Wszystko będzie gotowe w terminie – odpowiadają urzędnicy.

Chodzi o przetarg ogłoszony pod koniec grudnia przez gminę Podedwórze, która zamawia 67 zestawów solarnych i 18 instalacji fotowoltaicznych. Trafiają one do mieszkańców. Wszystko ma zostać zamontowane do końca sierpnia tego roku.

„Stracimy czas, kiedy słońce świeci najmocniej”

Przetarg nie został jeszcze rozstrzygnięty, a na ostatniej sesji Rady Gminy jeden z sołtysów zarzucił urzędnikom opieszałość.

– Dlaczego to wszystko tak długo się ciągnie? Pieniądze do was wpłacam (obowiązuje wkład własny – aut.), a wy się ociągacie z inwestycją. Pieniądze nie będą procentować, a teraz mamy wpłacić drugą transzę. To trochę nie w porządku – denerwował się mężczyzna, który uważa, że oddawanie paneli do użytku dopiero pod koniec sierpnia, nie ma sensu.

– Przecież stracimy pół roku, kiedy słońce świeci najmocniej, a zatem najlepszy okres na produkcję prądu – denerwował się.

Nie jesień, lecz wiosna

Jolanta Burzec, sekretarz gminy zapewniała, że „firmom, które wygrają przetarg (został podzielony na dwie części) będzie zależało, żeby nie przeciągać tego do końca sierpnia”.

– Bądźmy dobrej myśli, nie zakładajmy, że wszystko zakończy się jesienią. Prawdopodobnie jeszcze w marcu pani wójt podpisze umowę

i firma będzie mogła zaczynać inwestycję. Koniec sierpnia to ostateczny termin, którego nie może przekroczyć wykonawca. Prawdopodobnie wszystko będzie gotowe na wiosnę – uspokajała.

„Nikt nikogo do niczego nie zmuszał”

Sołtys ocenił jednak, że czekanie tak długo na realizację inwestycji oznacza „wyrzucenie pieniędzy w błoto”. Zarzucił też urzędnikom nieuczciwość.

– Co tutaj jest nieuczciwego? Podpisał pan umowę, trzeba było się nie zgadzać z warunkami umowy, nikt nikogo do niczego nie zmuszał – odpowiedziała wyraźnie zdenerwowana Burzec.

Zapewniła też, że „pieniądze nie będą wyrzucone w błoto”.

– Na tym etapie nie ma sensu rozważanie, dlaczego umowy tak zostały skonstruowane. Trzeba



Sołtys zarzucał urzędnikom opieszałość

Sołtys: Dlaczego to wszystko tak długo się ciągnie? Pieniądze do was wpłacam, pieniądze leżą, a wy się ociągacie z inwestycją. Pieniądze nie będą procentować, a teraz mamy wpłacić drugą transzę. To trochę nie w porządku

było wносить uwagi wcześniej – dodała.

Sekretarz gminy nie zgadza się również z opinią, że gmina działa opieszale.

– Przetarg został ogłoszony pod koniec grudnia na portalu prawo

zamówień publicznych. Niedawno weszły w życie nowe procedury – obecnie oferty nie składają ofert do nas, wszystko odbywa się za pośrednictwem portalu. Muszą być zachowane odpowiednie terminy – tłumaczyła.



Jolanta Burzec
sekretarz gminy Podedwórze

- Co tutaj jest nieuczciwego? Podpisał pan umowę, trzeba było się nie zgadzać z warunkami umowy, nikt nikogo do niczego nie zmuszał

Sekretarz dodała, że np. według jednego z zapisów, ofert nie można otworzyć wcześniej niż cztery godziny po ich złożeniu przez zainteresowane firmy.

Grzegorz Rekiel

O wysłaniu karetki na wieś pod Białą Podlaską czy Międzyrzec decydują w Lublinie

Wezwania karetki pogotowia z powiatu bialskiego trafiają do Lublina. To stamtąd dyspozytor decyduje, gdzie wysłać pomoc. - Najważniejsza jest znajomość terenu. To czasem będzie niemożliwe z wysokości dyspozytora pracującego w Lublinie - mówi były już pracownik dyspozytorni z Białej Podlaskiej.

Tak jest od 26 marca, kiedy rozpoczęła działalność skoncentrowana dyspozytornia medyczna, obejmująca zasięgiem całe województwo lubelskie i przyjmująca zgłoszenia dla karetek pogotowia ratunkowego. Powstała z koncentracji czterech dyspozytorni w Białej Podlaskiej, Lublinie, Chełmie i Zamościu.

Obsługa zgłoszeń dla karetek pogotowia ratunkowego przez Wojewódzkie Pogotowie Ratunkowe SP ZOZ w Lublinie, będzie trwać do końca 2021 roku. Potem centralna dyspozytornia medyczna stanie się komórką Lubelskiego Urzędu Wojewódzkiego. Przy ul. Wojciechowskiej 1 w Lublinie powstaje na te potrzeby nowy budynek.

Urzednicy twierdzą, że centralizacja nie będzie miała wpływu na bezpieczeństwo mieszkańców województwa, a każde zgłoszenie zostanie przyjęte i obsłużone tak, aby zapewnić pomoc.

Pracownicy dyspozytorni w Białej Podlaskiej otrzymali propozycję przeniesienia do Lublina. Na rozmowę zgodził się jeden z dyspozytorów, który właśnie zmienił pracodawcę. Nie zamierzał dojeżdżać niemal 300 kilometrów do pracy i z powrotem.

- Termin centralizacji jest mało trafny. Przecież wszyscy wiemy, w jakim jesteśmy momencie pandemii koronawirusa. Sądzę, że można było z tym poczekać. To jeden z gorszych momentów. Jeszcze tak złego nie było - mówi.

Jak przyznaje, dyspozytornia w Białej Podlaskiej radziła sobie świetnie. - Czuliśmy się jak jedna wielka rodzina. Umieliśmy współpracować. Wiedzieliśmy, że możemy na siebie liczyć. Aż szkoda, że zostało to zniszczone. Byliśmy elastyczni. Jeśli był problem z karetkami, pożyczaliśmy je sobie z okolicznych rejonów - dodaje.

Pomagała znajomość terenu

Nasz rozmówca nie ukrywa, że obecnie mogą pojawić się problemy z obsługą całego województwa przez jedną dyspozytornię.

- Mieliliśmy do dyspozycji znakomite sprzęt, który niestety, ale potrafił zawodzić. Działaliśmy na sieci komórkowej. Ona nie wszędzie ma dobry sygnał. Są miejsca, gdzie nie da się zlokalizować terenu. Są miejsca, które nie mają przypisanych współrzędnych geograficznych. Wtedy najważniejsza jest znajomość terenu. To niemożliwe z wysokości dyspozytora pracującego w Lublinie. Bardzo często ginie zasięg po drodze do Terespoła na wysokości Wólki Dobryńskiej, czy tuż za Białą Podlaską w stronę Łomaz. Znajomość terenu jest nieoceniona. Nawigacja może pokazywać krótszą trasę, ale z wieloletniego doświadczenia wiedzieliśmy, że lepiej pokonać dłuższą odległość, ale w dogodniejszych warunkach, co oznacza szybsze dotarcie do potrzebującego - opowiada.



Lech Sprawka
wojewoda lubelski
- Obsługa numeru 112 funkcjonuje na takiej samej zasadzie i działa świetnie

Z końcem roku z pracownikami bialskiej dyspozytorni została rozwiązana umowa. - W związku z tym, że wojewoda zamierzał zamknąć nasz punkt pod koniec marca, na zasadzie działalności gospodarczej honorowo „pociągnęliśmy” do końca. Teraz musimy znaleźć sobie pracę. Oczywiście, padła propozycja Lublin. Ja nie zgodziłem się na takie rozwiązanie. To duża przeszkoda. Trzydzieście dyżurów w miesiącu razy 300 kilometrów. Myślę, że trudno byłoby zmieścić się w tysiącu złotych za paliwo. Do tego dochodzi amortyzacja samochodu. Dotarcie komunikacją w obecnych czasach jest mało możliwe - dodaje.

Jak przyznaje jeden z byłych pracowników bialskiej dyspozytorni, gdyby była możliwość cofnięcia decyzji i pozostawieniu dyspozytorni w tym samym miejscu, nie wahałby się ani chwili, by wrócić. - Tam zostawiłem swoje serce - kończy.

mp

ROZMOWA Z Lechem Sprawką, wojewodą lubelskim

Centralizacja jest dobrym rozwiązaniem. Będą podwyżki

W Skąd decyzja o koncentracji czterech istniejących dotąd dyspozytorni?

- To proces, który wynika z ustawy o ratownictwie medycznym, która była nowelizowana pod koniec ubiegłego roku. Większość województw jest na dalszym etapie zaawansowania. W niektórych przypadkach dyspozytornia już jest w strukturach wojewody. My zaproponowaliśmy łagodne przejście, czyli najpierw centralizacja w tym samym podmiocie zarządzającym, a następnie przejście we właściwą strukturę.

W Z tego co wiem, jest na to czas do 2027 roku...

- Chcemy usprawnić cały system już teraz. W naszym województwie mieliśmy cztery dyspozytornie. Teraz jest jedna. Obecnie będzie łatwiej zarządzać ruchem pacjentów z poziomu jednego punktu dowodzenia.

W To lepsze rozwiązanie?

- Obsługa numeru 112 funkcjonuje na takiej samej zasadzie i działa świetnie.

Jeśli dyspozytor medyczny ma problem z ulokowaniem pacjenta w szpitalu, wkracza koordynator medyczny, który funkcjonuje na poziomie wojewody. Łatwiej jest koordynować ruchem z jednego punktu, a przy obecnych środkach łączności jest to bardziej racjonalne ze strony ekonomicznej, ale również czysto merytorycznej. Obecnie z numeru 112 idzie przekierowanie w zależności zdarzenia. Jeśli potrzebny jest zespół ratownictwa medycznego, kontakt jest z jednym dyspozytorem. Dyspozytornie są wpięte w krajowy system zastępowalności.

W Co to znaczy?

- Jeśli mieszkaniec prosi o przyjazd karetki i dzwoni do dyspozytora medycznego, a ten w tym czasie ma inne zgłoszenie, system przekierowuje na inne województwo, by jak najszybciej udzielić pomocy. U nas pierwszeństwo odbierania sygnału w razie braku połączenia z Lublinem ma województwo podkarpackie.

Zmierzamy ku pełnemu zsynchronizowaniu całej sieci medycznej. To dobre rozwiązanie.

W A co z pracownikami z Białej Podlaskiej?

- Nie ukrywam, że na początku była obawa, czy ludzie nie stracą pracy. Po licznych spotkaniach przy lekkich protestach oddziałów z Białej Podlaskiej, Chełma i Zamościa udało się wypracować pewne rozwiązanie. Część pracowników będzie funkcjonowała w Lublinie.

W To dosyć duża zmiana, bo wcześniej w ciągu kilku minut byli w pracy...

- Odległość jest znacząca, ale pamiętajmy, że da się pogodzić strukturę dyżurów. Przecież jest wiele osób, które nawet codziennie dojeżdżają z Białej Podlaskiej do stolicy województwa. Scalenie dyspozytorni daje możliwość poprawy warunków płacowych. Od 1 stycznia 2022 roku będzie jeszcze lepiej. Będzie wzrost wynagrodzeń.

Szpital z Międzyrzec odda do Parczewa dary z fundacji Owsiaaka

Część sprzętu, którą szpital w Międzyrzec otrzymał w darze od Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy, zostanie przewieziona do parczewskiej lecznicy. - Najpierw potrzebne byłoby zapytanie Wojewódzkiego Szpitala Specjalistycznego w Białej Podlaskiej czy potrzebuje takiego sprzętu - uważa Janusz Skólimowski, wicestarosta bialski.

Już przed miesiącami, po zamknięciu oddziału położniczo-noworodkowego w Szpitalu Powiatowym w Międzyrzec pojawił się problem z darowanym wcześniej sprzętem przez fundację Jurka Owsiaaka.

- Musimy zwrócić ten używany nam sprzęt, którego już nie możemy wykorzystywać. Tymczasem dotychczasowe regulacje prawne szpitala uniemożliwiają

oddanie sprzętu - wyjaśnił nam Marek Zawada, dyrektor międzyrzeckiej lecznicy. Dodał, że w szpitalu zgromadzono wiele zużytego i wyeksploatowanego sprzętu, który wymaga utylizacji. Rada Powiatu podjęła stosowną uchwałę.

Dyr. Marek Zawada powiedział nam, że z fundacji WOŚP nadeszła propozycja, aby sprzęt ze zlikwidowanego oddziału noworodkowego przekazać do Parczewa, a więc do innego powiatu.

- Fundacja wyraziła zgodę na oddanie urządzeń do parczewskiego szpitala - przyznaje dyrektor.

Janusz Skólimowski, wicestarosta bialski (PiS) nie ukrywa dystansu wobec tej decyzji.

- Postanowiono tak wbrew zgłaszanym moim wątpliwościom, że inkubatory i inny sprzęt mają trafić do parczewskiego szpitala. Uważam, że potrzebne byłoby zapytanie



Riad Haidar
Poseł (KO)
Sprzęt nie może stać niewykorzystany - Szpital w Międzyrzec zamknął oddział położniczo-noworodkowy, na którym znajdował się sprzęt przydzielony przez fundację WOŚP i zgodnie z regulaminem darowizny dyrektor szpitala poinformował o tym zarząd fundacji. Po czym fundacja WOŚP na podstawie zebranych informacji o potrzebach okolicznych szpitali postanowiła rozdzielić sprzęt z Międzyrzec. Być może szpital w Parczewie otrzyma darowiznę. Sprzęt nie może stać niewykorzystany. Szpital w Białej Podlaskiej za moją przyczyną otrzymał sprzęt o wartości ponad 3 mln zł na oddziały neonatologii, geriatry i do Domowego Szpitala. Mam nadzieję, pracując w Parczewie, że otrzymany sprzęt będzie dobrze wykorzystany

Wojewódzkiego Szpitala Specjalistycznego w Białej Podlaskiej. Jeśli by padła odpowiedź, iż bialski nie potrzebuje, to sensowne byłoby przekazanie sprzętu dalej - podkreśla wicestarosta.

Dodaje, że wbrew pozorom, ekspertyza prawna nie nakazywała wprost zastosowania się do wskazań fundacji WOŚP.

Riad Haidar

Poseł (KO)

Sprzęt nie może stać niewykorzystany - Szpital w Międzyrzec zamknął oddział położniczo-noworodkowy, na którym znajdował się sprzęt przydzielony przez fundację WOŚP i zgodnie z regulaminem darowizny dyrektor szpitala poinformował o tym zarząd fundacji. Po czym fundacja WOŚP na podstawie zebranych informacji o potrzebach okolicznych szpitali postanowiła rozdzielić sprzęt z Międzyrzec. Być może szpital w Parczewie otrzyma darowiznę. Sprzęt nie może stać niewykorzystany. Szpital w Białej Podlaskiej za moją przyczyną otrzymał sprzęt o wartości ponad 3 mln zł na oddziały neonatologii, geriatry i do Domowego Szpitala. Mam nadzieję, pracując w Parczewie, że otrzymany sprzęt będzie dobrze wykorzystany

Przyznaje, iż pewnie pierwsze skrzypce przy podejmowaniu tej decyzji przez fundację WOŚP, mógł grać współpracujący od wielu lat z Jurkiem Owsiakiem poseł, lekarz neonatolog Riad Haidar, który obecnie pracuje w parczewskim szpitalu.

Marek Pietrzela

336 105 zł

- wartość sprzętu przekazanego dwukrotnie przez fundację WOŚP na oddział noworodkowy Szpitala Powiatowego w Międzyrzec



Neonatolog Riad Haidar współpracując z Jurkiem Owsiakiem zabiegał o wiele sprzętu do podlaskich szpitali

Narkotyki i skradzione elektronarzędzia w domu 25-latka

ŁUKÓW Haszysz schował w pościeli, a skradzione sprzęty w sąsiednim pokoju. Zarzut? Posiadanie narkotyków i paserstwo.

Kryminalni mieli informację, że 25-latek z Łukowa może ukrywać w swoim domu narkotyki. Zbiegło się to z doniesieniem kryminalnych z Międzyrzecza Podlaskiego.

- Informowali oni, że ten młody mężczyzna może też mieć związek z kradzieżami na ich terenie. Policjanci weszli do jego domu. W łóżku 25-latka znaleźli zawiniętą w pościel brązowo-brunatną bryłę. Było to prawie 130 gramów haszyszu – informuje Marcin Józwick, oficer prasowy łukowskiej policji.

Natomiast kryminalni z Międzyrzecza Podlaskiego znaleźli w domu 25-latka skradzione w ich mieście elektronarzędzia.

Młodzieniec dostał zarzuty za naruszenie przepisów ustawy o przeciwdziałaniu narkomanii. Odpowie też za paserstwo.

mo

Śpiwory i materace pod nagrobkami

Bezdomni święta spędzą na cmentarzu

ŁUKÓW Śpią przy nagrobkach albo w toaletach przed nekropolią. Ksiądz proboszcz mówi, że kładli się nawet na schodach plebanii.

Spory problem z osobami bezdomnymi w mieście nad Krzną. Sprawę zgłosił i publicznie poruszył 25 marca radny Przemysław Wereszczyński w czasie obrad łukowskiej rady miasta.

- Interweniuję w imieniu mieszkańców - wyjaśnia Wereszczyński. Radny przyznaje, że w ostatnim czasie kilka osób zgłaszało mu kłopot z bezdomnymi koczującymi na łukowskim cmentarzu św. Rocha. To główna miejska nekropolia. Jak mówi radny Wereszczyński, bezdomni przemieszczają się po rozległym terenie cmentarza. Nie widać ich obecności w ciągu dnia. Za to w nocy już tak.

- Dwie lub trzy osoby prosiły mnie o interwencję - mówi radca. Chodzi o bezdomnych jegomościów, którzy im bliżej ciepłych dni, tym częściej zaczęli pojawiać się na św. Rochu. - Nikt nikogo za rękę nie złapał - podkreśla radny. Ale oznaki bytności niepożądanych gości na nekropolii aż nazbyt rzucają się w oczy. Są butelki po alkoholu, puszki, reklamówki, a także... śpiwory, materace i podusz-



Odwiedzający cmentarz św. Rocha mogą się natknąć na ślady pobytu bezdomnych, którzy tam koczują

Oznaki bytności niepożądanych gości na nekropolii aż nazbyt rzucają się w oczy. Są butelki po alkoholu, puszki, reklamówki, a także... śpiwory, materace i poduszki. Mieszkańcy donoszą radnemu, że bezdomni kładą się pod upatrzonymi wcześniej nagrobkami i tak spędzają noce

ki. Mieszkańcy donoszą radnemu, że bezdomni kładą się pod upatrzonymi wcześniej nagrobkami i tak spędzają noce.

Zdaniem innego radnego miejskiego, Łukasza Bobera, bezdomni „upatrzylu sobie” również kłatki schodowe na dwóch osiedlach w centrum miasta: Klimeckiego

i Chacińskiego. - Czy nasza policja i Urząd Miasta mają jakieś narzędzia, żeby interweniować? - pyta radny.

Ksiądz pomógł bezdomnemu, ten sprowadził kolegów

Ks. Andrzej Kieliszek, proboszcz parafii Podwyższenia Krzyża Św. Łu-

kowie, mówi, że w ostatnim czasie prób o interwencję w sprawie osób bezdomnych nie miał.

- Pracownicy cmentarza zgłaszali mi swojego czasu, że bezdomny nocował w przenośnej toalecie TOI TOI przy ul. Cmentarnej, koło garaży - przyznaje ks. Kieliszek. Opowiada, że jesienią bezdomni „zadomowili się” w pomieszczeniu gospodarczym przy plebanii, gdzie księża magazynowali m.in. sprzęt pielgrzymkowy.

- Najpierw jeden pan kładł się na schodach pod plebanią. Zaproponowaliśmy mu schronienie w pomieszczeniu gospodarczym. Potem sprowadził kolegów. Była fala zakażeń. Musieliśmy się rozstać - wyjaśnia proboszcz. Skarży się, że prowizoryczna noclegownia zamieniła się w miejsce spożywania alkoholu.

Co do informacji odnośnie bezdomnych na cmentarzu, ks. Kieliszek mówi, że takie zgłoszenia do niego nie docierały.

Problemem jest alkohol

- Temat jest złożony - przyznaje burmistrz Łukowa, Piotr Płudowski. Przypomina, że miasto ma umowę z wyspecjalizowaną placówką oferującą pomoc potrzebującym. - Problemem jest jednak alkohol. Tam nie można pić. Nawet jak umieścimy

bezdomnego w ośrodku, on po pewnym czasie wraca na ulicę - mówi Płudowski.

Podinspektor, Leszek Misiak, potwierdza: - Znamy kilka osób bezdomnych. Nasze próby pomocy tym osobom trafiają w próżnię. Musi być wola skorzystania ze wsparcia - mówi komendant policji z Łukowa, który był gościem ostatniej sesji rady miasta. Policjant dodaje, że kiedy na terenie powiatu funkcjonował ośrodek Monaru, bezdomni byli tam umieszczani. Jednak w styczniu tego roku placówka zakończyła działalność.

- Jeżeli chodzi o os. Klimeckiego i Chacińskiego, znany jest nam pan Adrian. Funkcjonariusze z nim rozmawiali. Odmówił skorzystania z pomocy. Co dziwne, nie chciał jej nawet w okresie siarczystych mrozów - tłumaczy Misiak.

Odpowiadając na zgłoszenie Przemysława Wereszczyńskiego, komendant przyznaje, że zgłoszeń dotyczących cmentarza policja nie odnotowała. - Przypominam sobie koczowisko koło pomnika Jana Pawła II. Zostało zlikwidowane. Jeżeli są takie sytuacje na cmentarzu, trzeba nam zgłaszać. Będziemy interweniować - zapewnia podinsp. Misiak.

Łukasz Prusak

Podano 12,7 tys. dawek szczepionki

Coraz więcej zakażonych, coraz więcej zaszczepionych

W powiatach bialskich - ziemskim i grodzkim - przybywa zakażonych, ale też i zaszczepionych. To szpitale trafia coraz więcej chorych, niejednokrotnie w ciężkim stanie.

W sumie w ciągu tygodnia (od wtorku do poniedziałku) w pow. bialskim pojawiło się aż 256 nowych przypadków zakażenia koronawirusowego (w poprzednim tygodniu było 236).

W ostatnich siedmiu dniach do

poniedziałku zmarło tam pięć osób na Covid-19 i choroby współistniejące (w poprzednim tygodniu sześć), w tym dwie na sam Covid-19.

W Białej Podlaskiej od 23 do 29 marca włącznie ogłoszono 176 nowych przypadków zakażeń koronawirusowych (w poprzednim tygodniu 138). Zmarły cztery osoby (tyle samo, co w poprzednim tygodniu), w tym dwie na sam Covid-19, czyli bez chorób współistniejących.

Najwyższy współczynnik zachorowalności

W sobotę Biała Podlaska miała najwyższy współczynnik zachorowalności na 10 tys. mieszkańców w woj. lubelskim. Na kwarantannę przed tygodniem było w pow. bialskim 761 osób, a w Białej Podlaskiej 344. Wczoraj kwarantanna dotyczyła 709 osób w powiecie bialskim oraz 377 w Białej Podlaskiej.

Magdalena Us, rzecznik prasowy Wojewódzkiego Szpitala Specjalistycznego w Białej Podlaskiej, poinformo-

wała nas, że 29 marca w covidowym obszarze szpitalnym przebywało 132 pacjentów z wynikiem pozytywnym w kierunku COVID-19 (przed tygodniem 123).

- W obszarze są 142 łóżka, w tym 11 respiratorowych. Osiem osób wymaga wspomagania oddechowego respiratorem - zaznacza Magdalena Us.

Szczepienia idą pełną parą

Marek Zawada, dyrektor międzyrzeckiego szpitala, powiadomił nas, że w poniedziałek na oddziale Covid

W ubiegłą sobotę Biała Podlaska miała najwyższy współczynnik zachorowalności na 10 tys. mieszkańców w woj. lubelskim

zajęte były 23 łóżka (19 przed tygodniem). Po przygotowaniu przed tygodniem 10 dodatkowych miejsc sześć było wolnych.

- Łóżko respiratorowe było wolne. Na oddziale obserwacyjnym przebywał jeden pacjent, a cztery łóżka były wolne - zaznaczył dyrektor.

Na szczęście pełną parą w bialskim szpitalu trwają szczepienia przeciw

Covid-19. Dziennie szczepi się tam ok. 400 osób.

Jak mówi Magdalena Us, do poniedziałku podano tam 10 349 dawek szczepionki, w tym 2 899 po raz drugi.

W Szpitalu Powiatowym w Międzyrzeczu do poniedziałku wykorzystano 2400 dawek szczepionki, w ostatnim tygodniu 120.

Marek Pietrzela

Rondo Praw Kobiet w Łukowie? Radni nie podjęli tematu

Młoda Lewica wnosi o zmianę nazwy dowolnego skrzyżowania.

Projekt „Młodej Lewicy” wpłynął w ubiegłym tygodniu do Urzędu Miasta. Zdaniem wnioskodawców w „patriarchalnych społeczeństwach prawa kobiet nie są respektowane”.

- Od wieków są one uważane za zbędne - czytamy w piśmie.

Młoda Lewica podnosi: „zwracamy się do państwa radnych z apelem o zmianę nazwy dowolnego ronda na Rondo Praw Kobiet”. Uzasadnienie?

Zdaniem działaczek i działaczy Młodej Lewicy, „niestety dziś, kiedy obywatelki kolejnych krajów mogą cieszyć się równością, w Polsce kobietom odbierane są kolejne prawa”.

Młoda Lewica uważa, „iż najwyższy czas uhonorować bezkompromisową, wytrwałą walkę, która zaprowadziła Polki z początku XX wieku do ostatecznego zwycięstwa nad wielką wielowiekową społeczną niesprawiedliwością i sięgającą zamierzonych czasów dyskryminacją ze względu na płeć”.

W uzasadnieniu do wniosku czyta-

my też: „Jako młode przedstawicielki i młodzi przedstawiciele społeczeństwa obywatelskiego uważamy, że Łuków jako nowoczesne miasto powinno być przykładem dla wszystkich polskich miejscowości i zaakceptować „w przestrzeni miejskiej przywiązanie do dziedzictwa pierwszych emancypantek”.

Krzysztof Okliński, przewodniczący rady miasta w Łukowie, informuje, że radcy nie zajęli stanowiska w tej sprawie. Temat ma zostać podjęty, kiedy w mieście powstanie nowe rondo.

Łukasz Prusak

Młody mężczyzna uderzył w przepust. Nie żyje

32-letni kierowca Skody Felicii uderzył w betonowy przepust w Białej pod Radzyniem. Zginął na miejscu.

Do wypadku doszło 24 marca nad ranem na drodze powiatowej. 32-latek z gm. Radzyń Podlaski jechał Skodą Felicią od strony Żabikowa.

- Z nieznanых przyczyn zjechał na przeciwny pas ruchu i uderzył w betonowy przepust. Uderzenie było bardzo silne, pojazd obróciło o 180 stopni. Mężczyzna poniósł śmierć na miejscu - relacjonuje młodszy aspirant Piotr Woszczak z radzyńskiej policji.

32-latek podróżował sam.

Grzegorz Rekiel



Młody mężczyzna zginął na miejscu

Fot. policja

Prokuratura wyjaśnia przyczynę zgonu nauczycielki z Kocka

Koledzy zmarłej nauczycielki: „Śmierć ta zaskoczyła nas”

POWIAT LUBARTOWSKI: Dramatyczna relacja matki zmarłej nauczycielki z Kocka poruszyła całą Polskę. Prokuratura wstrzymała pogrzeb, zleciła sekcję zwłok. Stan zdrowia kobiety gwałtownie pogorszył się po zaszczepieniu na covid.

Nagranie rozmowy telefonicznej z matką zmarłej pojawiło się w internecie w ubiegłym tygodniu. Zyskało natychmiast tysiące udostępnień i komentarzy na facebooku. Starsza kobieta opowiada, co działo się po tym, jak jej 40-letnia córka została zaszczepiona. Doszło do tego 1 marca. Zaszczepiony został w tym samym czasie również jej mąż. Już tego samego dnia, około godz. 17 kobieta dostała bardzo wysokiej gorączki.

40 stopni gorączki i ból głowy

- Córka zdążyła pójść na swoje łóżko z gorączką 40



Lech Sprawka,
wojewoda lubelski
- Pozostawmy to do oceny specjalistom, przyczyny zgonu na pewno będą dogłębnie wyjaśnione

Z relacji matki zmarłej

- Córka zdążyła pójść na swoje łóżko z gorączką 40 stopni i z dreszczami, z kolei zięć został na dole z podobnymi objawami

stopni i z dreszczami, z kolei zięć został na dole z podobnymi objawami. Córka pociła się bardzo, były drgawki, były mdłości, zawroty w głowie, nie wiedziała co się z nią dzieje - mówi na nagraniu matka zmarłej.

Mąż kobiety również miał niepokojące objawy. Według zarejestrowanej relacji też miał gorączkę wysoką, ból w mięśniach, nie był w stanie poruszać się.

- Zgłosili się we wtorek do lekarza. Lekarz dał tylko zwolnienie. Gorączka powoli ustępowała, walka trwała do piątku po uzgodnieniu wtorkowym z lekarzem rodzinnym, który niewiele zastosował, tylko kazał brać leki przeciwbólowe i przeciwgorączkowe. Jeden dzień było przerwy w sobotę. W niedzielę, a w zasadzie to

już w sobotę wieczorem, zaczęła się z powrotem gorączka - relacjonuje matka zmarłej na nagraniu.

Według tej relacji nauczycielka miała znów 40 stopni gorączki w niedzielę, zawroty głowy, mdłości, niezwykle silne bóle głowy. Zawroty głowy powodowały zaburzenia widzenia. Było już tydzień po szczepieniu.

- Udała się do lekarza w poniedziałek, dał jej zwolnienie następne na tydzień. We wtorek była też u lekarza, też nie dał żadnych badań. Jeśli będzie podwyższone ciśnienie, zalecił tylko leki od ciśnienia, które nic nie pomagały, czy wzięła lek, czy nie wzięła, a ciśnienie nie było aż takie wysokie, bo było 140/90 czy 150/90. To nie jest ciśnienie wskazujące, żeby tak głowa bolała. W końcu żeby jej ulżyło, wzięła ketonal - opo-

wiada na nagranej rozmowie matka zmarłej.

Upadła w progu szpitala

Lekarz rodzinny poradził chorej, żeby skontaktowała się z kardiologiem. Zrobiła to w środę 10 marca. Kardiolog udzielił teleporady.

- Dał jej tylko zmianę leku od ciśnienia. Po dłuższych prośbach i błaganiach, umówiła się w piątek - mówi na nagraniu matka. - W środę leki od ciśnienia nadal nie pomagały, więc uprosiła już w czwartek pana doktora, jakiegoś neurologa, który też miał się cieszyć dużym zaufaniem, była na wizycie o godz. 20. Nie pomógł, ja go obwiniam za to, bo powinien się poradzić, co robić z takim pacjentem. 11 marca już ona uzgodniła jakoś tę wizytę neurologiczną w Lublinie na 12 w piątek. Lekarz stwierdził po dłuższym badaniu godzinnym czy półtoragodzinnym, że to może być zapalenie opon mózgowych - relacjonuje zrozpaczona matka.

Według zarejestrowanej rozmowy lekarz dał skierowanie na tomograf głowy i odesłał pacjentkę do domu, zamiast wezwać karetkę.

- Wyszli od tego lekarza z receptą, już były wymioty, już nie wiadomo co się z nią działo, już mieli jechać do domu, mówi: tu nie kupimy, jutro

będziemy załatwiać. Odjechali od Lublina może 10 kilometrów, byli w połowie drogi do domu, do mnie. Córka już majaczyła, już mówiła od rzeczy. Zadzwoiła znajoma lekarka do zięcia. Ta pani przez telefon mówi: „Wróć natychmiast do szpitala”. Wrócili do tego szpitala, już w progu mieli robić badania covidowe, w progu już im się przewróciła - opowiada matka w nagraniu.

Prokuratura wszczyna śledztwo, wypowiada się wojewoda

Chora została przyjęta do szpitala 12 marca.

- Cały czas była walka o życie. Nie dawali nam nadziei. I co się okazało - pierwsze badania były takie, skąd jest ta niska płytkowość. 40-letnia osoba, nie chorowała nigdy. Logopeda, polonistka, pomagała dzieciom - relacjonuje kobieta w zarejestrowanej wypowiedzi. Chora nauczycielka zmarła 19 marca. Pogrzeb miał się odbyć w kościele w Kocku, 23 marca. Tuż przed uroczystościami przed świątynią stał mężczyzna rozdający antyszczepionkowe ulotki.

O nagraniu relacji matki było już bardzo głośno. Prokuratura Rejonowa w Lubartowie wszczęła postępowanie w kierunku nieumyślnego spowodowania śmierci. Zleciła

przeprowadzenie sekcji zwłok, która następnego dnia odbyła się w Lublinie.

Jej wyniki nie są jeszcze znane. Rzecznik Prokuratury Okręgowej w Lublinie Agnieszka Kępka informuje, że sprawę przejmie prokuratura spoza Lubartowa.

Sprawa stała się głośna, poruszył ją nawet wojewoda lubelski Lech Sprawka na konferencji prasowej 24 marca.

- Pozostawmy to do rozstrzygnięcia specjalistom. Oczywiście, każda tego typu sytuacja negatywnie wpływa na proces szczepień. Wydaje mi się, że szybko zostaną rozszyfrowane przyczyny zgonu. Będzie to dogłębnie wyjaśnione - powiedział wojewoda.

Pogrzeb nauczycielki odbył się w ostatni piątek. Było na nim kilkaset osób.

„Odeszłaś cicho, bez słów pożegnania. Tak jakbyś nie chciała, swym odejściem smucić...” takimi słowami ks. J. Twardowskiego pożegnali ją współpracownicy w księdze kondolencyjnej. „Śmierć ta zaskoczyła nas i przekonała o kruchości życia” - kolejny wpis.

Chcieliśmy się skontaktować z rodziną zmarłej, ale mąż odmówił rozmowy, sprawa jest dla niego zbyt bolesna.

Telefon matki zmarłej był wyłączony.

Marcin Kusyk

Koronawirus: część szpitali w woj. lubelskim wypełniona do ostatniego miejsca

Szpital tymczasowy jest wypełniony pacjentami chorymi na COVID-19 do ostatniego miejsca. Podobnie oddziały covidowe w szpitalach w Lubartowie, Janowie Lub., Krasnymstawie, Kraśniku, Łukowie, Radzynie Podl. oraz w Szpitalu Niepublicznym w Zamościu czy szpitalu Jana Bożego w Lublinie.

Wciąż zwiększa się liczba osób hospitalizowanych z powodu COVID-19. W sobotę pacjentów w szpitalach w woj. lubelskim było już 1400.

- Maksymalnie podczas szczytu drugiej fali (jesienią ub.r. - przyp. red.) mieliśmy zajętych około 1530 łóżek. Powoli zbliżamy się do tego samego poziomu, a z dynamiki dzisiejszych zakażeń wynika, że ten poziom może być przekroczony - powiedział w sobotę Lech Sprawka, wojewoda lubelski.

Zapełnił się już szpital tymczasowy zorganizowany w Targach Lublin - obecnie przebywa tam 84 pacjentów na oddziale wewnętrznym. Miejsc dla zakażonych pacjentów nie ma też już w szpitalach w Lubartowie, Janowie Lubelskim, Krasnymstawie, Kraśniku, Łukowie, Radzynie Podlaskim oraz w Szpitalu Niepublicznym

w Zamościu czy szpitalu Jana Bożego w Lublinie. Nieco lepiej sytuacja wygląda we wschodniej części woj. lubelskiego - w Białej Podlaskiej, Międzyrzeczu Podlaskim, Chełmie, Włodawie są jeszcze dostępne łóżka dla zakażonych koronawirusem.

- Sytuacja jest trudna, liczba zakażeń rośnie. Wykonywanych jest więcej testów, bo coraz więcej osób odczuwa objawy. Pamiętajmy, że hospitalizacje następują z kilkudniowym opóźnieniem po testach. Przed i po świątach będzie rosła liczba hospitalizowanych - zaznaczył wojewoda.

W szpitalu tymczasowym możliwe jest uruchomienie maksymalnie 402 łóżka na oddziale

wewnętrznym i 80 łóżek respiratorowych. Jeszcze przed świątami uruchomione mogą zostać jeszcze trzy moduły, czyli 168 łóżek oddziału wewnętrznego.

- Opozycja najpierw krytykowała pomysł tworzenia szpitala tymczasowego, określając to jako bezsens i wyrzucanie pieniędzy w błoto. Teraz idzie to w drugą stronę, opozycja pyta, czemu szpital tymczasowy nie jest rozwinięty w całości. No jest, bo gdyby teraz uruchomić jednocześnie 402 łóżka na oddziale wewnętrznym, to nie zapełniłyby się wszystkie - wyjaśniał wojewoda. - W sobotę mamy 84 pacjentów, po weekendzie byłoby około 100. Na pozostałych 300 łóżkach

musiałyby jednak być pełna obsada personalna, która nie miałaby co robić. Nie chodzi tu o pieniądze, które trzeba zapłacić za gotowość medyków, ale o to, że wyjelibyśmy ich ze szpitali, w których są obecnie potrzebni. Dla pacjentów niezakażonych lub tam, gdzie są łóżka covidowe. Dlatego uruchamiamy moduł po module - uzasadnił.

Gotowych do podjęcia pracy w szpitalu tymczasowym jest jeszcze 64 lekarzy, ponad 100 pielęgniarek i ponad 100 ratowników, do tego kilkadziesiąt osób pozostałego personelu. Jednocześnie planowane jest zwiększanie liczby miejsc dla zakażonych w szpitalach w regionie.

- Dyrektorzy szpitali na moje pytanie, ile mogliby jeszcze dołożyć łóżek na bazie swoich szpitali odpowiedzieli, że łącznie 780, w tym ponad 40 respiratorowych. Dodając do tego około 300 łóżek w szpitalu tymczasowym oraz obecnie dostępne 1940 łóżek zakażonych możemy mieć w woj. lubelskim blisko 3 tys. łóżek dla zakażonych. To jest około połowa wszystkich łóżek w woj. lubelskim. Na razie takiej potrzeby nie ma, to perspektywa na jeszcze większą dramaturgię - zapowiada Lech Sprawka.

DS

Kontrowersje wokół tragicznego wypadku w gminie Wilków

Kobieta zginęła w wypadku. Po krytyce ochotnika komendant powołuje specjalny zespół: Czy właściwie postąpił dyżurny?

POWIAT OPOLSKI: W czwartek w tragicznym wypadku zginęła 49-latką z Wólki Polanowskiej. Strażacy ochotnicy z jej wsi ruszyli na pomoc „w cywilu”, bo dyżurny nie wysłał ich jednostki do akcji ratunkowej. – Zarzuty są bezpodstawne – odpięra ataki PSP w Opolu Lubelskim.

Do wypadku doszło wieczorem, na drodze powiatowej łączącej Wilków z Karczmiskami. Policja podaje miejsce wypadku Wólka Polanowska. Państwowa Straż Pożarna wskazuje na granicę wsi Szczekarków Kolonia i Urzędów.

Uderzyła w drzewo

Wiadomo, że kobieta feralnego wieczoru pojechała do sklepu. Zginęła w drodze powrotnej. Od domu dzieliło ją kilkaset metrów. Służby na miejscu zastały leżące w rowie auto z włączonymi światłami.

- Wewnątrz pojazdu znajdowała się kobieta niedająca oznak życia – relacjonuje asp. szt. Edyta Żur, rzecznik prasowy opolskiej policji.

- Ze wstępnych ustaleń wynika, że kierująca mazdą jadąc nieoświetloną drogą w kierunku Karczmisk na prostym odcinku drogi z nieznanymi przyczynami wjechała do rowu i uderzyła w drzewo – podaje.

Podjęta została akcja reanimacyjna. Bezskutecznie. Na skutek doznanych obrażeń kobieta zginęła na miejscu. Policja pod nadzorem prokuratury bada szczegółowe okoliczności wypadku. W odpowiedzi na pytanie, co było bezpośrednią przyczyną zgonu, śledczym mają pomóc wyniki sekcji zwłok, która została zarządzona.

Ochotnik: Dyżurny opóźnił dotarcie służb

Po tragedii w Wólce Polanowskiej zawrzało. Jeden z ochotników nie



W wypadku, do którego doszło w czwartek wieczorem zginęła 49-latką. Jej samochód wypadł z drogi i rozbił się na drzewie. Kobieta na skutek doznanych obrażeń zmarła na miejscu

szczędził słów krytyki pod adresem Państwowej Straży Pożarnej w Opolu Lubelskim. A konkretnie dyżurnego ze stanowiska kierowania, który odpowiada za wysłanie do zdarzenia jednostek. Zarzucił mu karygodne i niekompetentne zachowanie oraz znajomość mapy powiatu.

„Dyżurny pełniący tego wieczora w KP PSP Opole Lubelskie opóźnił dotarcie służb na miejsce i to jest fakt” - skomentował Marcin Mróz zamieszczoną na profilu facebookowym KP PSP w Opolu Lubelskim informację o zdarzeniu.

Ochotnik wezwał dyżurnego z PSP do złożenia wyjaśnień. Pisał też o postępowaniu dyscyplinarnym wobec dyżurnego.

„(...) ginie mieszkanka naszej miejscowości kilometr od domu, a on wysłał jednostki, które mają dużo dalej. A na miejscu wyposażona mobilna jednostka OSP KSRG Wólka Polanowska, która mogła być pierwsza na miejscu z degibrylatorem AED i koniecznym sprzętem. Aż trudno mi uwierzyć, że w przypadku takiej tragedii i takiego zagrożenia życia można podejmować tak głupie i tak karygodne decyzje” (pisownia oryginalna) – wytykał Mróz.

Jednostka, o której wspomina to OSP Karczmiska. Ochotnicy z Wól-

ki Polanowskiej mimo że nie zostali wysłani do akcji, to i tak pośpieszyli na ratunek kobiecie. Po cywilu. Na miejscu - jak zapewniają - zrobili co mogli, ale było już za późno.

„Niekiedy pali się kawałek trawy, jedzie 5 samochodów i ludzie mają się z czego śmiać. A jak gdy ginie człowiek, to szkoda wysłać jeden samochód więcej!!!!?” – pyta ochotnik.

Jego wpis odbił się głośnym echem w środowisku strażackim. Czytelnicy prosili nas o wyjaśnienie całej sprawy i zajęcie stanowiska przez Komendę Powiatową Państwowej Straży Pożarnej, która w piątek komentarz ochotnika usunęła. Powód?

- „Zawierał on nieprawdziwe informacje – słyszymy w PSP w Opolu Lubelskim.

PSP: Zarzut jest całkowicie bezpodstawny

W piątek w imieniu komendanta powiatowego Państwowej Straży Pożarnej w Opolu Lubelskim do zarzutów odniósł sierżant.

Rafał Dobraczyński mówi, że są bezpodstawne. Z informacji jaką nam przesłał wynika, że PSP o wypadku została powiadomiona o godz. 19.19 przez Centrum Po-

wiadamiania Ratunkowego (numer 112). Ze zgłoszenia wynikało, iż jedno auto osobowe leży w rowie i jedna osoba jest poszkodowana.

- Wobec powyższego zdarzenie wymagało zadysponowania w pierwszym rzucie do zdarzenia dwóch zastępów PSP, minimum sześciu strażaków, oraz jednego zastępu Ochotniczej Straży Pożarnej z Krajowego Systemu Ratowniczo-Gaśniczego według najkrótszego czasu dojazdu i minimum czterech strażaków. I ten warunek został spełniony – wyjaśnia kpt. Rafał Dobraczyński, rzecznik prasowy KP PSP w Opolu Lubelskim.

Do wypadku dyżurny wysłał dwa zastępy jednostki ratowniczo-gaśniczej z Opolu Lubelskiego oraz jednostkę OSP z Wilkowa. W sumie czternastu ratowników. Na miejscu okazało się, że nie ma potrzeby wywołania kolejnych jednostek.

Z otrzymanej z CPR formatki opolscy strażacy wiedzieli, że zdarzenie miało miejsce w lesie na drodze pomiędzy Wilkowem a Wólką Polanowską. Ale brakowało informacji o dokładnym usytuowaniu pojazdu. PSP zwraca uwagę, że las wzdłuż drogi ma około 800 metrów.

- Wobec powyższego czas dojazdu do zdarzenia jednostki OSP



kpt. Rafał Dobraczyński,
rzecznik KP PSP w Opolu Lubelskim
- Zarzut jest całkowicie bezpodstawny. Postępowanie dyżurnego stanowiska kierowania było odpowiednie

Wilków i OSP Wólka Polanowska był podobny, w odległości pomiędzy 2-3 km. Jednocześnie jednostka OSP Wilków posiada dojazd po drogach powiatowych, a Wólka Polanowska po drodze gminnej i powiatowej, choć ze względu na niewielką odległość różnica ta jest nieznaczna – podkreśla.

Karczmiska tylko zabezpieczyły lądowisko

Rzecznik opolskiej straży pożarnej twierdzi też, że nie ma podstaw do wszczynania postępowania dyscyplinarnego wobec dyżurnego.

- Postępowanie dyżurnego stanowiska kierowania było odpowiednie. W związku z brakiem dokładnej lokalizacji zdarzenia nie miał on możliwości zweryfikować dokładnej odległości dojazdu do miejsca zdarzenia pobliskich jednostek OSP. W zależności od usytuowania pojazdu w lesie, ta wartość mogła różnić się o około 400 metrów na korzyść OSP Wilków lub OSP Wólka Polanowska – tłumaczy Dobraczyński.

Dementuje też informację, że do wypadku wysłana została jednostka z Karczmisk.

- Zarzut jest całkowicie bezpodstawny, OSP Karczmiska nie zostały zadysponowane do tego zdarzenia - zaprzecza rzecznik PSP.

Ta jednostka została wysłana, ale do zabezpieczenia lądowiska śmigłowca Lotniczego Pogotowia Ratunkowego. Lądowisko zostało wyznaczone w Karczmiskach na boisku sportowym. Decyzję o tym podjął pilot, mając na względzie bezpieczeństwo lotu.

Ochotnik się wycofuje, komendant reaguje

W niedzielę chcieliśmy porozmawiać z autorem komentarza. Ochotnik zaczął wycofywać się z tego, co napisał.

- Zgłębiłem się w przepisy i procedury, dodatkowo też przeanalizowałem na spokojnie całe zdarzenie i skonsultowałem wszystko z ekspertami i doszedłem do wniosku, że nie miałem racji. Po tak ciężkim przeżyciu i sytuacji potrzeba czasu, żeby spojrzeć na wszystko racjonalnie – ucina Marcin Mróz.

W niedzielę wieczorem rzecznik PSP w Opolu Lubelskim przekazał nam ważną informację, że komendant w poniedziałek powoła zespół do przeprowadzenia analizy tego zdarzenia.

- Nie mamy nic do ukrycia. W związku z tym, że pojawiły się insynuacje z zewnątrz i próba hejtu na naszej stronie, postanowiłem powołać zespół, który przeprowadzi analizę zdarzenia i sprawdzi prawidłowość całej akcji – mówi bryg. Dariusz Popek, komendant powiatowy PSP w Opolu Lubelskim.

Stworzą go pracownicy komendy. Szef opolskich strażaków przyznaje, że podobne analizy przeprowadzane są w komendzie na temat różnych problemowych zdarzeń.

- Służą one nam w późniejszym czasie też do celów szkoleniowych – dodaje.

Komendant przyznaje, że w piątek rozmawiał z ochotnikiem z Wólki Polanowskiej i cała sprawa została wyjaśniona.

Agnieszka Ciekot

Prokuratura chce uchylenia wyroku w sprawie byłego proboszcza z Kurowa

Puławski sąd będzie musiał przyjąć apelację Prokuratury Okręgowej w Lublinie w sprawie wyroku byłego proboszcza z Kurowa. Ta domaga się uchylenia wyroku w całości i ponownego rozpatrzenia sprawy.

Tak w ubiegły czwartek (25 marca) zdecydował Sąd Okręgowy w Lublinie po rozpatrzeniu zażalenia na nieprzyjęcie apelacji przez puławski sąd, który stwierdził, że ta wpłynęła po terminie.

Chodzi o wyrok w sprawie byłego proboszcza parafii pw. Narodzenia Najświętszej Marii panny i św. Michała Archanioła

w Kurowie (pow. puławski). W listopadzie ubiegłego roku Wiesław C. został uznany winnym przestępstw – wysłał nieletniej dziewczynę zdjęcia swoich genitaliów i nagiej sylwetki oraz proponował jej współżycie, a dodatkowo namówił matkę nastolatki, by nagrywała i fotografowała nagą córkę, a później przysyłała mu te treści.

Sąd Rejonowy w Puławach skazał byłego proboszcza na 3 lata i 6 miesięcy pozbawienia wolności w otwartym zakładzie karnym, 15 tys. zł nawiązki na rzecz pokrzywdzonej nieletniej oraz 15-letni zakaz wykonywania pracy z dziećmi, jako wychowawca, opiekun, nauczyciel. Dodatkowo zakazał mu kontaktu z pokrzywdzoną

i skierował na przymusowe leczenie zaburzeń seksualnych.

Od wyroku odwołała się zarówno prokuratura, jak i obrońca duchowny. Ten domaga się złagodzenia kary.

Puławski sąd uznał jednak, że apelacja prokuratury wpłynęła dzień po terminie i dlatego nie chciał jej uwzględnić. Jednak pro-

kuratura złożyła zażalenie. W miniony czwartek rozpatrywał je Sąd Okręgowy w Lublinie i uchylił zaskarżone postanowienie. To oznacza, że puławski sąd będzie musiał przyjąć apelację prokuratury i przekazać ją wraz z apelacją obrońcy do Sądu Okręgowego w Lublinie.

Marta Pietroni

Wójt gminy Puławy uznany winnym niedopełnienia obowiązków

Rzeka zalała, wójt winien

To decyzja Sądu Okręgowego w Lublinie, podjęta po kasacji wyroku uniewinniającego, jaki zapadł w listopadzie 2019 r.

Rzeka wylała, rolnicy z wójtem do sądu

Proces przeciwko wójtowi gminy Puławy z oskarżenia prokuratury i dwóch oskarżycieli posiłkowych (rolników z gminy Puławy) – toczył się w sądzie od 2015 roku. Chodziło o zdarzenia z 30 maja 2014 roku, gdy rzeka Klikawka wylała na pola rolników w Bronowicach i Łęce, powodując straty w uprawach. Poszkodowanych było ponad 20 gospodarzy. Jak zeznawali świadkowie wójt był powiadomiony o przerwaniu wałów i mimo że pojawił się na miejscu, odmówił wszczęcia działań ratunkowych. Dopiero po wielu godzinach w miejscu wylania rzeki działania podjęła Państwowa Straż Pożarna, poproszona o pomoc przez poszkodowanych.

Najpierw winny, potem uniewinniony

W kwietniu 2019 r. Sąd Rejonowy w Puławach uznał Krzysztofa Brzezińskiego winnym niedopełnienia obowiązków związanych z ochroną przeciwpowodziową i zarządzaniem kryzysowym.

„(...) będąc funkcjonariuszem publicznym - (...), nie dopełnił obowiązków podejmowania działań profilaktycznych w celu zapobieżenia skutkom powodzi. (...) w ten sposób, że zaniechał podjęcia działań zmierzających do zabezpieczenia niekontrolowanego wypływu wody rzeki, działań likwidujących istnieją-



Wójt Krzysztof Brzeziński nie chciał komentować ostatniego wyroku sądu

ce przesiąki i wyrwy grobli tej rzeki. Sąd uznał to za działanie na szkodę interesu prywatnego właścicieli nieruchomości położonych na terenie miejscowości (nazwa miejscowości) - (imiona i nazwiska 15 osób) oraz właścicieli nieruchomości położonych na terenie miejscowości (nazwa miejscowości). - (imiona i nazwiska 11 osób). W konsekwencji - stwierdził sąd - wójt naraził ich nieruchomości na zalanie. Ponadto działał na szkodę interesu publicznego: gmina poniosła nadmierne koszty wynikające ze zbyt późno podjętej akcji przeciwpowodziowej, konieczności przyznania zasiłków celowych przez

Gminny Ośrodek Pomocy Społecznej (...)” - czytamy w wyroku

Wójt został skazany na karę grzywny w wysokości 10 tysięcy złotych. Ponadto zasądzono od niego zwrot wydatków w toku postępowania – kolejne 10 tysięcy – oraz na rzecz oskarżyciela posiłkowego tytułem zwrotu kosztów zastępstwa procesowego 1756 zł.

Już wtedy zapowiadał apelację. W listopadzie 2019 r. Sąd Okręgowy oczyścił go z zarzutów, przychylając się do argumentacji i opinii biegłych, zgodnie z którą opady deszczu w maju 2014 roku były tak intensywne, że podejmowane decy-

zje podczas ulewy nie miały bezpośredniego wpływu na skalę zniszczeń i nie mogły im zapobiec.

Sąd w dniu 22 listopada zmienił zaskarżony wyrok w ten sposób, że przyjmując, że Krzysztof B. działał w sposób nieumyślny uniewinnia go od dokonania zarzucanego mu czynu - informowała wtedy Magdalena Dobosz, starszy inspektor Biura Prasowego Sądu Okręgowego w Lublinie

Sprawa wraca na wokandę

Z decyzją sądu nie zgodziła się jednak zarówno Prokuratura Rejonowa w Puławach, jak i oskarżyciel posiłkowy. Wnieśli kasację do Sądu Najwyższego.

18 listopada 2020 roku Sąd Najwyższy w Warszawie uchylił zaskarżony wyrok i przekazał sprawę Sądowi Okręgowemu w Lublinie do ponownego rozpoznania w postępowaniu odwoławczym - informuje Magdalena Dobosz.

Sprawa wróciła do etapu rozpoznania apelacji od skazującego wyroku. Kolejny wyrok w sprawie zapadł 23 marca. Sąd Okręgowy utrzymał w mocy wyrok z kwietnia 2019 r., w którym uznał wójta gminy Puławy winnym zarzucanych mu czynów.

Krzysztof Brzeziński nie chciał komentować wyroku.

Jak stanowi prawo w tym przypadku stanowiska nie straci. Mandat odbierany jest wójtowi gminy, który został skazany prawomocnym wyrokiem na karę pozbawienia wolności za przestępstwo umyślne ścigane z oskarżenia publicznego. W przypadku skazania na grzywnę - samorządowiec stanowiska nie traci.

Marta Pietroni

35-latek przyjechał na seks z 14-latką, ale to była pułapka



Fot. Facebook/Tropiciiele Pedofilów

– Ja bym nic nie zrobił, to tylko głupoty – zapewniał mieszkaniec Radzyna zatrzymany w centrum Lublina

35-letni mieszkaniec Radzyna Podlaskiego myślał, że umówił się na seks z 14-latką...

Jerzy P. za pośrednictwem komunikatora internetowego korespondował - jak myślał - z 14-latką. Proponował m.in. że „podotyka jej piersi”. Nie wiedział, że tak naprawdę kontaktuje się z osobą, która prowadzi na Facebooku fanpage „Tropiciiele pedofilów”. 35-latek przyjechał na spotkanie w centrum Lublina. Myślał, że spotka się z „14-latką”. Chciał z nią pójść do auta.

Mężczyzna „wpadł w pułapkę”. Wszystkiemu przyglądali się policjanci po cywilnemu. Nagranie z interwencji pojawiło się na Facebooku. – Ja bym nic nie zrobił, to tylko głupoty – zapewniał mieszkaniec Radzyna.

– Chcemy, żeby cię ktoś ukarał, żebyś tego więcej nie zrobił. Pisz sobie do dziewczyn w swoim wieku. Ukaraný zostaniesz i nie rób tego więcej, tylko o to chodzi

– odpowiada młoda kobieta, z którą w rzeczywistości zjawiała się na spotkanie z grupy „łowców pedofilów”. Po chwili mundurowi założyli mężczyźnie kajdanki. Zabezpieczyli również telefon 35-latka.

Jerzy P. został doprowadzony do Prokuratury Rejonowej Lublin-Północ.

– Postawiliśmy mężczyźnie zarzut składania za pośrednictwem systemu teleinformatycznego lub sieci telekomunikacyjnej propozycji obcowania płciowego małoletniemu poniżej lat 15. Grozi za to kara do 2 lat więzienia – mówi Jarosław Warszawski, szef Prokuratury Rejonowej Lublin-Północ i dodaje, że w tym przypadku mamy do czynienia z tzw. usiłowaniami nieudolnym (kobieta w rzeczywistości miała więcej niż 15 lat).

Prokuratura nie wnioskowała o aresztowanie mężczyzny. – Nie było ku temu przesłanek – wyjaśnił Warszawski. Śledczy zastosowali wobec 35-latka dozór policyjny.

Grzegorz Rekiel

Ruszył proces księdza Dariusza R. Nie przyznał się do znęcania nad uczniem

Przed bialskim sądem wreszcie ruszył proces księdza Dariusza R., oskarżonego o znęcanie się nad uczniem podstawówki. Duchowny został przesłuchany, nie przyznaje się do winy. Kolejna rozprawa odbędzie się w połowie kwietnia.

Ksiądz Dariusz R. z okolic Parczewa uczył religii w jed-

nej ze szkół podstawowych w powiecie bialskim. Dwa lata temu matka 12-letniego ucznia powiedziała wychowawczyni klasy, że chłopiec skarży się na „złe traktowanie przez księdza na lekcji religii”. Sprawą zajęli się śledczy.

Ksiądz miał ośmieszać, poniżać i wyzywać 12-letniego chłopca m.in. od „głupków”. Duchowny usłyszał zarzuty. – Uderzał małoletniego plastikowym przedmiotem po rękach,

chwycił za szyję, przytrzymał głowę i uderzał otwartą dłonią w twarz. Innego ucznia tej szkoły uderzył w głowę podreżnikiem do nauki religii – relacjonowała na naszych łamach Urszula Szymańska z parczewskiej prokuratury, która zajmowała się sprawą.

Pod koniec kwietnia ubiegłego roku do Sądu Rejonowego w Białej Podlaskiej trafił akt oskarżenia przeciw ks. Dariuszowi R. Duchowny zo-

stał oskarżony o „znęcanie się fizyczne i psychiczne nad uczniem szkoły podstawowej” i naruszenie nietykalności cielesnej jego kolegi. Sprawa utknęła jednak w bialskim sądzie, bo zmienił się sędzia prowadzący sprawę.

W minioną środę (24 marca) wreszcie odbyła się pierwsza rozprawa. – Oskarżony został przesłuchany. Składał wyjaśnienia, nie przyznał się do winy. Rozprawa była jawna –

Proces w tej sprawie ruszył przed Sądem Rejonowym w Białej Podlaskiej. Oskarżony został przesłuchany, a termin kolejnej rozprawy został wyznaczony na środę, 14 kwietnia

relacjonuje Magdalena Dobosz z biura prasowego Sądu Okręgowego w Lublinie i dodaje, że termin kolejnej rozprawy został wyznaczony na środę, 14 kwietnia.

Ks. Dariusz R. odpowiada

z wolnej stopy. Grozi mu kara od trzech miesięcy do pięciu lat więzienia.

Grzegorz Rekiel



Gotuj na Wielkanoc ze Wspólnotą



Najlepsze przepisy naszych gospodyń

KGW Kamionka: Jak Wielkanoc to jajka



Gospodynie z KGW Kamionka w gminie Stoczek Łukowski dzielą się z nami swoimi przepisami na świąteczne smakołyki



Jajka faszerowane z pieczarkami

Składniki:
6 jajek
0,5 kg pieczarek
pęczek szczypiorku
majonez
sól, pieprz

Wykonanie:
Jajka ugotować na twardo. Przekroić na pół i wydrążyć żółtka. Żółtka posiekać. Ugotować pieczarki - 10 minut w wodzie z sokiem cytryny. Ostudzić i pokroić w drobną kostkę. Szczypiorek posiekać i zmieszać z resztą składników farszu. Dodać majonez, dokładnie wymieszać, doprawiając solą i pieprzem. Białka nappełnić farszem. UWAGA! Napęlamy tuż przed podaniem! Posypujemy szczypiorkiem



Jajka faszerowane łososiem i serkiem almette

Składniki:
6 jajek
2 serki Almette
paczka łososia wędzonego
pęczek koperku
łyżka śmietany 18%
sól i pieprz

Wykonanie:
Jajka ugotować na twardo, przekroić na pół, wydrążyć żółtka. Żółtka posiekać, połączyć z serkiem, pokrojonym w kosteczkę łososiem i posiekanym koperkiem. Doprawić i dokładnie wymieszać. Jeśli masa jest zbyt gęsta, dodać łyżkę kwaśnej śmietany. Farszem wypełnić białka jajek. Można posypać koperkiem lub ziarnami, gospodynie polecają sienię lnianą



Przekładaniec kawowo-kajmakowy

Składniki:
3 jajka
100 g cukru
2 łyżki kawy rozpuszczalnej (w proszku)
1/2 szklanki mąki
1/2 łyżeczki proszku do pieczenia
masa kajmakowa z puszeki
paczka krakersów
100 g gorzkiej czekolady
50 g masła
1/2 szklanki kremówki
orzechy włoskie

Wykonanie:
Jajka ubić z cukrem. Ubijając, dodawać stopniowo kawę, mąkę, proszek do pieczenia. Wylać ciasto do formy wyłożonej papierem do pieczenia. Piec 20-25 minut w temp. 180 st. C.
Wyjąć z piekarnika i odstawić, aby biszkopt ostygł. Ostudzone ciasto przekroić wzdłuż na pół. Na paterze



ułożyć połowę ciasta. Posmarować ją masą kajmakową. Ułożyć na niej warstwę krakersów. Następnie powtórzyć warstwy kajmaku i krakersów jeszcze dwa razy. Na trzeciej warstwie kajmaku ułożyć drugą połowę kawowego biszkoptu. Na polewę czekoladową rozpuścić na parze czekoladę. Dodać do niej masło i kremówkę, wymieszać. Posmarować polewą wierzch ciasta

Jabłecznik

Składniki - ciasto:
3 szklanki mąki
5 żółtek
1 kostka margaryny
1 łyżeczka proszku do pieczenia
3 łyżki cukru pudru
Z podanych składników zagnieść ciasto kruche i podzielić na dwie części. Schłodzić w lodówce.
Masa jabłkowa:
1,5 kg jabłek
2 galaretki, smak dowolny
1 łyżka masła

Wykonanie:
Jabłka obrać i zetrzeć na tarce o grubych oczkach. Masło roztopić, dodać jabłka, wymieszać i chwilę smażyć na wolnym ogniu pod



przykryciem. Dodać suchą galaretkę, wymieszać i smażyć jeszcze kilka minut bez przykrycia. Masę wystudzić.

Złożenie ciasta:
Połowa ciasta kruchego, na to masa jabłkowa. Na masę drugą połowę ciasta kruchego zetrzeć na tarce o grubych oczkach. Piec w 180 stopniach 1 godzinę. Ciepłe ciasto posypać cukrem pudrem

Leonianki polecają babkę na miodzie i mazurek z PRL-u



KGW Leonianki z Leonina, w powiecie opolskim

Babka na miodzie

Składniki:
25 dag mąki
15 dag masła
1/2 szklanki miodu
1/2 łyżki proszku do pieczenia
4 jajka
otarta skórka z jednej cytryny

Wykonanie:
Wszystkie składniki mieszamy mikserem. Pieczemy 45 minut w piekarniku nagrzanym do 180 stopni Celsjusza i polewamy polewą z czekolady



Mazurek z czekoladą z PRL



Składniki:
30 dag mąki
20 dag masła
1/2 szklanki miodu
3 jajka

Wykonanie:
Wszystkie składniki mieszamy. Zagniatamy ciasto, wstawiamy na 30 minut do lodówki. Następnie rozwałkujemy na formę do pieczenia. I pieczemy 35 minut w temperaturze 180 stopni.

Masa do mazurka:
2 szklanki mleka w proszku
2 łyżki miodu
1/2 szklanki mleka
30 dag masła
2 łyżki kakao

Wykonanie:
Rozpuścić masło z miodem, dodać resztę składników, wymieszać z bakaliami i wyłożyć na wystudzone ciasto. Koniecznie polać polewą czekoladową, udekorować migdałami i orzechami. Zalecamy stosowanie miodu zamiast cukru - dla zdrowia

Mazurek Babci z Celejowa



Regionalne Stowarzyszenie Odnowy i Rozwoju Wokół Bystrej z Celejowa w gm. Wąwolnica



Babka wyśmienita

Składniki i wykonanie:
5 jajek
1,5 szklanki cukru
Ubić dodając zapach waniliowy.
Dodać 2,5 szklanki mąki kartoflanej - dobrze wymieszać.

Kostkę masła dobrze rozgrzać do wrzenia i powoli wlewać do masy mieszając. Po dokładnym wymieszaniu dodać 1 łyżeczkę proszku do pieczenia. Piec w średnio nagrzanym piekarniku



Mazurek Babci Jasi

Składniki i wykonanie, Ciasto:
30 dkg mąki
20 dkg masła
10 dkg cukru
3 jajka
Mąkę posiekać z tłuszczem, dodać ugotowane żółtka, cukier, zagnieść ciasto (można dodać łyżkę śmietany). Upiec.

Polewa:
1 kostka masła
3 łyżki kakao
6 łyżek cukru
2 łyżki mleka

Wszystkie składniki ogrzewać do zagotowania ciągle mieszając. Gorącą polewą wylać na ciasto. Udekorować bakaliami według uznania

Mazurek bakaliowy z Żerocina



Panie z Koła Gospodyń Wiejskich w Żerocinie, gm. Drelów

Mazurek bakaliowy

Składniki:
Ciasto kruche
20 dag mąki
10 dag masła
5 łyżek cukru pudru
2 żółtka

Masa bakaliowa:
3 żółtka
2 białka
3/4 szkl. cukru
1/2 szkl. mąki
3 szkl. rodzynków
1 szkl. migdałów
Lukier:
1 szkl. cukru pudru
4 łyżki soku z cytryny

Wykonanie:
Do miski przesiać mąkę pszenną, dodać proszek do pieczenia, cukier i pokrojone na kawałeczki masło.



Rozetrzeć palcami masło z mąką aż powstanie drobna kruszonka lub miksować składniki mikserem (mieszadłem) do uzyskania drobnych kawałeczków ciasta. Następnie dodać żółtka i zagnieść ciasto, łącząc wszystkie składniki w jednolitą kulę lub dalej miksować mikserem aż składniki zaczną się łączyć. Zawinąć w folię i włożyć do lodówki na 30-60 minut. Piekarnik nagrzać do 160 stopni. Wstawić blaszkę z ciastem i piec przez około 35 minut na złoty kolor. Wyjąć z piekarnika i ostudzić. Ciasto udekorować masą bakaliową i polać lukrem



Gotuj na Wielkanoc ze Wspólnotą

Lubartowskie smakołyki: kruche ciasteczka z Michowa i chrzanowa z Rozkopaczewa



Nadziejane jajka na twardo

Przepis KGW Mejnierzanki

SKŁADNIKI:

6 jajek ugotowanych na twardo
300 g pieczarek
1/2 cebuli
1 łyżka oleju
1 łyżka masła
1/2 pęczka natki pietruszki
sól, pieprz, majonez
ok. 150 ml (lub do smaku)
koperek, rzodkiewki do ozdoby

Wykonanie:

Jajka ugotować na twardo, zalać zimną wodą, zbić skorupki i odstawić do ostudzenia, w razie potrzeby zmienić wodę na zimniejszą. Obrąć ze skorupki i przekroić wzdłuż na połowki. Żółtka wyjąć, przełożyć do

miseczki i roznieść widelcem. Pieczarki umyć, dokładnie osuszyć, pokroić w plasterki. Cebulę drobno posiekać. Na patelni na oleju zeszklić cebulę, następnie dodać masło i pieczarki i smażyć co chwilę mieszając aż lekko się zrumienią. W międzyczasie doprawić solą i pieprzem. Pieczarki i cebulę zdjąć z patelni i ostudzić, następnie drobno posiekać lub zmielić w maszynce do mięsa razem z natką pietruszki. Na koniec połączyć z żółtkami, doprawić solą oraz pieprzem i wymieszać z 2-3 łyżkami majonezu jeśli farsz wydaje się zbyt suchy. Białka jajek wypełniać farszem, docisnąć. Układać rozciętym do dołu na półmisku posmarowanym majonezem. Pocać resztą majonezu. Jeśli majonez jest gęsty (np. gotowy ze sklepu, wówczas można go wymieszać z olejem roślinnym). Udekorować koperkiem lub rzodkiewkami

Klops z jajkiem

Kola Gospodyń Wiejskich w Rudnie

SKŁADNIKI:

0,5 kg mięsa mielonego wieprzowo-wołowego lub innego
1 jajko
1 bułka kajzerka
1 mała cebula
1 ząbek czosnku
pół łyżeczki majeranku
4 jajka na twardo
1 łyżeczka papryki słodkiej mielonej
foremka aluminiowa mała

Wykonanie:

Wymieszać mięso z surowym jajkiem, kajzerką, pokrojoną cebulą i rozartym czosnkiem. Doprawić solą, pieprzem i majerankiem. Do foremki włożyć połowę mięsa, ułożyć obrane jajka i



przykryć resztą mięsa. Posypać słodką papryką. Piec ok. 1 godz. w 180 st. C, ostudzić i wyjąć z foremki



Sernik z pianą

Przepis KGW Kolechowice

SKŁADNIKI na ciasto:

2 szklanki mąki
10 dkg margaryny
1 łyżka smalcu
3 łyżki cukru
1 całe jajko
2 żółtka
1 łyżeczka proszku

Wykonanie:

Wszystkie składniki dodajemy do jednej miski dokładnie mieszamy i zagniatamy ciasto. Ciasto odłożyć na pół godziny do lodówki, jednak nie jest to konieczne. Następnie rozwałkować je na wielkość blachy lub wykleić blachę ciastem.

SKŁADNIKI na masę serową:

1 kg sera
1 szklanka cukru
5 żółtka
1 całe jajko
2 budynie śmietankowe
1/2 szklanki oleju
1 i 1/2 szklanki mleka jeśli ser z wiaderka, jeśli swojski dodać jeszcze 1 szklankę mleka

Wykonanie:

Jajka z cukrem ubić jak na biszkopt, budynie rozpuścić w mleku wlać do jajek, dodać ser, olej. Wymieszać, masa będzie dość rzadka. Wylać na ciasto. Piec 50 min w 180 stopniach, po upływie tego czasu wyłożyć na wierzch ubite białka (7 szt.) z 1 szklanką cukru i piec jeszcze 10/15 min aż białka zrobią się złote



Mazurek wielkanocny z kajmakiem

Przepis Zofii Siudaj KGW w Katarzynie

SKŁADNIKI i wykonanie, ciasto:

2 szklanki mąki krupczatki
1/2 szklanki orzechów włoskich
20 dkg schłodzonego masła
3 łyżki cukru pudru
5 żółtek ugotowanych na twardo
cukier waniliowy

Dekoracja:

kajmak w puszcze
płatki migdałowe
rodzynki sultanki
morele suszone
mieszanka keksowa
żurawina suszona
skórki pomarańczowe kandyzowane
czekolada

Wykonanie:

Żółtka przetrzeć przez sitko. Mąkę wysypać na stolnicę, dodać zimne masło, cukier puder, cukier waniliowy, żółtka. Wszystkie składniki dokładnie posiekać nożem, energicznie zagnieść ciasto, zawinąć w folię aluminiową lub papier do pieczenia i wstawić do lodówki na 1 godzinę. Po wyjęciu z lodówki 3/4 ciasta rozwałkować na grubość ok. 1 cm, część ciasta zostawić na boki. Formę wyłożyć papierem do pieczenia i przełożyć do niej ciasto. Boki wyłożyć wzdłuż splecionymi w jeden dwoma wałeczkami ciasta. Spód ciasta nakłuć widelcem. Ciasto wstawić do nagrzanego do 180 stopni piekarnika i piec przez 25 minut na złoty kolor. Po upieczeniu ciasto pozostawić do wystygnięcia, po czym posmarować je masą kajmakową i udekorować fantazyjnie bakaliami i posypką. Aby mazurek był wilgotniejszy można posmarować go dżemem



Babka drożdżowa

Przepis Reginy Jaworskiej z KGW w Michowie

SKŁADNIKI:

1 kg mąki typ 450
15 dkg masła
1 szklanka cukru
2 szklanki mleka
8 dkg drożdży
laska wanilii

Wykonanie:

drożdże rozpuścić w 1/2 szkl. mleka do wyrośnięcia, dodać 4 żółtka i całe jajko zmiksowane z cukrem oraz pozostałe składniki (szczypta soli też). Wyrobić ręcznie lub w melakserze. Można dodać bakalie: rodzynki, żurawina, śliwka kalifornijska. Na koniec pocać lukrem lub czekoladą



Ciasteczka kruche

Przepis Wiesławy Bogusz z Towarzystwa Przyjaciół Michowa

SKŁADNIKI:

1 kg mąki pszennej
1/2 kg tłuszczu (po połowie masła i margaryny)
1 opakowanie proszku do pieczenia
1 łyżeczka amoniaku spożywczego
40 dkg cukru kryształ
6 żółtek
1/2 szklanki kwaśnej śmietany

Wykonanie:

Mąkę posiekać z tłuszczem, dodać resztę składników. Amoniak rozpuścić w tyżce śmietany i zarobić ciasto. Ciasto można wyciskać maszynką lub wykręcać foremką po rozwałkowaniu



Sałatka tortowa

Przepis KGW Kolechowice

SKŁADNIKI:

Biszkopt szpinakowy na formę 19x28cm:
3 jajka
150 g świeżego szpinaku
1/4 szklanki oleju rzepakowego
2 ząbki czosnku
1/3 łyżeczki gałki muszkatołowej
1/3 łyżeczki soli
1/3 łyżeczki kolorowego pieprzu
3 łyżki mąki pszennej
1/3 łyżeczki proszku do pieczenia
Ponadto:
1 serek jogurtowy typu Almette
2 piersi z kurczaka
1 łyżeczka przyprawy kebab-gyros
2 szczypty kurkumy
2 łyżki oleju rzepakowego
6 łyżek majonezu
3 pełne łyżki pikantnego ketchupu
200 g sera żółtego w kawałku
1 duży słoik papryki konserwowej
5 jajek ugotowanych na twardo
40 g tartego sera
1 puszka groszku konserwowego
2 duże pęczki szczypiorku

Wykonanie:

1. Biszkopt: Szpinak myjemy i osuszamy, miksujemy z dodatkiem żółtek, oleju, czosnku i przypraw na gładki krem. Białka ubijamy ze szczyptą soli, a następnie stopniowo dolewamy rozdrobniony szpinak. Dodajemy przesianą z proszkiem do pieczenia mąkę i delikatnie, łyżką mieszamy. Wlewamy na wyłożoną papierem (tylko spód) blaszkę i pieczemy w nagrzanym do 170 st. C piekarniku ok. 30 minut. Przystudzony przekładamy na czystą blaszkę i smarujemy całość serkiem



jogurtowym.
2. Piersi z kurczaka kroimy na mniejsze kawałki, oprószyć kurkumą oraz przyprawą kebab-gyros i smażyć na rozgrzanym tłuszczu. Przystudzony rozdrabniamy np. w mikserze. Wykładamy na serek.
3. Trzy łyżki majonezu, ketchup oraz starty na drobnych oczkach ser żółty łączymy ze sobą i rozsmarowujemy na warstwie kurczaka. Pokrywamy pokrojoną w kostkę i dobrze odcisniętą na siteczku papryką konserwową.
4. Ugotowane jajka dzielimy na białka i żółtka. Białka ścieramy na grubych oczkach, dodajemy kolejne 3 łyżki majonezu oraz parmezan. Wykładamy na paprykę i dokładnie rozsmarowujemy. Układamy groszek konserwowy, uprzednio równie dobrze odsączony, najlepiej na papierowych ręcznikach i pokrywamy warstwą żółtek startych na drobnych oczkach oraz posiekanym drobno szczypiorkiem. Sałatkę przykrywamy folią spożywczą i schładzamy w lodówce kilka godzin przed podaniem

Chrzanowa zupa krem

Przepis Eli Wójtowicz z KGW Rozkopaczew II

SKŁADNIKI:

1 cebula czosnkowa
2 ząbki czosnku
0,5 kg ziemniaków
korzeń pietruszki
pół selera
sól
biały pieprz
1 łyżeczka majeranku duszonego
160 g tartego chrzanu
1,5 l bulionu drobiowego lub warzywnego
2 łyżki masła
2 liście laurowe
3 kulki ziela angielskiego
100 ml śmietany 30%

Dodatkowo:

jajka
gałka muszkatołowa
kielki rzodkiewki
ocet balsamiczny

Wykonanie:

W garnku o szerokim dnie na maśle zeszklić cebulę i czosnek pokrojone w



drobną kostkę. Do zeszkłonej cebuli i czosnku dodać pokrojone w kostkę ziemniaki, seler i pietruszkę, dodać również liście laurowe, ziele angielskie i szczyptę soli. Wszystko smażyć ok. 3 minuty, żeby warzywa zrobiły się szkliste. Następnie zalać warzywa bulionem i gotować do miękkości ziemniaków, kiedy ziemniaki będą miękkie dodajemy chrzan, majeranek, sól i pieprz do smaku. Dolewamy śmietanę kremówkę i blendujemy do uzyskania gładkiej konsystencji. Jajka smażymy tak, aby żółto zostało płynne. Do talerzy wlewamy zupę, układamy na niej jajko, posypujemy gałką muszkatołową, kielkami rzodkiewki oraz skrapiamy octem balsamicznym

Kaczka z jabłkami i żurawiną od KGW w Gołębiu

SKŁADNIKI:

1 kaczka (2,5kg),
1kg jabłek,
150g żurawiny,
3 łyżeczki suszonego tymianku,
2 łyżeczki majeranku,
1 szklanka czerwonego wytrawnego wina, sól olej,
3 ząbki czosnku, papryka słodka,

Wykonanie:

Kaczkę umyć i osuszyć, natrzeć olejem, oprószyć w środku i na zewnątrz solą, majerankiem i tymiankiem. Pozostawić na około 5-6 godzin, a najlepiej na całą noc w lodówce.

Jabłka umyć, pozbawić gniazd nasiennych i pokroić w osemki. Przełożyć do miski, dodać żurawinę i dokładnie wymieszać i skropić cytryną. Kaczkę napełnić jabłkami wymieszanymi z żurawiną, dokładnie spiąć wykalaczką i zawiązać nogi. Gotować kaczkę przełożoną (piersiami do góry) do wysmarowanego olejem naczynia żaroodpornego, dodać



pozostałe jabłka, żurawinę i podlać winem. Wstawić do piekarnika nagrzanego do 170 stopni i piec przez około 2,5 godziny. Podczas pieczenia co 20 minut podlewać kaczkę płynem, który powstał na danie naczynia. Na 20 minut przed końcem pieczenia odkryć pokrywę naczynia i piec kaczkę aby skórka się zrumieniła i była chrupiąca.



Gotuj na Wielkanoc ze Wspólnotą

A może kaczka z jabłkami? Panie z KGW Kownatki polecają



Panie z Koła Gospodyń Wiejskich z Kownatek w gminie Łuków są specjalistkami w daniach wielkanocnych



Kaczka z jabłkami

Składniki:

1 kaczka
4 jabłka (najlepiej antonówka lub szara reneta)
4 łyżki oleju
2 ząbki czosnku
2 łyżeczki majeranku
1 łyżeczka soli
świeży rozmaryn

Wykonanie:

Kaczkę myjemy i obsuszamy. Przygotowujemy marynatę: posiekamy czosnek i sól dokładnie ucieramy razem, następnie dodajemy olej i

majeranek, mieszamy. Dokładnie nacieramy kaczkę marynatą i wstawiamy szczelnie przykrytą do lodówki na noc. Następnego dnia podsmażamy kaczkę na patelni z każdej strony. Jabłka myjemy, kroimy na ćwiartki, pozbawiamy gniazd nasiennych. Do środka kaczki wkładamy jabłka i świeże gałązki rozmarynu. Kaczkę umieszczamy w zamkniętej brytfance, wstawiamy do piekarnika nagrzanego do 200 stopni C na 20 minut. Po tym czasie zmniejszamy temperaturę i pieczemy jeszcze przez 2 godziny, w tym czasie 2-3 razy uchylamy pokrywę brytfanki i polewamy kaczkę powstałym sosem

Ciasto serowo-makowe

Składniki i wykonanie:

Kruche ciasto:

20 dag mąki pszennej
½ kostki masła
10 dag cukru pudru
1 żółtko
Wykonanie:
Mąkę przesiać, posiekać ze schłodzonym tłuszczem i cukrem, dodać żółtko, szybko wymieszać ciasto, odstawić na godzinę do lodówki. Prostokątną blachę wysmarować tłuszczem i wyłożyć papierem do pieczenia. Ciasto rozwałkować i włożyć do blachy, formując wzdłuż jej brzegów 2-centymetrowe ranty. Podpiec placek do lekkiego zrumienienia w dobrze nagrzanym piekarniku, po czym wyjąć i odstawić do wystygnięcia.

Warstwa makowa:

50 dag maku
30 dag cukru pudru
2 jajka i 1 białko, które nie zostało wykorzystane do kruchego ciasta
2 łyżki bułki tartej
olejek aromatyczny
Mak sparzyć, odsączyć na sicie, dwa razy przekręcić przez maszynkę, utrzeć z cukrem i żółtkami. Dodać bułkę tartą, lekko mieszając połączyć ze sztywno ubitą pianą z białek i wyłożyć na ostudzone ciasto.



Warstwa serowa:

1 kg sera białego
25 dag cukru pudru
5 jaj
½ kostki masła
aromat
bakalie
Ser dwukrotnie przekręcić przez maszynkę. Masło utrzeć z cukrem i żółtkami, dodawać partiami ser. Na koniec ucierania dodać aromat, bakalie oraz pianę z białek, lekko wymieszać i równo wyłożyć na warstwę makową. Blachę wstawić do dobrze nagrzanego piekarnika, piec ok. godzinę.

Polewa:

4 łyżki kakao
2 łyżki cukru pudru
½ kostki masła
Wykonanie:
Masło rozpuścić (nie gotować), wsypać kakao wymieszane z cukrem pudrem, podgrzać i gorącą polewą oblać wystudzone ciasto

Babka czekoladowa

Składniki:

225 g mąki pszennej
350 g cukru
85 g ciemnego kakao
1,5 łyżeczki proszku do pieczenia
1,5 łyżeczki sody
2 jajka
250 ml mleka
125 ml oleju
2 łyżeczki ekstraktu waniliowego
250 ml wody

Wykonanie:

Formę wysmarować tłuszczem i obsypać tartą bułką. Rozgrzać piekarnik do 180 stopni i wstawić pustą formę, żeby się nagrzała. Do miski włożyć wszystkie składniki oprócz wrzącej wody i zmiksować mikserem na niskich obrotach. Gdy składniki się połączą wąskim



strumieniem wlewać wrzącą wodę i mieszać drewnianą łyżką, aż składniki się połączą. Przebrać do gorącej formy i wstawić do nagrzanego piekarnika. Piec 35-40 minut. Ciasto wystudzić w formie, następnie delikatnie oddzielić od ścianek nożem i rzucić na stół z wysokości 20-30 cm. Wyjąć na talerz lub tacę, oblać polewą czekoladową lub posypać cukrem pudrem

Wiosenne jajka i chrzan z migdałami od KGW Chodelanki z Chodła



Elżbieta Wędzikowska, KGW Chodelanki



Chrzan z migdałami

Składniki:

3 jajka ugotowane na twardo
1 paczka wiórków migdałowych
½ kg chrzanu tartego
6 łyżek majonezu
1 łyżka gęstej kwaśnej śmietany
1 łyżeczka soli

Wykonanie:

Jajka zetrzeć na tarce o grubych oczkach. Dodać sparzony i wystudzony starty chrzan, majonez, śmietanę, sól i migdały. Całość dokładnie wymieszać. Podawać jako dodatek do jaj, mięs i wędlin



Ciasteczka jajeczka przełożone dżemem

Składniki:

300 g mąki pszennej
200 g miękkiego masła
70 g cukru
1 jajko
1 płaska łyżeczka proszku do pieczenia
szczypta soli
dżem brzoskwiniowy

Wykonanie:

Do miski wsypać mąkę, pokrojone na małe kawałki zimne masło, cukier puder, jajko, proszek do pieczenia i szczyptę soli. Wszystkie składniki ze sobą połączyć. Wyrobinie ciasto owinąć folią spożywczą i włożyć do lodówki na co najmniej 1 godzinę. Schłodzone ciasto rozwałkować i wykrawać foremką kształt jajka. W połowie z wyciętych „jajek” wyciąć za pomocą małego kieliszka dziurki na „żółtka”. Piec około 10-12 minut w temperaturze 180 stopni. Po wystygnięciu ciasto bez dziurki (cale) posmarować dżemem, przykryć ciastkiem z dziurką, delikatnie docisnąć. Posypać cukrem pudrem (można nie posypywać)



Świąteczne przepisy z KGW Toczyska (pow. łukowski)



Salatka wiosenna

przepis Joanny Guzek-Rosy

Składniki:

6 jajek
1 ogórek
7 rzodkiewek
3/4 opakowania fety
4 łyżki kukurydzy
3 garście sałaty
Sos:
3 łyżki majonezu, 3 łyżki jogurtu naturalnego, 2 łyżki soku z cytryny, 3 łyżki szczypiorku, pieprz, sól.

Wykonanie:

Na półmisku układamy sałatę, na sałatę pokrojone w plasterki ogórek i rzodkiewkę. Na warzywa układamy połówki ugotowanych jajek, na to pokrojoną w kostkę fetę. Wszystko polewamy sosem, posypujemy kukurydzą i szczypiorkiem



Wisienki

przepis Ewy Soćko

Składniki:

1 kostka masła
1 szklanka cukru pudru
2 galaretki wiśniowe
3/4 szklanki mleka w proszku

Wykonanie:

Kostkę masła utrzeć z cukrem pudrem, do tego dodać galaretkę rozpuszczoną w pół szklanki wody. Następnie dodać mleko w proszku, wymieszać. Odstawić do wystygnięcia. Formować małe kulki i obtaczać w suchej galaretkę. Wbić w środek igły z sosny

Mazurek kajmakowo-pomarańczowy

przepis Marty Słomka z KGW Szyszki

Składniki i wykonanie:

Ciasto:

250 g mąki pszennej
1 łyżka mąki ziemniaczanej
180 g masła
50 g cukru pudru
2 żółtka
szczypta soli

Krem:

100 g kandyzowanej skórki pomarańczowej
250 g konfitury pomarańczowej lub brzoskwiniowej
1 puszka gotowej masy kajmakowej
bułka tarta do posypania formy
masło do wysmarowania formy
biała czekolada, ciemna czekolada
orzechy włoskie

Wykonanie:

Wymieszać mąkę pszenną i ziemniaczaną, sól oraz cukier puder. Dodać zimne masło, posiekać nożem. Dodać żółtka i szybko zagnieść ciasto. Owinąć folią i włożyć do lodówki na minimum



50 minut. Wyjąć, rozwałkować na cienki placek, wyłożyć nim formę wysmarowaną masłem i oprószoną tartą bułką. Z pozostałego ciasta uformować wałeczki i wyłożyć nim brzegi ciasta. Spód nakłuć widelcem w kilku miejscach. Piec 20 minut w temperaturze 190 stopni. W garnuszku wymieszać skórę pomarańczową, konfiturę i 50 ml wody. Dusić na małym ogniu 10 minut, często mieszając. Upieczony spód odstawić do ostygnięcia, a następnie rozprowadzić na nim masę kajmakową. Potem rozsmarować na niej masę pomarańczową. Posypać włoskimi orzechami (pokruszonymi mniej lub bardziej). Udekorować kleksami z białej i ciemnej czekolady, rozpuszczonej w mikrofali lub na parze. Można zastosować tylko jedną czekoladę - białą lub ciemną



Wiosenne jajka

Składniki:

6 jajek ugotowanych na twardo
¼ szk. mleka
½ szk. bułki
1 pęczek pietruszki (tylko liście)
½ łyżeczki soku z cytryny
1 łyżeczka musztardy
½ łyżeczki soli
2 szczypty pieprzu czarnego
mąka pszenna do panierowania
bułka tarta do panierowania
1 jajko surowe do panierowania
olej do smażenia

Wykonanie:

Chleb namoczyć w mleku. Ugotowane i schłodzone jajka obrać, przekroić wzdłuż na pół i wydrążyć żółtka. Natkę pietruszki posiekać drobno. Do miski włożyć ugotowane żółtka, namoczone i uprzednio odcieknięte chleb, sok z cytryny, musztardę, sól i pieprz, wyrobić pastę. Wydrążone białka wypełnić uzyskanym farszem. Panierować w mące, rozrzućonym jajku i bułce tartę. Na patelni rozgrzać olej, zrumienić jajka na złotobrzowy kolor



Tradycja i nowinki kulinarne mistrza Jacka z Radzyna



Jacek Michalak, nauczyciel praktycznej nauki zawodu w klasie gastronomicznej radzyńskiego Zespołu Szkół Ponadpodstawowych poleca na święta przepisy nowe, smaczne i ciekawe. Bo tradycja jest „uświęcona”, ale można jej dodać czegoś nieoczywistego, a przesmacznego.

Mazurek malinka z białą czekoladą

Składniki:
Kruche ciasto:
175 g mąki pszennej
25 g cukru pudru
100 g masła, schłodzonego
pół łyżki kwaśnej śmietany 18%
1 żółtko
szczypta soli

Dodatkowo:
1 szklanka ulubionego dżemu malinowego
liofilizowane owoce maliny i truskawki*
Polewa z białej czekolady:
80 ml śmietany kremówki 30% lub 36%
180 g białej czekolady, drobno posiekanej

Wykonanie:
Przygotować formę owalną o wymiarach 27 x 19,3 cm lub tortownicę o średnicy 24 cm. Jeśli nie posiadacie takiej formy – na papierze do pieczenia odrysować formę tortownicę o średnicy 21 cm. Powstały okrąg wydłużyć/powiększyć z jednej strony na kształt pisanki/jajka, wyciąć wzorec. Wszystkie składniki na ciasto umieścić w malakserze i wyrobić/zmiksować (można też wyrobić ręcznie). Ciasto uformować w kulę, owinąć folią i włożyć do lodówki na 1 godzinę. Po tym czasie ciasto rozwałkować na grubość około 3–4 mm i wyłożyć nim owalną foremkę lub tortownicę wraz z 1 cm rantem. Jeśli przygotowaliście wzorec – należy wyciąć z ciasta kształt pisanki – do rozwałkowanego ciasta przyłożyć wzorec wycięty z



papieru i wyciąć pożądaną kształt. Wyciętą pisanke przełożyć na blachę wyłożoną papierem do pieczenia. Z pozostałego ze ścinków ciasta ukształtować wałeczek i przykleić (na białko – pędzelek maczamy w białku i przyklejamy wałeczek do ciasta) do zewnętrznej krawędzi ciasta (będzie to zarazem krawędź, przez którą nie może przelać się nadzienie). Ciasto ponownie schłodzić w lodówce przez 30–60 minut. Śmietanę kremówkę przelać do małego garnuszka, podgrzać prawie do wrzenia, zdjęć z palnika. Dodać posiekaną czekoladę, odstawić na 2 minuty. Po tym czasie wymieszać do powstania gładkiego sosu czekoladowego. W razie konieczności, jeśli będą w sosie małe grudki czekolady, przetrzeć przez drobne sitko. Do gorącego sosu dodać barwnik i wymieszać do połączenia (nie jest to konieczne). Lekko przestudzić. Na kruchym i wystudzonym spodzie rozprowadzić równo dżem malinowy. Na wierzch wylać wciąć lekko ciepłą polewę z białej czekolady, wyrównać. Posypać posiekanymi owocami liofilizowanymi, odstawić do stężenia (najszybciej w lodówce).

Tort marchewkowy lub muffiny marchewkowe

Składniki:
520 g mąki tortowej
2 łyżeczki sody
1 łyżeczka proszku do pieczenia
1 łyżeczka cynamonu
6 jaj
400 g cukru np. brązowego
400 ml oleju np. rzepakowego lub słonecznikowego
1 starte jabłko
500 g startej marchewki
100 g posiekanych orzeszków np. włoskich
szczypta soli
Warstwa marchewkowa:
500 ml soku marchewkowego np. z brzoskwinia
1/2 szklanki wody
2 x 40 g budyni waniliowy, proszek
3 łyżki cukru brązowego
100 g masła
Masa kremowa:
1 litr śmietanki kremówki
500 g sera mascarpone
4 łyżki cukru pudru
1 laska wanilii lub 2 łyżeczki ekstraktu waniliowego
1 łyżka soku z cytryny

Wykonanie:
Formę o wym. 24x24 wykładamy papierem do pieczenia. Mąkę przesiewamy razem z proszkiem, sodą oraz cynamonem. Jajka miksujemy razem z cukrem na puszystą masę.



Następnie powoli wlewamy olej niewielkim strumieniem. Na koniec delikatnie łączymy za pomocą dużej łyżki z marchewką startą na tarce o dużych oczkach, jabłkiem oraz orzeszkami. Dodajemy przesiane składniki oraz sól i mieszamy tylko do połączenia. Gotowe ciasto wykładamy na blaszkę i pieczemy w temp. 170 C przez około 30–40 min. do tzw. suchego patyczka. Gotowe wyciągamy, studzimy i przekrawamy na dwie części. Jeśli góra jest za wysoka można nieco przyciąć. Kremówkę miksujemy razem z mascarpone na gęsty krem. Na koniec dodajemy przesiany cukier puder, wanilię i sok z cytryny, jeszcze chwilę miksujemy. Wykładamy na jeden blat ciasta marchewkowego i przykrywamy drugim, powtarzamy czynność kolejny raz. Sok marchewkowy podgrzewamy razem z cukrem i masłem. Proszek budyniowy rozpuszczamy w wodzie i dodajemy do soku. Cały czas mieszamy, aż masa będzie gęsta. Lekko studzimy i wykładamy na wierzch ciasta marchewkowego. Wyrównujemy i po całkowitym wystudzeniu wkładamy do lodówki na kilka godzin lub całą noc. Wierzch opraszamy posiekanymi orzeszkami.

Carpaccio z kaczki

Składniki:
2 pojedyncze piersi z kaczki
1 granat
1 op. rukoli
ocet balsamiczny
50 ml oleju
1 op. rozmarynu suszonego
mały słoiczek miodu wielokwiatowego
1 musztarda francuska
czosnek do smaku
1 awokado
1 limonka
kilka czarnych oliwek

Wykonanie:
W rondlu rozgrzej 100 g miodu, 20 ml oleju, 50 ml octu balsamicznego, 1 łyżkę musztardy i doprowadź do wrzenia. Następnie dodaj czosnek przeciśnięty przez praskę i przypraw do smaku solą. Piersi umyj i osusz ręcznikiem papierowym, następnie nacinaj od strony skóry co 0,5 cm na głębokość 2 mm. Piersi przypraw solą, pieprzem



i rozmarynem następnie masuj z dodatkiem odrobiny oleju przez 2 minuty. Zamarynowane mięso smaży na złoty kolor od zimnej patelni, zaczynając smażyć od strony skóry. Usmażoną pierś piecz przez 5 minut w piekarniku wcześniej rozgrzanym do temperatury 200 stopni C. Upieczoną pierś pozostaw w temperaturze pokojowej, aby odpoczęło. Na talerzach rozłóż umytą osączoną rukolę, pokrojoną w cienkie plastry pierś (lub opcjonalnie łososia wędzonego na zimno), cienkie plastry awokado (skropione sokiem z limonki), oraz oliwki. Podawaj z sosem balsamico posypane ziarnami granatu.

W Paszenkach polecają zeberka z ciastem chlebowym



Koło Gospodyń Wiejskich w Paszenkach w gm. Milanów

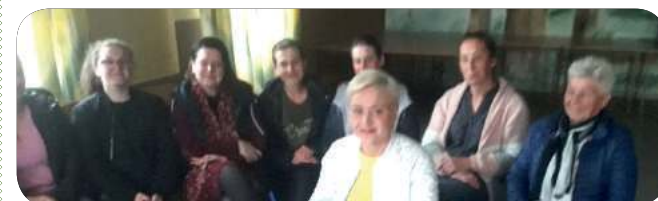
Zeberka z ciastem chlebowym

Składniki:
zeberka
pieprz
sól
czosnek
Ciasto:
60 dag mąki
30 ml wody
40 g drożdży
pół łyżeczki cukru
łyżeczka soli
4 łyżki oleju



Wykonanie:
Zeberka przyprawimy pieprzem, solą lub czosnkiem. Odstawić na dobę. Ciasto zagnieść i pozostawić do wyrośnięcia. Na blaszce ułożyć zeberka, przykryć warstwą urosniętego ciasta chlebowego. Wstawić na półtorej godziny do piekarnika nagrzanego do 200 stopni.

Ciasto z galaretką - przysmak KGW z Zasiadek



Koło Gospodyń Wiejskich w Zasiadkach

Ciasto z galaretką bez pieczenia

Składniki:
3 jajka
100 g cukru
60 g mąki pszennej
1 łyżka kakao
800 ml wody
2 galaretki (różne smaki, 2 szt. takie same)
500 ml schłodzonej śmietanki 30%
2 łyżki cukru pudru
banany/kiwi/owoce sezonowe np. maliny
sok z 1 cytryny

Wykonanie:
Dno foremki 24x28 wyłożyć papierem do pieczenia. Piekarnik nagrzać do 180 stopni. Białko oddzielić od żółtka. Białka ubić na sztywno, dodać stopniowo cukier. Kolejno dodawać żółtka. Na koniec powoli dać mąkę i wymieszać powoli kakao. Wstawić do



nagrzanego piekarnika i piec ok. 30 min. Upieczony biszkopt wystudzić. Zagotować wodę i odmierzyć 500 i 200 ml. Wsypać po jednej galaretkę i mieszać do rozpuszczenia. Odstawić do wystudzenia. Biszkopt nasączyć ponczem: 100 ml wody + 1 łyżka pudru + sok z 1/2 cytryny. Śmietanę ubić z 1 łyżką pudru. Na końcu wymieszać z galaretką rozpuszczoną w 200 ml wody. Wyłożyć na biszkopt i odstawić do lodówki do lekkiego schłodzenia. Na masie wyłożyć owoce. Na ciasto wylać tężejącą galaretkę i wstawić do lodówki.

Barszcz biały z chrzanem i jajkiem

(przepis Ireny Mielarz)

Starty na drobnych oczkach chrzan nakładamy do słoika 250 ml. Szklankę wody, 1 łyżkę cukru, 1 płaską łyżeczkę soli i pół łyżeczki kwasu cytrynowego łączymy i zalewamy utarty chrzan.



Przepis na barszcz:

4 litry wody
1,5 kg zeberek wieprzowych
0,5 kg boczku wędzonego
0,5 kg łopatki wieprzowej
1 kg białej kiełbasy lub wędzonej
8 jajek na twardo
1 duża marchew
1 pietruszka
kawałek selera
2 listki laurowe
kilka ziaren pieprzu
2 ziarenka ziela angielskiego
sól i pieprz do smaku
4 łyżki stołowe chrzanu w zalewie
400 ml śmietany swojskiej

Wykonanie:
Mięso płuczemy i wkładamy do

garnka. Gdy zaczyna wrzeć, zbieramy szumowiny. Następnie dodajemy przyprawy: liście laurowe, ziele angielskie, pieprz i sól. Gdy mięso będzie już dochodzić, wrzucamy pokrojone warzywa. Całość gotujemy do miękkości warzyw. Przelewamy klarowny wywar do drugiego garnka, przygotowujemy śmietanę wymieszaną z łyżką mąki pszennej i chrzanem. Ugotowane mięso kroimy w kostkę, dodajemy jajka, białą kiełbasę lub wędzoną. Białą kiełbasę w plasterkach wrzucamy do wywaru, wlewamy zakwas. Chwilę gotujemy. Przyprawiamy solą i pieprzem do smaku. Podajemy z pieczywem lub ugotowanymi i okraszonymi skwarkami ziemniakami.



Panie z Koła Gospodyń Wiejskich Turczanki z Turca w gminie Stoczek Łukowski zapraszają do gotowania według ich przepisów

Serniczek z mlekiem w proszku

(przepis Doroty Joniczyk)

Składniki:
herbatniki
1 kg sera z wiaderka
1 szklanka cukru
cukier waniliowy
6 jaj
2 budynie śmietankowe po 40 g
3/4 szklanki oleju
1,5 szklanki zimnego mleka
1,5 szklanki mleka w proszku
szczypta soli

Wykonanie:
Twaróg, żółtka, cukier waniliowy i budynie zmiksować razem na gładką masę. Następnie cienkim strumieniem wlewać olej, cały czas miksując, wsypać mleko w proszku i wszystko dokładnie wymieszać. Białka ubić ze szczyptą soli na sztywno, a następnie stopniowo wsypać cukier aż się rozpuści, a piana będzie sztywna. Do ubitej piany dodać na przemian masę serową, zimne mleko, za każdym razem delikatnie mieszając drewnianą łyżką. Gotową masę wylać na



herbatniki i włożyć do nagrzanego piekarnika (190 stopni) na ok. godzinę.

Kilkanaście tysięcy drzew morwowych w Marymoncie kosztowało fortunę. Inwestycja nigdy się nie zwróciła

Jak pan Jezierski z Gołąbek jedwabniki hodował

Wizja zrobienia z Polski ośrodka produkcji jedwabiu okazała się mirażem. Próbowano wielu: dla hetmanowej Ogińskiej w Siedlcach była to tylko fanaberia, ale imię Józef Rafał Jezierski ze słynnego rodu podłukowskich Jezierskich za sprawę wziął się na serio.

Ostatnio na warszawskich Powązkach udało mi się przywrócić dostęp do całkowicie zapomnianego grobu ciekawej postaci związanej z ziemią łukowską, ale też i Warszawą - Józefa Rafała Jezierskiego (1792-1864). W grobie spoczywa autor jednej z pierwszych książek o hodowli jedwabników na ziemiach polskich (1838) i niestrudzony plantator drzew morwowych, a prywatnie - bratanek Franciszka Salezego Jezierskiego, słynnego oświeceniowego publicysty.

Przed morwowym drzewo genealogiczne

Józef Rafał „z Gołąbków” Jezierski urodził się 7 września 1792 r. jako syn Wojciecha Jana Jezierskiego i Karoliny Dąbrowskiej. Wojciech Jan był młodszym bratem słynnego oświeceniowego publicysty i czołowego pisarza Kuźnicy Kołtatajowskiej Franciszka Salezego Jezierskiego (1740-1791). U schyłku I Rzeczypospolitej służył w wojsku, dochodząc do stopnia majora, a następnie w latach 90. XVIII w. objął stanowisko adwokata Sądów Głównych Guberni Wołyńskiej, przenosząc się do dóbr Stupniki na Bractawszczyźnie (teren dzisiejszej Ukrainy).

Zapewne w tamtych okolicach urodził się Józef Rafał, który niewątpliwie w młodości spędził lata w rodzinnej ziemi łukowskiej, ponieważ to właśnie tam poznał swoją pierwszą żonę. W 1817 r. wziął w Łukowie ślub z pochodzącą ze wsi Role Salomeą

Katarzyną Józefą Mysłowską (ur. 1790), córką Urbana Mysłowskiego. Urban Mysłowski był swego czasu sędzią ziemskim łukowskim, a także jednym z głównych urzędników Komisji Cywilno-Wojskowej Ziemi Łukowskiej, działającej w latach 1790-1792. Z akt metrykalnych dowiadujemy się, że w chwili ślubu Józef Rafał zajmował stanowisko „zastępcy inspektora skarbu wydziału drugiego w Kocku” oraz że był w przeszłości żołnierzem - „porucznikiem byłych wojsk polskich”. Czy uczestniczył w wojnach napoleońskich, tego niestety nie wiemy.

Po ślubie para zamieszkuje we wsi Role w ziemi łukowskiej, gdzie w 1818 r. rodzi im się syn Ludwik. Niestety Salomea umiera po porodzie, a Józef Rafał niebawem przeżywa kolejną tragedię - w 1821 r. w wieku zaledwie trzech lat umiera jego syn.

Przenosiny na Litwę

Po pewnym czasie Józef Rafał bierze ślub z Aleksandrą z Gieysztorów, córką Dominika Gieysztora (1762-1850), wywodzącego się ze starej litewskiej rodziny posła trockiego i uczestnika Sejmu Wielkiego oraz jednego z członków Zgromadzenia Przyjaciół Konstytucji Rządowej - grupy zwolenników Konstytucji 3 Maja działającej do końca 1791 r. Para zamieszkuje na Litwie w dobrach należących do Gieysztorów i to właśnie tam w Wiłkowyszkach i Dydwizy w latach 1823-1831 rodzi się piątka ich dzieci. Józef Rafał kontynuuje swoją pracę urzędnika zapewne w Wydziale Skarbowym Komisji Wojewódzkiej Augustowskiej.

Kariera urzędnicza w Warszawie

Cała rodzina prawdopodobnie w latach 30. XIX w. przenosi się do Warszawy, zamieszkując przy ul. Pańskiej. Józef Rafał rozwija swoją karierę urzędniczą jako pracownik ówczesnego Rządu Gubernialnego Warszawskiego. Jego miejscem pracy był pałac znajdujący się aktualnie przy placu Bankowym 3/5 w Warszawie, a więc obecna siedziba Prezydenta m.st. Warszawy. Warto wspomnieć, że w tym budynku w latach



Józef Rafał „z Gołąbków” Jezierski, emerytowany urzędnik umiera 5 stycznia 1864 r. i zostaje pochowany razem z żoną (zmarłą kilka lat wcześniej) na Starych Powązkach. Jego grób do niedawna był całkowicie niewidoczny i przykryty przez gąszcz krzewów

O co chodzi z jedwabnikami?

Jedwabniki morwowe (*Bombyx mori* L.) to larwy z gatunku nocnego motyla, które hoduje się w celu uzyskania jedwabiu. Gąsienica owada ma zdolność do wytwarzania włókna jedwabnego, niezbędnego do prawidłowego rozwoju i to dzięki niemu podczas linienia larwa może przyczepić się do podłoża i zbudować kokon, w którym przepoczwarzy się w motyla. Kokon jedwabnika tworzą nici o długości od 1,5 do aż 4 km, które wyróżniają się szczególną wytrzymałością. Samica jedwabnika może złożyć nawet do 700 jaj. Owady żywią się liśćmi morwy, dlatego też ta roślina jest nieodłączną pozycją na liście każdego, kto chce rozpocząć hodowlę jedwabników. Kolor jedwabiu można dowolnie modyfikować np. poprzez dodanie do pokarmu gąsienic związków fluorescencyjnych - wówczas barwnik zostanie wbudowany do nici. Portal Świat Rolnika zapewnia, że Jedwab jest drogocennym surowcem, dlatego też hodowla jedwabników jest świetnym pomysłem na biznes, który odpowiednio prowadzony może wygenerować satysfakcjonujący zysk. Jednak należy pamiętać, że hodowla wymaga wiele pracy i specyficznych warunków... (dopisek Zbigniew Smółko)

Grób na Powązkach do niedawna był zupełnie zapomniany

1829-1831 jako aplikant tej samej Komisji pracował sam Juliusz Słowacki. Być może nasz krajan widywał się z nim w pałacowych korytarzach?

Plantacja drzew morwowych na Marymoncie

O tym, że równolegle z pracą urzędnika Józef Rafał cały

czas zajmował się jedwabnictwem, przekonuje nas informacja z „Kuriera Warszawskiego” z kwietnia 1851 r.:

„W willi Grossów za Marymonckimi rogatkami, obecnie zasadzają 12,000 sztuk 5-letnich drzewek morwowych, w zamiarze hodowania jedwabników. Wspólne dogodności ze strony nabywcy Grossowa radcy handlowego Pana Alexandrowicza i znanego z pism o jedwabnictwie p. Jezierskiego (z Gołąbków), rokując pomyślnie wypadki; a jeżeli to zjednoczenie nie osiągnie zamierzonych korzyści, natenczas z pewnością twierdzić

Gąsienice z 1 grama złożonych jaj potrzebują do rozwoju 30 kg liści morwy

będzie można, że pod naszym słońcem jedwabnictwo złożonych trudów nie wynagrodzi”.

Z kolei „Gazeta W. Xięstwa Poznańskiego” (nr 167 z 20 lipca 1851 r.) donosiła:

„Rok bieżący kto wie czyli kiedyś nie będzie stanowił znakomitej ery w historii naszego przemysłu, a zwłaszcza w tak ważnej jego gałęzi, jaką jest hodowanie jedwabników. Wymieniam tu [...] niejako symptomy wzbudzającego się życia na tej drodze, a mianowicie założenie plantacji drzew morwowych w majątności W. Alexandrowicza pod Marymontem, za wspólnym staraniem właściciela gruntu oraz autora nader praktycznego dziełka o jedwabnictwie krajowym, Jezierskiego, niezmordowanego pracownika już od lat kilkunastu w tej części”. Warto wspomnieć, że w owym czasie na Marymoncie mieścił się także Instytut Gospodarstwa Wiejskiego i Leśnictwa, pierwsza szkoła rolnicza na ziemiach polskich, z której pośrednio wywodzi się dzisiejsza Szkoła Główna Gospodarstwa Wiejskiego. Można więc przypuszczać, że plantacja drzew morwowych Jezierskiego, którą ekscytowała się prasa, była zakładana z udziałem pracowników lub uczniów tejże szkoły. Drzewka, które znalazły się w Grossowie, zostały zapewne przesadzone z plantacji Jezierskiego w Czersku, istniejącej do 1850 r. Wiemy o tym, że wzmianki w „Gazecie Codziennej” z 1858 r., opisującej Czersk: „Pod górą zamkową, w obrębie miejskim, nad jeziorem, jest posiadłość prywatna, zwana Łochowszczyzna, mająca kilka włók gruntu. Była ona przez lat kilka, do końca września 1850 r., w posiadaniu p. Jezierskiego, obecnie w Warszawie zamieszkałego, gorliwego miłośnika jedwabnictwa i autora pism w tym względzie w naszym języku; hodował on tu jedwabniki i uprawiał morwy. Cały ogród, pod samą górą zamkową, był morwami zasadzony, które pan Jezierski zabral pod sprzedaniu

tej posiadłości”.

Ogińskiej starczyło na rękawiczki...

Niestety efekt wysiłków Józefa Rafała był raczej marny. W niecałe 20 lat od publikacji jego książki i cztery lata po założeniu wspomnianej plantacji na Marymoncie „Kurier Warszawski” w numerze 82 z 1855 r. przytacza dość wymowną refleksję swojego czytelnika o stanie przemysłu jedwabniczego na ziemiach polskich: „nikt więcej nad jedwabnictwem w naszym kraju nie pracował, jak Pani Ogińska w Siedlcach; Pani ta miała na swoje rozkazy czas i pieniądze, a z całego usiłowania wszystkich Dam, jakie towarzystwo Hetmanowej, w Siedlcach składały, była para rękawiczek z jedwabiu krajowego, które ofiarowano Królowi Stanisławowi Augustowi [...]”. Pan Jezierski z Gołąbków, od lat 20 i pisał i sadził tysiące tysięcy morwy w mieście Czersku i na Grossowie, własności Radcy Handlowego Józefa Alexandrowicza, a nic dotąd w jedwabnictwie nie dokazał, choćby tyle przynajmniej, aby za trudy był wynagrodzony”.

Pasja okazała się niezwykle kosztowna

Skończyło się licytacją

Istotnie, próżno szukać doniesień o sukcesach Józefa Rafała na tym polu, oprócz wzmianek w kolejnych książkach o jedwabnictwie doceniających jego dzieło z 1838 r.

Warty odnotowania jest fakt, że po śmierci Józefa Rafała ogłoszona została licytacja należących do niego ruchomości: mebli, garderoby, bielizny, pościeli, biblioteki i innych przedmiotów. Może to sugerować, że wieloletnie zaangażowanie na rzecz rozwoju jedwabnictwa doprowadziło rodzinę Jezierskiego do trudnej sytuacji materialnej.

Paweł Jezierski

Korona II Kielce - Orleńta Spomlek Radzyń Podlaski 0:4 (0:3). Dobrze zaczęli, dobrze skończyli

Orleńta przywiozły koronę z Kielc

Już po kwadransie Orleńta zapewniły sobie pewne prowadzenie, potem tylko powiększały przewagę. Podopieczni Jacka Fiedenia wygrali trzy z czterech wiosennych meczów i misja „utrzymać ligę” zaczyna wyglądać realnie.

Przed sobotnim spotkaniem największą zagadką był skład i dyspozycja rywala: czy w składzie pojawią się gracze, którzy nie zagraли w piątkowym meczu pierwszej drużyny Korony czy też przeciw Orleńtom zagra klubowa młodzież żółto-czerwonych? Prawdziwa okazała się druga wersja.

Trener Fiedel od początku desygnował do gry Macieja Filipowicza, który złuzował Bartosza Idzikowskiego. W pierwszym składzie zaczął też Jan Bożym. Dobrze wszedł w mecz Kacper Wiatrak: w 6. minucie odważnie włączył się do akcji ofensywnej, odebrał piłkę obrońcom

KORONA II KIELCE – ORLEŃTA SPOMLEK RADZYŃ PODLASKI 0:4 (0:3)

Bramki: Maj (6), Kalita (15-z karnego, 55), Kamiński (29). Korona II: - Osobiński - Prętnik (37 Więckowski), Dziubek, Seweryś, Więckowski (46 Turek), Świtowski (46 Szpakowski), Lisowski, Słabosz, Zawadzki (46 Petrovic), Bielka, Piróg (65 Bujak). Orleńta: Rojek – Wiatrak, Mysza, Fiedel, Chaliadka (84 Idzikowski), Bożym (73 Welman), Kamiński, Kobiółka, Filipowicz (73 Kleber), Kalita (79 Nowosadko), Maj (79 Kuźma). Żółte kartki: Dziubek, Seweryś, Słabosz (Korona II). Sędziował: Gawron (Mielec).

i wyłożył ją Arkadiuszowi Majowi, który dopełnił formalności. W 14. minucie Filipowicz został przewrócony w polu karnym i piłkę na 11. metrze ustawił Karol Kalita, który okazał się pewnym egzekutorem. Trzeci cios padł chwilę po pół godzinie gry: po dośrodkowaniu Michała

OKIEM TRENERA



Jacka Fiedenia
(Orleńta Spomlek Radzyń Podlaski)

Drużyna potwierdza potencjał

- Trochę było obaw przed meczem, bo młode drużyny, takie jak Korona II, bywają nieobliczalne, potrafią zagrać świetnie, a potrafią bardzo słabo. Wydaje mi się, że trafiliśmy właśnie na taki słabszy dzień. Szybko zaczęliśmy, poprawiliśmy, w drugiej połowie czwarty gol zamknął mecz. Cieszę się, że drużyna zaczyna potwierdzać swój potencjał, który od początku dostrzegałem, jeśli wracać będą kolejni zawodnicy, będziemy jeszcze silniejsi. Jestem zadowolony z postępu jaki zrobił Kacper Wiatrak, który chyba szybko miejsca na boku obrony nie odda, Paweł Chaliadka też pokazuje, że jest dobrym piłkarzem, może jeszcze brakuje mu nieco siły, bo jest po dłuższej przerwie, ale gra bardzo rozsądnie, robi wszystko, czego się od niego oczekuje. Cieszę się, że wszyscy wracamy zdrowi i bez karek. Najpewniej nie będę musiał przed kolejnym spotkaniem dokonywać znaczących zmian w składzie i ustawieniu

Kobiółki z rzutu różnego sprytnym strzałem z powietrza bramkę zdobył Szymon Kamiński.

Chwilę po przerwie po raz drugi do bramki trafił Kalita: po dokładnym wykopie Patryka Rojka naj-

pierw wygrał pojedynek główkowy, potem zaś wykorzystał przytomne podanie Maja.

W drugiej połowie gospodarze kilka razy zaatakowali groźniej, jednak był to raczej efekt pewnego

UWAGA! KOLEJNY MECZ JUŻ W CZWARTEK

Planowany początkowo na Wielką Sobotę mecz z Hetmanem Zamość rozegrany zostanie już w czwartek o godzinie 15.30 (choć to się jeszcze może zmienić, informacja z poniedziałku rano...). Rywalem będzie outsider ligowych rozgrywek, Hetman Zamość. Wiosną drużyna ta nie zdobyła nawet punktu. Jesienią jednak potrafiła zapunktować w meczu z Orleńtami, właśnie - po brzydkim, nudnym meczu w Zamościu kibice nie zobaczyli bramek. Być może jakieś tajemnice o rywala zdradzi trenerom i kolegom Norbert Mysza, który jest wychowankiem AMSPN Hetmana Zamość i w barwach Hetmana grał w poprzednich sezonach. Tak czy siak: świętym obowiązkiem jest dopisanie sobie kolejnych trzech punktów. Choć w trzeciej lidze stu procentowych faworytów po prostu nie ma.

rozluźnienia Orleńt, które chciały zakończyć mecz jak najmniejszym kosztem sił, szansę gry otrzymali też zawodnicy rezerwowi.

mp

Trzeci remis w piątym meczu lubartowian

Podopieczni Tomasza Bednaruka podzielili się punktami ze Stalą Kraśnik. Najbliżej szczęścia był Krystian Żelisko.

21-letni napastnik Lewartu w 70. minucie trafił nieczysto w piłkę, będąc dwa metry od celu. Bramkarz zdołał zareagować. Biało-niebiescy kończyli mecz w niepełnym składzie. W doliczonym czasie gry czerwona kartkę za faul taktyczny obejrzał Bartłomiej Janiszek. Młody obrońca wypożyczony z lubelskiego Motoru sfaulował rywala tuż przed polem karnym, chociaż goście domagali się „wapna”.

- Przez pierwsze pół godziny mieliśmy dwie dobre sytuacje. Zabrakło dobitki, a raz uderzaliśmy zbyt lekko. Blisko szczęścia był Arkadiusz Maksymiuk i dwa razy próbował Konrad Szczotka, lecz zrobił to zbyt delikatnie. Pierwsza połowa należała do nas. Po zmianie stron było dużo walki, chaosu oraz niezliczona ilość twardych starć. Brakowało konkretów po akcjach, a więcej działo się po stałych fragmentach gry. Skończyło się remisem. Nie jest to korzystny wynik w naszym przypadku, ale to najsprawiedliwszy rezultat - mówi To-



Jakub Buczek i spółka podzieliли się punktami ze Stalą Kraśnik (fot. Piotr Wołowik)

masz Bednaruk.

Szkoleniowiec przyznaje, że zespoły znajdujące się poniżej Lewartu punktują i mają coraz mniejszą przewagę. - Czujemy niedosyt, podobnie jak po boju w Wiązownicy. Cały czas brakuje nam finalizacji w ofensywie. Ciężko idzie strzelanie goli. Męczymy się. Widać brak Konrada Nowaka,

który w starciu z Podhalem Nowy Targ dostał czerwoną kartkę za krytykę orzeczeń sędziego. Mam nadzieję, że w tym tygodniu będzie odpowiedź związku i będzie mógł zagrać w weekend - dodaje.

Bednaruk ma nadzieję, że kwestią czasu jest przełamanie. - Szukamy różnych rozwiązań, zmieniliśmy mikorcykl treningo-

wy. Widać, że z meczu na mecz mamy lepsze momenty. Wierzę, że niedługo „odpalimy” i wpadniemy w serię, ale zwycięską. Chciałbym, by wróciło do nas szczęście - mówi trener Lewartu.

Z silnym rywalem

Przed lubartowianami wy-

jazd do Łagowa. ŁKS plasuje się w górnej części tabeli.

- To silny przeciwnik, dobrze zarządzany, mający solidnego sponsora. Przyszedł do nich Adam Mójta znany z boisk Ekstraklasy, a do tego są groźni: Adam Imiela i Amarildo Balo-telli. Jesienią zremisowaliśmy na własnym boisku, tracąc bramkę w samej końcówce. Wierzę, że tuż przed świętami zrobimy sobie prezenty i w dobrych nastrojach siądziemy do niedzielnego śniadania w gronie rodziny - mówi Bednaruk.

LEWART LUBARTÓW - STAL KRAŚNIK 0:0

Lewart: Wójcicki - Niewę-głowski, Janiszek, Zbiciak, Świech, Maksymiuk, Buczek, Dearman, Szczotka, Najda (75' Michałow), Żelisko (71' Aftyka). **Stal:** Borusiński - Gajewski, Dyszy, Jagieła, Michalak, Łokieć (59' Chudyba), Bartoś, Imiołek (75' Wolski), Czelej (81' Cygan), Cybula (75' Zawierucha), Mażysz (75' Skrzyński). **Żółte kartki:** Maksymiuk, Janiszek, Zbiciak - Gajewski, Jagieła, Michalak. **Czerwona kartka:** Janiszek 90+3', za faul taktyczny.

mp

III LIGA

WYNIKI 26. KOLEJKI

Podlasie - Avia 4:2

Bramki: Wojczuk 37', 84', Kocoł 72' (k), Zabielski 77' - Szpak 44', Górka 78'. Lewart - Stal K. 0:0

Korona II - Orleńta 0:4

Bramki: Maj 6', Kalita 15', 55', Kamiński 29'.

Cracovia II - Jutrzenka 1:1

Bramki: Zaucha 1' - Kubiak 36'.

Podhale - Wisła S. 1:0

Bramka: Palacz 14'.

Siarka - Wiązownica 0:1

Bramka: Trochim 74'.

Hetman - Sokół 1:2

Bramki: Koszel 58' - King 29', Hass 37'.

Wólczanka - Stal St. 2:0

Bramki: Podstolak 60' (k), Galar 80'.

Wisłoka - ŁKS Łagów 0:0

Chełm. - Wisła P. - przeł. KSZO - pauza.

Lp	Nazwa zespołu	M	Pkt	Bramki
1.	Wisła Puławy	24	60	69:20
2.	Sokół Sieniawa	25	55	46:20
3.	Wólczanka Wólka P.	25	42	49:33
4.	Stal Stalowa Wola	24	41	43:29
5.	Wisła Sandomierz	25	40	37:33
6.	Podhale Nowy Targ	24	39	35:29
7.	Wisłoka Dębica	25	38	37:25
8.	KSZO Ostrowiec Św.	24	38	39:28
9.	ŁKS Łagów	25	38	37:26
10	Siarka Tarnobrzeg	25	38	43:35
11	Avia Świdnik	24	37	49:27
12	Chełmianka Chełm	24	37	42:34
13	KS Wiązownica	25	31	35:51
14	Stal Kraśnik	25	30	32:35
15	Lewart Lubartów	25	29	28:27
16	Orleńta Radzyń Podl.	25	28	32:49
17	Podlasie Biała P.	24	28	37:59
18	Cracovia II Kraków	25	27	28:32
19	Korona II Kielce	25	24	37:55
20	Jutrzenka Giebułtów	25	17	28:66
21	Hetman Zamość	25	7	20:80

NASTĘPNE KOLEJKI

(01/03.04): Podlasie - Podhale (czw., godz. 13:00), Orleńta - Hetman (sob., godz. 13:00), ŁKS Łagów - Lewart (sob., godz. 12:00), Wisła P. - Wisłoka (sob., godz. 12:00), Avia - KSZO, Cracovia II - Korona II, Sokół - Chełmianka, Stal K. - Siarka, KS Wiązownica - Wisła S., Stal St. - Jutrzenka, Wólczanka - pauza.

(10.04): KSZO - Podlasie (godz. 16:00), Lewart - Wisła (godz. 16:00), Chełmianka - Orleńta (godz. 16:00), Wólczanka - Avia, Podhale - KS Wiązownica, Wisła S. - Stal K., Siarka - ŁKS Łagów, Wisłoka - Sokół, Hetman - Cracovia II, Korona II - Stal St., Jutrzenka - pauza.

mp

PIŁKA NOŻNA Hákun Edmundsson i gracz z Serbii wylądują w Białej Podlaskiej?

Podlasie się nie zatrzymuje. Trzecia wygrana

Czwarty mecz w rundzie wiosennej i trzecia wygrana podopiecznych Rafała Borysiuka. Piłkarze z Białej Podlaskiej ograli 4:2 Avię Świdnik i w tabeli mają niewielką stratę do 13. w stawce KS-u Wiązownica.

Przez większość spotkania to przyjezdni sprawiali lepsze wrażenie, jednak potwierdziła się zasada, że ładnie to ma grać zespół na weselu. W 37. minucie Krzysztof Salak przejął piłkę z lewej strony boiska posłał ją zewnętrzną częścią stopy do Macieja Wojczuka. Po drodze futbolówką przeskoczyła obrońcę i spadła pod nogi napastnika Podlasia. „Wojo” ruszył i w sytuacji „sam na sam” pokonał Michała Androsiuka. Goście zdołali wyrównać tuż przed przerwą. Z prawej strony dograł Rafał Kursa, a centrę byłego zawodnika białczan strzałem głową skończyli byli gracze radzyńskich Orląt - Damian Szpak. Przy większym szczęściu Avia mogła wygrywać, bo po chwili z bliska niecelnie główkował Wojciech Białek.

W drugiej części świdniczanie mieli nieco więcej z gry, lecz to nasi strzelali bramki. W 54. minucie po dograniu Wojczuka Kamilowi Kocołowi zabrakło dosłownie kilku centymetrów, by wjechać z piłką do siatki, ale już w 72. minucie dopełnił formalności po faulu na samym sobie w polu karnym. Kapitan drużyny uderzył z 11 metrów w środek bramki. Pięć minut później czwartą bramkę w sezonie zdobył Paweł Zabielski, który niepilnowany w „szesnastce” po rzucie rożnym „Kocołka” przyjął i w drugim kontakcie huknął nie do obrony. Dla Kamila był to 53 gol w barwach Podlasia. Do prowadzącego Przemysław Kurkowskiego traci zaledwie dwie bramki. Kocoł w tym sezonie zdobył swoją 17. bramkę.



Białczanie dają powody do radości kibicom. Triumf z Avią był czwartą wygraną z rzędu na własnym boisku (fot. Cezary Hince)

Avia zmniejszyła straty dołącznie po 52 sekundach. Arkadiusz Górka najlepiej znalazł się pod bramką po niepewnym łapaniu futbolówki przez Wiktora Krasowskiego. Niepewność białczan trwała sześć minut. Po przechwycie na własnej połowie Eryk Kobza obsłużył prostopadłym podaniem Wojczuka, który zaliczył dublet, a zaraz pierwsze bramki dla Podlasia po przygodach z Wisłą Puławą i Orlętami Radzyń Podlaski.

- Zwycięzców się nie rozlicza. Wygraliśmy z solidnym zespołem, którego potencjał jest bardzo duży. W pierwszej połowie graliśmy pod duży wiatr. Dużo lepiej wyglądaliśmy po przerwie. Oprócz goli mieliśmy „setkę”: Pawła Zabielskiego, Jarosława Kosieradzkiego i Ołafa Martynka. Cieszy, że strzeliliśmy takiemu zespołowi cztery bramki. Avia tylko raz w sezonie przegrywała w takich rozmiarach - mówi Rafał Borysiuk.

Szkoleniowiec podkreśla, że cały czas wierzy w swój zespół. - Gdybyś zaproponował mi dziesięć punktów w czterech meczach

wziąłbym to w ciemno. Nie ma co się oszukiwać. Wiosną graliśmy z czołówką, bo nie trzeba mówić o sile: Cracovii II, Stali Stalowa Wola. Pracujemy dalej, bo nasi sąsiedzi również wygrywają i robi się duży ścisk. Cieszymy się, ale myślimy o Podhalu. Za kartki wypadli nam: Kamil Kocoł i Tomek Nieścieruk. Musimy połatać dziury i do boju - dodaje.

PODLASIE BIAŁA PODLASKA - AVIA ŚWIDNIA 4:2 (1:1)

Bramki: Wojczuk 37', 84', Kocoł 72' (k), Zabielski 77' - Szpak 44', Górka 78'.

Podlasie: Krasowski - Archipov (62' Martynek), Kosieradzki, Nieścieruk, Salak, Zabielski (87' Mierzwiński), Kobza, Andrzejuk, Dmitruk, Kocoł (90' Całka), Wojczuk.

Avia: Androsiuk - Kursa (82' Poleszak), Górka, Mykityn, Niewęgłowski, Maluga, Wójcik, Uliczny, Darmochwał (72' Cielebąk), Szpak, Białek (46' Kompanicki).

Żółte kartki: Nieścieruk, Kocoł, Archipov - Wójcik.

Sędziował: Szczółko (Lublin).

Miał trafić do Wierzy, będzie u nas

Hákun Edmundsson powinien zostać nowym zawodnikiem Podlasia.

25-letni środkowy pomocnik to były reprezentant młodzieżowych zespołów Wysp Owczych. Ma na koncie 113 meczów i 6 goli w najwyższej klasie rozgrywkowej w swoim kraju, jak również 10 występów i bramkę w rozgrywkach pucharowych.

Co ciekawe, Hákun rozegrał 13 meczów i zdobył bramkę w reprezentacji swojego kraju w zespole do lat 21 i 6 boju w ekipie do lat 19. Ostatnie spotkanie zaliczył w 2017 roku przeciwko Polsce. Skończyło się remisem 2:2, a Hákun był kapitanem ekipy, która mierzyła się przeciwko takimi graczom biało-czerwonych jak: Kamil Grabara, Jan Bednarek, Mateusz Hołownia (gracz Legii rodem z Huszczy), Bartosz Kapustka, Dawid Kownacki czy Szymon Żurkowski. Starszy brat Hákuna - Jóan Símun Edmundsson występuje w Bundeslidze w zespole



ROZMOWA Z Maciejem Wojczukiem, napastnikiem Podlasia



Gol dla taty przyjaciela

W Po drugim голу skierował dłoń ku niebu i długo się nie podnosił. Dlaczego?

- Dwa tygodnie temu zmarł tata mojego przyjaciela Mateusza „Snupa”. Dotknęła mnie ta tragedia. Ostatnie dni były dla mnie ciężkie. Czuję smutek. Kilka lat temu stracił brata, a teraz ojca. Chciałem zadedykować trafienie jemu i jego rodzinie, by mieli siłę w tym ciężkim czasie.

W Podlasie się nie zatrzyma?

- Mam nadzieję. Fajnie wystar-

towaliśmy. Wygrywamy, a na wyjeździe zremisowaliśmy z mocną Cracovią II. Musimy być pazerni, bo w tabeli wszyscy z dołu łapią punkty. Nie możemy pozwolić sobie na wpadki, bo może być poza miatane.

W Ile będzie z Podhalem?

- Wygramy 2:0.

W Strzeliłeś dwie bramki. Dawno tego nie grali...

- Cieszę się. Marzyłem, by się przełamać. Chciałem trafić chociaż raz, a udało się zaliczyć dublet.

Arminii Bielefeld. - To nie jest przypadkowy chłopak. Potrafi grać w piłkę. Wierzę, że zostanie z nami. Wraz z drużyną klubową dotarł do czwartej rundy eliminacji Ligi Europy. Występował w reprezentacji przeciwko zespołom Niemiec czy Polski. Skorzystaliśmy z tego, że niższe ligi nie grają, bo zapewne teraz byłby graczem Wierzyście Kraków ze Sławomirem Peszko czy Radosławem Majewskim na czele - mówi Borysiuk.

Przyjedzie Serb?

W najbliższych dniach do drużyny Podlasia powinien dołączyć obrońca.

To 33-letni Serb, który ostatnio pozostawał bez klubu. Na swoim koncie ma 94 występy i pięć goli w Prva liga Srbije, czyli pierwszej lidze w swoim kraju, jak również 24 meczów i gola w Super liga Srbije oraz 25 spotkań w Ykkonen, czyli ekstraklasie w Finlandii.

- Był temat Kanadyjczyka z portugalskim paszportem, ale to już przeszłość. Obecnie czekamy na decyzję Serba. Jeśli wszystko pój-

dzie po naszej myśli, w najbliższych dniach powinien pojawić się u nas i rozpocząć treningi. Potrzebujemy obrońcę na „już”, a nie jak w przypadku Abdoula Aziza Gueye na „później”. 33-latek to dobra opcja - mówi Rafał Borysiuk, trener Podlasia.

„Nie gram w Wielki Piątek”

Najbliższe spotkanie Podlasia odbędzie się nietypowo, bo w najbliższy czwartek.

- Rywale wystąpili z prośbą, by zagrać przed weekendem. W pierwszej wersji chcieli zmierzyć się z nami w piątek, ale odparłem, że w Wielki Piątek nie gram meczów. Stało się na czwartku. Będziemy mieli dużo czasu, by odpowiednio przygotować się do gry. Z Avią mierzyliśmy się w sobotę, zaś przeciwnicy dzień później walczyli o punkty, a przede wszystkim będą mieli sporo kilometrów, by dotrzeć do nas na mecz - mówi Borysiuk.

Koronawirus w Wiśle

W ekipie lidera III ligi koronawirus. Przeprowadzone testy na obecność wirusa SARS-CoV-2 wykazały cztery przypadki zakażenia wśród zawodników.

W związku z tym przełożone zostały najbliższe mecze z Chelmią oraz Wisłą Dębica. Klub jest w stałym kontakcie ze Świętokrzyskim Związkiem Piłki Nożnej oraz sanepidem, a poszczególni członkowie zespołu zostali odizolowani i przebywają na kwarantannie.

mp

Finał dla Wisły

We wtorkowe popołudnie wiślacy pokonali 3:1 w półfinale okręgowego Pucharu Polski kraśnicką Stal i awansowali do finału.

W 27. minucie wynik otworzył po ładnej zespołowej akcji Łukasz Kacprzycki, który sfinalizował podanie z lewej strony od Dariusza Bragiela. Ten sam zawodnik strzelił osiem minut później drugiego gola. Tym razem wykorzystał rzut karny podyktowany za faul na Kacprze Kondrackim. Trzecią bramkę dla Wisły zdobył w drugiej połowie Emil Drozdowicz po

niefortunnej interwencji bramkarza Stali. Wynik ustalił na kwadrans przed końcem Adrian Cybula, który pokonał Pawła Sochę z bliskiej odległości.

WISŁA PUŁAWY - STAL KRAŚNIK 3:1 (2:0)

Bramki: Kacprzycki 27', 35' (k), Drozdowicz 62' - Cybula 75'

Wisła: Socha - Kuban (62' Cheba), Wiech, Pielach, Bragiel, W. Puton (90' Kąkol), Ednilson, Kondracki (70' K. Puton), Zając, Drozdowicz (62' Paluchowski), Kacprzycki (62' Bartosiak).

Stal: Wójcicki - Dyszy, Jagiela

(72' Bartoś), Wolski, Woźniak, Skrzyński, Cygan (72' Cybula), Imiołek (72' Gajewski), Zawierucha (63' Wójtowicz), Łokieć, Mażysz (72' Michalak)

Żółte kartki: Pielach, Zając, Bartosiak - Dyszy.

Z kim o triumf?

Gracze Wisły powalczą w meczu o tytuł z lepszym z pary: Granit Bychawa - Avia Świdnik. Spotkanie zostało zaplanowane na 21 kwietnia.



Dwa gole w starciu ze Stalą Kraśnik zdobył Łukasz Kacprzycki

mp

Lutnia blisko „mistrzowskiej”

Zespół z Piszczaca triumfował 2:1 nad Bizonem Jeleniec i wskoczył do grupy mistrzowskiej, jednak podopieczni Przemysława Grajka mają jeszcze do rozegrania bardzo ważne starcie z Włodawianką Włodawa.

W pierwszej części gospodarze powinni prowadzić, lecz zawodziła skuteczność lub dobrze interweniował Patryk Nowak. Młody bramkarz przyjezdnych nie dał się zaskoczyć również z rzutu karnego po faulu Oleksandra Synovyda na Jakubie Magierze. Adam Wiraszka uderzył fatalnie, niemal w środek bramki. - „Wasz-

ka” zapomniał, że strzela się obok bramkarza, a nie podaje mu się prosto w ręce - śmieje się Mateusz Konaszewski. Asystent Grajka przyznaje, że zespół już w pierwszej połowie powinien zapewnić sobie minimum trzybramkową przewagę. - Nie udało się i dopiero po przerwie zaczęliśmy strzelać gole. Wyszliśmy zmotywowani i szybko mieliśmy dwa gole na plusie. Dopiero w końcówce było trochę nerwów. Pamiętaliśmy ostatnie minuty właśnie z Bizonem Jeleniec i Orletem Łuków, ale na szczęście dowiedzieliśmy dobry wynik do końca - dodaje.

Prowadzenie Lutni dał... Piotr Madejski. Po akcji Wiraszki, Magier, w polu karnym znalazł się Bartłomiej Tkaczuk, który zagrał silnie wzdłuż bramki, a zawodnik Bi-

zona wpakował piłkę do swojej bramki. „Tkaczi” miał jeszcze raz powody do zadowolenia, bo podwyższył po pięknym uderzeniu z pierwszej piłki pod poprzeczkę po dorzucie Magiera i niepewnym wybieciu jednego z obrońców. - Pierwszą bramkę w nowych barwach dedykuję rodzicom: Annie i Janowi. Ciężko pracowali i pracują, żebym mógł spełniać swoje marzenia - mówi 22-latek, który wcześniej grał w międzyrzeckim Huraganie.

Gości było stać tylko na zmniejszenie strat. W końcówce Bartłomiej Goździołko sfaulował Mariusza Moczulskiego, a Michał Botwina wykorzystał „jedenastkę”. Sebastian Nowachowicz wyczuł intencje strzelającego, lecz nie sięgnął piłki lecącej w swój prawy róg bramki.

- Do pewnego momentu graliśmy dobre zawody. Mieliśmy dwie dobre okazje Daniela Gliniaka i Łukasza Kiriły, lecz się nie udało. Wiadomo, kilkukrotnie ratował nas Patryk Nowak, ale takie jest jego zadanie. Myślę, że z przebiegu gry najsprawiedliwszym wynikiem byłby remis - mówi Łukasz Hass, opiekun Bizona.

LUTNIA PISZCZAC - BIZON JELENIEC 2:1 (0:0)

Bramki: Madejski 48' (s), Tkaczuk 59' - M. Botwina 90+1' (k).

Lutnia: Nowachowicz - Olszewski, Konaszewski, Warda, Szabat, Wiraszka, Litwiniuk (26' Kacik), Goździołko, Tkaczuk (87' Lipiński), Magier, Tabalov (67' Hołownia).

Bizon: Nowak - Jenczewski, Gajda, Synovyd, Rygielski,

Madejski, Gliniak (87' D. Botwina), A. Osiak (46' M. Botwina), Moczulski, Zdunek, Kiriły (70' Damian Osiak).

Żółte kartki: Goździołko, Olszewski - Synovyd, Damian Osiak, Hass (trener).

Sędziował: Łasocha (Biała Podlaska).

W Krzywdzie

W Wielką Sobotę w samo południe Bizon rozpocznie ostatni mecz rundy zasadniczej. W Krzywdzie ekipa z Jelenia podejmie Spartę Rejowiec Fabryczny.

mp

Huragan przegrał w Końskowoli

Zespół z Końskowoli wygrał drugi mecz z rzędu na wiosnę. Podopieczni Roberta Chmury pokonali 3:1 międzyrzecki Huragan.

Początek spotkania był niesamowicie udany dla miejscowych. Jakub Pryliński naciskał Damiana Czarneckiego w taki sposób, że bramkarz gości wybił piłkę na 40 metr. Do futbolówki dopadł Damian Bernat i lobem otworzył wynik spotkania. Po chwili rolę się odwróciły. „Berni” popędził lewą stroną boiska, zszedł do środka i dograł między obrońców do Prylińskiego, który uderzenie z pierwszej piłki z woleja uderzył w boczną siatkę. Co ciekawe, obaj zawodnicy Powiśla to niespełna 21-latkowie.

Goście wrócili do gry. Paweł Radziszewski dośrodkował, gdzie niepewnie na przedpolu zachował się świetnie broniący do tej pory

Maciej Zagórski. Piłka po rękawicach spadła pod nogi Patryka Pakuły, który dopełnił formalności. Dla 22-latka to 10 gol w sezonie. W samej końcówce miejscowi postawili kropkę nad „i”. 19-letni Krystian Kobus otrzymał podanie od Prylińskiego, wbiegł między obrońców i dopełnił formalności.

Opiekun Powiśla podkreśla, że gol stracony na początku drugiej połowy podciął jego podopiecznym skrzydła. - Trudniej było kreować sytuacje. Huragan doszedł do głosu, ale nie mógł sobie stworzyć klarownych okazji. Byliśmy konsekwentni w obronie z Maciem między słupkami, któremu zdarzył się mały błąd, ale bronił bardzo dobrze - mówi Robert Chmura, trener Powiśla.

- Za nami słaba pierwsza połowa z kuriozalnym błędem indywidualnym. Druga część była zdecydowanie lepsza. Może nie było dużo klarownych sytuacji,



Jedynego gola w starciu z Powiślakiem zdobył Patryk Pakuła. Dla napastnika Huraganu było to dziesiąte trafienie w sezonie (fot. Patryk Suszek)

ale widziałem Huragan, który chciałoby się oglądać. Za nami cztery połowy na wiosnę i właśnie ta ostatnia była najlepsza, jednak trzeba pamiętać, że mecz trwa 90, a nie 46 minut - mówi Damian Panek.

Trener Huraganu przyznaje, że ma swoje przemyślenia i wnioski.

- Niektórzy zagrali poniżej swojego poziomu. To nic. Na szczęście mam szeroką kadrę i jest w kim wybierać. Szansę dostaną ci, którzy będą na to zasługiwać. Rotacja i dawanie szans jest kluczem budowania drużyny. Szkoda naszych „wjazdów” z bocznych sektorów. Szczególnie Patryk Pakuła

mp

Piłkarze z Łukowa przegrali drugi mecz na wiosnę

W niedzielę ulegli wysoko, bo aż 1:5 Górnikiem II Łęczna.

- Przespaliśmy dwa momenty, w których traciliśmy po dwie bramki. Kluczowe były sekundy w samej końcówce pierwszej połowy. Bramki padły bardzo szybko po sobie. Nie mamy prawa mieć przestojów, bo to kończy się tragicznie. Po pierwszej części równie dobrze mogliśmy prowadzić, lecz brakowało kropki nad „i” po szan-

Jakuba Rybki - mówi Maciej Syga, trener Orle

W 45. minucie Adrian Czerski sfaulował w polu karnym Igora Korczakowskiego. Do piłki podszedł Aron Stasiak. Uderzył w środek bramki, poślizgnął się, ale i tak futbolówka wpadła do siatki. Górnik II wystąpił wzmocniony trzema zawodnikami z kadry pierwszoligowego Górnika. Oprócz Korczakowskiego i Stasiaka w składzie pojawił się bramkarz Adrian Kostrzewski.

Gdy jeszcze nasi byli myśla-

Kuźma musiał wyciągać piłkę z własnej bramki. Po krótko rozegranym, rzucie rożnym Paweł Perdun oddał strzał z 14 metrów w krótki róg. Dużo lepiej mógł zachować się golkipier łukowian.

Kolejne fragmenty nieszczęścia miejscowych grających na boisku w Łazach zaczęły się kwadrans po zmianie stron. Jakub Rybka za krótko wybił piłkę, Stasiak obsłużył prostopadłym podaniem Perduna, który uderzył w krótki róg. Co ciekawe, to zaledwie 17-letni zawodnik łącznian. Po chwili

było 0:4. Tutaj niewyobrażalny błąd popełnił Kuźma, który nie złapał prostej piłki na 14 metrze. Dobiegł do niej Michał Szałachowski i skierował do siatki.

Gospodarze zdołali zmniejszyć rozmiary porażki po wrzucie z lewej strony Daniela Goławskiego i głowce Szymona Łukasiewicza. Mimo wszystko, ostatnie słowo należało do gości. Piłkę w polu karnym dostał Stasiak i trafił z prawej strony pola karnego w długi róg.

ORLETA ŁUKÓW - GÓRNIK II ŁĘCZNA 1:5 (0:2)

Bramki: Łukasiewicz 66' - Stasiak 45+1' (k), 89', Perdun 45+2', 59', Szałachowski 63'.

Orleta: Kuźma - Machniak, Kemiół, Rybka, Jaworski, Kaliński, Siemieniuk, Lipiński, Sowisz, Szustek, Łukasiewicz.

Górnik II: Kostrzewski - Tomasiak (85' Sobiesiak), Kocyła, Duda, Zagórski, Korczakowski (46' Kucybała), Obroślak, Szałachowski (74' Lipski), Perdun, Stasiak, Fiedzeń (82' Brzyski).

Żółte kartki: Duda, Obroślak.

mp

HUMMEL IV LIGA gr. I

WYNIKI 22. KOLEJKI

Lutnia - Bizon 2:1
Orleta - Górnik II 1:5
Powiślak - Huragan 3:1
Start - Lublinianka 1:1
Opolanin - Włodaw. - przeł.
(14.04., godz. 17:00)
Sparta - POM - przeł. (14.04., godz. 17:00)

Lp	Nazwa zespołu	M	Pkt	Bramki
1.	Huragan Między P.	21	47	48:18
2.	Powiślak Końskowola	21	42	46:26
3.	Lublinianka Lublin	21	33	35:24
4.	Lutnia Piszczac	21	31	30:32
5.	Włodawianka	20	31	39:28
6.	Iskra Piotrowice	20	30	32:29
7.	Górnik II Łęczna	21	29	30:26
8.	Opolanin Opole L.	20	28	33:34
9.	Sparta Rejowiec F.	20	27	18:33
10	Orleta Łuków	21	22	29:50
11	Start Krasnystaw	21	15	20:34
12	Bizon Jeleniec	21	12	19:45

NASTĘPNA KOLEJKA (10.04):

Górnik II - Opolanin, Lublinianka - Orleta, Huragan - Start, POM Iskra - Powiślak, Bizon - Sparta (03.04., godz. 12:00), Włodawianka - Lutnia.

HUMMEL IV LIGA gr. II

WYNIKI 22. KOLEJKI

Tomasovia - Unia B. 6:1
Granit - Kłos 3:0
Gryf - Łada - przeł.
Grom - Huczwa - przeł.
Świdnicz. - Krysztal - przeł.
Victoria - Unia H. - przeł.

(*wszystkie spotkania przełożone na 14 kwietnia na godz. 17:00)

Lp	Nazwa zespołu	M	Pkt	Bramki
1.	Tomasovia Tom. Lub.	21	61	80:7
2.	Victoria Żmudź	20	40	30:15
3.	Granit Bychawa	21	37	38:22
4.	Świdniczanka	20	36	44:22
5.	Krysztal Werbkowice	20	34	30:22
6.	Grom Różaniec	20	30	33:21
7.	Huczwa Tyszowce	20	30	37:32
8.	Gryf Gmina Zamość	20	27	20:39
9.	Unia Hrubieszów	20	24	26:34
10	Kłos Gmina Chełm	21	21	19:32
11	Łada Biłgoraj	20	6	9:75
12	Unia Białopole	21	3	21:66

NASTĘPNA KOLEJKA (10.04):

Unia H. - Gryf, Kłos - Victoria, Unia B. - Granit, Krysztal - Tomasovia, Huczwa - Świdniczanka, Łada - Grom.

Opowiedz nam o sporcie

Organizujesz zawody sportowe? Chcesz, by było o nich głośno w prasie? Zadzwoń bądź napisz. Z pewnością artykuł ukaże się we „Wspólnocie”. Zapraszamy do współpracy.

MATEUSZ POŁYNKA
polynka@24wspolnota.pl
507 074 748, 516 019 184

Mecze oraz treningi dzieci i młodzieży zawieszane do 9 kwietnia! Zawodowcy mogą grać

Prezes Rady Ministrów Mateusz Morawiecki oraz minister zdrowia Adam Niedzielski ogłosili kolejną porcję obostrzeń, które mają pomóc w walce z rozwijającą się trzecią falą koronawirusa. Niestety, dotknęły one również sport, w tym piłkę nożną. W czwartek wieczorem ukazało się rozporządzenie, które nie pozwala trenować i grać dzieciom oraz młodzieży.

Minister Niedzielski podczas konferencji poinformował, że od 27 marca do 9 kwietnia obiekty sportowe będą dostępne wyłącznie dla sportu zawodowego. W praktyce oznacza to zawieszenie meczów i treningów dzieci i młodzieży. Potwierdziły to zapisy w opublikowanym w czwartkowy wieczór rozporządzeniu Rady Ministrów.

Nadal możliwe będzie rozgry-

wanie spotkań przez drużyny, których zawodnicy są zawodowcami w świetle ustawy o sporcie.

Oznacza to, że w okresie pomiędzy 27 marca – 9 kwietnia wszyscy zawodnicy grający w drużynach seniorów, bez względu na wiek, żeby korzystać z obiektów sportowych muszą mieć zawarte z klubem kontrakty o profesjonalne uprawianie piłki nożnej lub umowy stypendialne.

Ponadto kluby muszą zabierać ze sobą na mecz: zaświadczenie z LZPN, że klub jest członkiem ZPN - wydawane od stycznia są ważne na cały sezon, oświadczenie ekipy, że spełnia wymogi rozporządzenia oraz listę zawodników mających stypendia lub kontrakty.

mp

ROZMOWA ZE Stanisławem Lesiukiem, przewodniczącym Wydziału Gier LZPN - oddział w Białej Podlaskiej

Dużo łatwiej zarazić się w Biedronce czy Lidlu

W Inauguracja Klasy Okręgowej musiała zostać przełożona...

- Dokładnie. To decyzja podyktowana odgórnie. Do 9 kwietnia nie mogą być prowadzone rozgrywki Klasy Okręgowej, Klasy A, Klasy B, jak również rywalizacja dzieci i młodzieży. Spotkania odbędą się 13 czerwca, trzy przed dwoma ostatnimi seriami gier bieżących rozgrywek.

W Co to oznacza w praktyce?

- Przesunęliśmy sezon do końca czerwca. Nie chcieliśmy, by rozgrywki były toczone w środku tygodnia. Wiemy wszyscy, że zdecydowana część zawodników pracuje, a gro ludzi poza miejscem zamieszkania. Myślę, że to dobre rozwiązanie.



Nikt nie będzie narzekał, że przegrał przez nieobecności.

W Czyli rozpoczynamy sezon 10 i 11 kwietnia?

- Taki jest plan na dzisiaj. Nikt nie wie, jak będą wyglądały statystyki zachorowań i zgonów w najbliższych dniach, ale bądźmy dobrej myśli.

Zespoły chcą grać. W ten sam weekend zainaugurują rozgrywki piłkarze Klasy A, a tydzień później Klasy B.

W W miniony weekend ruszyły rozgrywki czwartej ligi...

- Kluby podpisały stosowne dokumenty i mogą grać. Każda z ekip związała się z zawodnikami umowami stypendialnymi czy kontraktami.

W To możliwe, by tak się stało w najbliższej przyszłości w Klasie Okręgowej?

- Bardzo możliwe. Kilka drużyn posiada niezbędne dokumenty, które uprawniają do użytkowania obiektów sportowych. Wydaje mi się, że kwestią kilku dni jest to, by

każdy zespół z Klasy Okręgowej miał podobne „papiery”.

W To dobre rozwiązanie?

- Tak działają kluby w całej Polsce. Zobaczmy, że okres przygotowawczy trwa od kilkunastu tygodni. Piłkarze są w coraz lepszej dyspozycji i chyba żaden trener nie wyobraża sobie sytuacji, by przez najbliższe kilkanaście dni zawodnicy nie pojawiali się na treningach. Muszą być przygotowani, by 10 i 11 kwietnia wybiec na boiska. Koronawirus obecnie mocno zaatakował, ale pamiętajmy, że sport uprawiają zdrowi ludzie, którzy ćwiczą na świeżym powietrzu, a do tego na dużej przestrzeni. Przecież dużo łatwiej zarazić się w Biedronce czy Lidlu.

Ukrainiec i Francuz w Bizonie

W Jeleńcu powiało Europą. W zespole beniaminka IV ligi pojawiło się dwóch zawodników zza granicy.

Zaprezentował się pozytywnie

Pierwszym z nich jest Oleksandr Synovyd. Ukrainiec to 23-letni zawodnik, który może grać jako środkowy obrońca. - Wiedzieliśmy, że opuści nas Jakub Bulak i Kacper Kania. Poszukiwaliśmy gracza na tę pozycję. Z ofertą zwrócił się do nas manager gracza. Olek przyjechał, zaprezentował się na kilku treningach i postanowiliśmy go zatrzymać - mówi Tomasz Sokołowski, prezes Bizona.

Tata biegał na igrzyskach

W ekipie z Jeleńca będzie grał również Abdoul Aziz



W ekipie z Jeleńca będzie grał Abdoul Aziz Gueye. Środkowy obrońca ma 196 cm wzrostu i waży 81 kg. Ostatnio występował w klubie FCCL 16

Gueye. Środkowy obrońca ma 196 cm wzrostu i waży 81 kg. Ostatnio występował w klubie FCCL 16. Wcześniej reprezentował barwy klubów we Francji: Angoulême Charente FC, US Saint Pierre des Corps oraz FK Jindřichov Hradec w Czechach. Co ciekawe, ojciec Aziza - Daour M'baye Gueye biegał w drużynie na dystansie 4x400 metrów. Był reprezentantem kraju podczas Igrzysk Olimpijskich w Tokio w 1964 roku oraz cztery lata później w Meksyku.

Poradzi sobie już teraz

- To ciekawy zawodnik, który był sprawdzany w trzecioligowym Podlasiu Biała Podlaska. Trenerem tego zespołu jest Rafał Borysiuk, który do niedawna pracował u nas. Zadzwoił z propozycją, by Aziz trafił do naszej ekipy. Nie grał w piłkę od października, gdyż we Francji zmagania w niższych klasach rozgrywkowych są zawieszane. Jak przyznał, na trzecią ligę potrzebował-

by trochę czasu, by dojść do wysokiej formy. Dodał, że w naszej lidze poradzi sobie już teraz. Oleksandr i Abdoul zamieszkali w Krzywdzie - dodaje Sokołowski.

Powalczymy

Przed zespołem z Jeleńca trudna druga część sezonu. Bizon zajmuje ostatnie miejsce w grupie I IV ligi i wiadomo, że po świętach trafi do grupy spadkowej, w której będzie walczył o awans. - Wierzymy, że obaj gracze pomogą nam w trudnej misji. Chociaż sytuacja nie jest do pozazdroszczenia, jesteśmy optymistycznie nastawieni. Chcielibyśmy utrzymać się w najwyższej klasie rozgrywkowej w województwie - kończy Sokołowski.

mp

Takie były plany...

W ostatnich dniach marca w Krasnymstawie i Białej Podlaskiej miały odbyć się konsultacje szkoleniowe zawodniczek i zawodników przymierzanych do reprezentacji Piłki Nożnej. Niestety, ze względu na pandemię koronawirusa, zostały przesunięte na późniejszy termin.

W Krasnymstawie szkoleniowcy mieli przyglądać się wyróżniającym juniorkom młodszych (U-15). Wśród powołanych przez Przemysława Makowskiego znalazło się aż dziesięć przedstawicieli UKS-u Pionier PSW Biała Podlaska: Maja Cieślak, Julia Czach, Gabriela Kawęcka, Natalia Konowrocka, Laura Mościcka, Urszula Rawska, Milena Rożnowicz, Oliwia Poręba, Nina Kasjaniuk i Oliwia Związek, które w klubie prowadzone są przez Katarzynę Liwanowską.

W weekend miała odbyć konsultacja zawodników w kategorii

U-12. Do Krasnegostawu miało pojechać trzech zawodników AP TOP-54 Biała Podlaska: Bartosz Korzyński, Krystian Kołodziejczak oraz Michał Kozłowski, jak również dwóch graczy łukowskich Orłat: Michał Zabłocki i Kacper Paciorek. Trenerami kadry są: Tomasz Iwan i Michał Swierszcz.

W Białej Podlaskiej mieli być sprawdzani 13-latkowie. Wśród powołanych przez Dominika Jarosza i Michała Tusza znaleźli się przedstawiciele AP TOP-54 Biała Podlaska: Wiktor Bobrowski, Jakub Oremczuk, Juliusz Rafalski oraz „rodzynek” z Orłat Radzyń Podlaski - Jan Borysiuk.

W tym samym czasie w grodzie nad Krzną mieli ćwiczyć o rok starsi zawodnicy wyselekcjonowani przez: Daniela Krakiewiczą i Piotra Wójcika. Wśród wyróżnionych znaleźli się: Karol Misiejuk i Tomasz Gmur z AP TOP-54 Biała Podlaska oraz przedstawiciele Orłat Łuków: Szymon Prac, Bolesław Świerczewski, Szymon Wołek, Mateusz Filipczak.

mp

Adamiak przed Kaczorem i Zakrzewskim

IV Otwarty Turniej Tenisa Stołowego o Grand Prix Parczewa za nami. Poznaliśmy najlepszych zawodników tegorocznej edycji, którą udało się przeprowadzić w tak niekorzystnym czasie dla sportu.

Do uczestnictwa w decydującym, ostatnim turnieju przystąpiło 14 uczestników. Najlepszych sześciu graczy prowadzących w ogólnej klasyfikacji Grand Prix zostało rozstawionych do pierwszych gier drabinki turniejowej. Rywalizacja tego dnia była bardzo interesująca, bo decydowała kto stanie na najwyższym stopniu podium całego cyklu Grand Prix.

Szanse na to wyróżnienie miało bowiem trzech zawodników. Wszyscy byli bardzo zmotywowani i prezentowali bardzo dobry poziom sportowy. Bardzo dobrze dysponowani byli: Maciej Adamiak i Piotr Rola. W pierwszym półfinale Piotr Rola pokonał 3:1 Grzegorza Wołowika, natomiast w drugim półfinale Maciej Adamiak zwyciężył swojego klubowego kolegę ze Skórcza 3:1 Kamila Zakrzewskiego.

W finale ostatniego turnieju Maciej Adamiak zwyciężył 3:1 Piotra Rolę z Paszenek. W dalszej rywalizacji o czołowe miejsca Kamil Zakrzewski uległ 1:3 Adamowi Kaczorowi. W meczu kończącym rywalizację o drugie



W ostatnich zawodach wystąpiło 14 uczestników

miejsce Adam Kaczor zrewanżował się za porażkę w drugiej rundzie turnieju Piotrowi Roli, wygrywając ostatecznie 3:1 i zapewniając sobie wicemistrzostwo.

Po podliczeniu końcowych wyników z czterech rozegranych turniejów okazało się, że Maciej Adamiak i Adam Kaczor mają po 290 punktów i potrzebny jest do rozstrzygnięcia dodatkowy mecz. Mecz zakończył się zwycięstwem 2:0 na korzyść Macieja Adamiaka, który został najlepszym zawodnikiem parczewskiego Grand Prix na rok 2021. Na drugiej pozycji uplasował się Adam Kaczor z Leszkowic. Na podium znalazł się jeszcze Kamil Zakrzewski ze Skórcza. Czwarte premiowane miejsce zajął Zbigniew Duda z Zaniówki.

Po zakończeniu rywalizacji odbyła się uroczysta dekoracja czterech najlepszych zawodników. Nagrody wręczyła dyrektorka Miejskiego Ośrodka Sportu

i Rekreacji Agnieszka Przekora oraz organizator i sędzia imprezy Zbigniew Smoliński. W całej edycji Grand Prix Parczewa w roku 2020/2021 wystartowało 36 zawodników. Przypominamy, że impreza składała się z czterech indywidualnych turniejów wliczanych do ogólnej klasyfikacji. Zawodnicy rywalizowali w kategorii open w sali MOSiR-u przy al. Jana Pawła II 1 w Parczewie.

- Celem zawodów była popularyzacja tenisa stołowego w naszym środowisku oraz aktywność ruchowa młodzieży oraz osób pracujących poprzez sport amatorski. Na podobny maraton tenisowy zapraszamy już tego roku od miesiąca grudnia. Planowana jest również reaktywacja Miejskiej Ligi Tenisa Stołowego dla młodzieży i zakładów pracy, na którą już serdecznie zapraszamy - mówi Zbigniew Smoliński, jeden z organizatorów zmagania.

WYNIKI SPOTKAŃ I RUNDA

Kaczor Adam - Lewkowicz Urszula 3:0, Rola Piotr - wolny los, Wołowik Grzegorz - Perkuć Kamila 3:0, Dziedzic Artur - Tomasz Dąbrowski 3:0, Adamiak Maciej - Niczyporuk Tomasz 3:1, Waniowski Wiesław - Burdzicki Zbigniew 0:3, Stankiewicz Jarosław - Zakrzewski Kamil 0:3, Wołowik Wojciech - wolny los

II RUNDA

Kaczor - Rola 1:3, Wołowik G. - Dziedzic A. 3:0, Adamiak M. - Burdzicki Z. 3:1, Wołowik W. - Zakrzewski K. 0:3.

PÓŁFINAŁY

Rola P. - Wołowik G. 3:2, Adamiak M. - Zakrzewski K. 3:1

FINAŁ

Adamiak M. - Rola P. 3:1



Mistrzem został Maciej Adamiak przed Adamem Kaczorem i Kamilem Zakrzewskim. Na zdjęciu dyrektor Miejskiego Ośrodka Sportu i Rekreacji Agnieszka Przekora oraz sędzia i organizator Zbigniew Smoliński

LEWA STRONA - GRA O II MIEJSCE I RUNDA

Niczyporuk - Waniowski W. 3:1, Perkuć K. - Dąbrowski T. 3:1

II RUNDA

Lewkowicz U. - Wołowik W. 1:3, Perkuć K. - Burdzicki Z. 0:3, Niczyporuk T. - Dziedzic A. 0:3, Stankiewicz J. - Kaczor A. 0:3

III RUNDA

Wołowik W. - Burdzicki Z. 0:3, Dziedzic A. - Kaczor A. 2:3

IV RUNDA

Burdzicki Z. - Zakrzewski K. 0:3, Kaczor A. - Wołowik G. 3:1

V RUNDA

Zakrzewski K. - Kaczor A. 1:3

MECZ O II MIEJSCE

Kaczor A. - Rola P. 3:1

KLASYFIKACJA KOŃCOWA IV TURNIEJU

1. Maciej Adamiak (Skórzec)
2. Adam Kaczor (Leszkowice)
3. Piotr Rola (Paszenki)
4. Kamil Zakrzewski (Skórzec)

5-6. Zbigniew Burdzicki (Biała Podlaska), Grzegorz Wołowik (Rudno)

7-8. Artur Dziedzic (Biała Podlaska), Wojciech Wołowik (Parczew)

9-12. Urszula Lewkowicz (Biała Podlaska), Kamila Perkuć (Skórzec), Tomasz Niczyporuk (Jabłoń), Jarosław Stankiewicz (Biała Podlaska)

13-14. Wiesław Waniowski (Parczew), Tomasz Dąbrowski (Parczew)

13-14. Wiesław Waniowski (Parczew), Tomasz Dąbrowski (Parczew)

13-14. Wiesław Waniowski (Parczew), Tomasz Dąbrowski (Parczew)

CZOŁÓWKA KLASYFIKACJI GENERALNEJ

1. Maciej Adamiak - 290 pkt.
2. Adam Kaczor - 290 pkt.
3. Kamil Zakrzewski - 280 pkt.
4. Zbigniew Duda - 250 pkt.
5. Grzegorz Wołowik - 245 pkt.
6. Zbigniew Burdzicki - 245 pkt.
7. Andrzej Szot - 240 pkt.
8. Piotr Rola - 230 pkt.

mp

Dziewczynki pod siatką w Jabłoni

Olimpia Jabłoń oprócz sekcji piłki nożnej posiada siatkarkę. W tej miejscowości ta dyscyplina była popularyzowana od zawsze. Teraz sprawy w swoje ręce wzięli Wojciech Cieśliński.

- Zdałem egzaminy na trenera Polskiego Związku Piłki Siatkowej i chcę być w „temacie”. Moim zadaniem jest rozwijanie, spełnianie marzeń oraz doskonalenie umiejętności dzieci i młodzieży.

Narodził się pomysł spróbowania stworzenia sekcji siatkówki dziewcząt. Ogłoszenie, nabór, pierwsze zajęcia i jest. Obecnie mam do dyspozycji ponad 20 dziewcząt z roczników 2010 i 2011 - mówi Wojciech Cieśliński.

Szkoleniowiec przyznaje, że pociechy ćwiczą od początku marca. - Gry i zabawy umilają

nam czas. Szkolenie zaczęliśmy od podstaw: poruszania się, odbić sposobem oburącz dolnym i górnym. Muszę przyznać, że dziewczyny szybko się uczą. Zespół tworzą mieszkanki gminy Jabłoń, ale nie tylko. Mamy zawodniczki z gminy Wisznice i z Parczewa - dodaje.

Docelowy plan jest taki, by stworzyć drużynę żeńską, która już za rok powalczy w ogólnopolskim turnieju Kinder Plus Sport, a w późniejszych latach będzie uczestniczyć w wojewódzkiej lidze młodzieżek. - Wiadomo, obecna sytuacja nam nie sprzyja, ale jesteśmy pełni optymizmu. Chciałbym stworzyć wieloletowe szkolenie siatkarek, ale to odległy plan - przyznaje.

Cieśliński cieszy się, że jest duże zainteresowanie tą piękną dyscypliną sportu. - Stawiamy sobie małe cele, które w przyszłości chcemy zrealizować. Cały czas będziemy prowadzić



Mamy nadzieję, że w przyszłości Olimpia Jabłoń doczeka się siatkarek z prawdziwego zdarzenia

nabór. Warto wysłać swoją córkę lub wnuczkę na zajęcia, które odbywają się dwa razy w tygodniu (wtorki i soboty) w sali gimnastycznej Szkoły

Podstawowej w Jabłoni. Klub zapewnia gry i zabawy, nauczanie od podstaw, strój sportowy, udział w turniejach i innych wydarzeniach organizowanych

przez Olimpię Jabłoń - kończy Wojciech Cieśliński, szkoleniowiec drużyny.

Jak się zapisać?

Więcej informacji pod numerem tel. 504 663 638.

mp

Sprawa mandatu Ejsmonta. Radni postawią się wojewodzie?

Zapowiedź radnych jest jasna: Nie odbierzemy mandatu Jarosławowi Ejsmontowi, jak chce tego wojewoda.

Na 30 marca ustalono sesję Rady Powiatu Radzyńskiego. Będzie się ważył los mandatu Jarosława Ejsmonta, prezesa Przedsiębiorstwa Usług Komunalnych, radnego powiatu radzyńskiego, wcześniej członka zarządu.



Jarosław Ejsmont, radny i szef powiatowej spółki, robił interesy z powiatem. Zdaniem wojewody, to niezgodne z prawem

Wojewoda lubelski nakazał radzie powiatu - z powodu naruszenia zakazu prowadzenia działalności gospodarczej przez radnego z wykorzystaniem mienia powiatu radzyńskiego - wygaszenie mandatu. Jednak w przygotowanym na sesję projekcie uchwały pojawia się zapis i uzasadnienie powiatowej Komisji Skarg, Wniosków i Petycji, które negatywnie opiniują decyzję wojewody.

W sprawie stwierdzenia wygaśnięcia mandatu radnego Rady Powiatu Radzyńskiego Komisja Skarg, Wniosków i Petycji na posiedzeniu 23 marca przeanalizowała wniosek Wojewody Lubelskiego z 5 marca i stwierdza, że wniosek i przedłożone uzasadnienie nie wnosi nowych elementów w stosunku do rozpatrywanego 28 sierpnia 2020 r. przez Radę Powiatu tożsamego wniosku złożonego przez mieszkańca miasta. Wobec powyższego Komisja pod-

trzymuje swoją negatywną opinię w sprawie stwierdzenia wygaśnięcia mandatu radnego Rady Powiatu Radzyńskiego Jarosława Ejsmonta

W przygotowanym na sesję projekcie uchwały pojawia się zapis i uzasadnienie powiatowej Komisji Skarg, Wniosków i Petycji, które negatywnie opiniują decyzję wojewody

trzymuje swoją negatywną opinię w sprawie stwierdzenia wygaśnięcia mandatu radnego Rady Powiatu Radzyńskiego Jarosława Ejsmonta - czytamy w uzasadnieniu (pisownia oryginalna).

mm

Kto zostanie nowym dyrektorem szpitala? Rusza procedura konkursowa

Rada powiatu powołała komisję, która wybierze nowego dyrektora parczewskiego szpitala. Oznacza to formalne rozpoczęcie procedury konkursowej. Informacja o naborze prawdopodobnie zostanie ogłoszona na początku kwietnia.

Stanowisko dyrektora szpitala w Parczewie jest nieobsadzone po tym, jak po śmierci starosty Jerzego Maślucha kierujący placówką Janusz Hordejuk, został w połowie stycznia nowym starostą parczewskim. Obowiązki dyrektora szpitala pełni obecnie Ryszard Kielar, który w placówce odpowiadał za sprawy administracyjno-techniczne.

Na piątkowej sesji rada powiatu powołała komisję, która przeprowadzi konkurs na dyrektora szpitala. Otwiera to procedurę wyboru nowego dyrektora, a konkurs prawdopodobnie zostanie ogłoszony na początku kwietnia.

Piątkowe głosowanie było formalnością - oddano 14 głosów „za”, nikt nie był przeciw i nikt nie wstrzymał się od głosu.

Parczewski szpital to jedna z ważniejszych placówek w tej części regionu. W jego skład wchodzi m.in. oddziały: chirurgiczno-urazowy, dziecięcy, geriatryczny, dzienny oddział terapii uzależnienia od alkoholu, ginekologiczno-położniczy, internistyczno-kardiologiczny, rehabilitacyjny, psychiatryczny z pododdziałem leczenia uzależnień, czy anestezjologii i intensywnej terapii.

Oprócz wspomnianego Ryszarda Kielara stanowiska kierownicze w parczewskim szpitalu zajmują: Tomasz Pyter (zastępca dyrektora ds. leczenia), Elżbieta Ludwińska (pełni obowiązki wicedyrektora ds. pielęgniarstwa) i Jarosław Rojewski (główny księgowy).

GR

Wielkanocne cuda z gm. Drelów



Pierwsze miejsce w kategorii pisanka współczesna - Anna Wróbel z Zahajek

Prace z gminy Drelów otrzymały trzy nagrody podczas VII Powiatowego Przeglądu Tradycji Wielkanocnych w Sosnowcu (pow. bialski).

Pierwsze miejsce w kategorii palma tradycyjna - Jadwiga Jaworska z Drelowa.

Pierwsze miejsce w kategorii pisanka współczesna - Anna Wróbel z Zahajek.

Wyróżnienie w kategorii pisanka tradycyjna - Emilia Wachulik z Szach.



Pierwsze miejsce w kategorii palma tradycyjna - Jadwiga Jaworska z Drelowa

(McM)

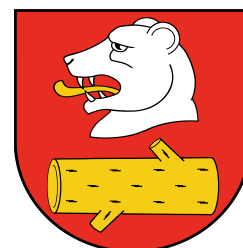


*Błogosławieństwo Zmartwychwstałego Chrystusa
Niech się stanie źródłem życiowej siły, która sprawi,
że każdy dzień będzie wart zapamiętania,
będzie pełen radości i szczęścia.*

*Wszystkim mieszkańcom Gminy Radzyń Podlaski
oraz Gościom odwiedzającym Ich
w ten świąteczny czas umiejętności cieszenia się
z daru przebywania w towarzystwie bliskich osób
i rodzinnego ciepła
przy Wielkanocnym stole
życzą*

Przewodnicząca Rady Gminy

Barbara Palica



Wójt Gminy

Wiesław Mazurek

Wielkanoc 2021

W Wielki Piątek starostwo będzie nieczynne. Pracownicy odbierają wolne

POWIAT PARCZEWSKI: W Wielki Piątek (2 kwietnia) mieszkańcy nie załatwią żadnej sprawy w Starostwie Powiatowym w Parczewie. Tego dnia urząd będzie zamknięty, bo pracownicy mają wolne.

Dodatkowy dzień wolny został przyznany pracownikom starostwa, bo w sobotę wypada w tym roku Święto Pracy (1 maja). Zgodnie z przepisami za „każde święto występujące w okresie rozliczeniowym i przypadające w innym dniu niż niedziela, obniża się wymiar czasu pracy o 8 godzin”.

Mówiąc prościej – za święto przypadające w sobotę, pracownik zatrudniony na etacie musi dostać dodatkowy dzień wolny, a szef decyduje, kiedy to się stanie.

Starosta Hordejuk uznał, że dobrym pomysłem będzie wyznaczenie dodatkowego dnia wolnego w Wielki Piątek, kiedy mieszkańcy przygotowują się do Wielkanocy, a wielu z nich bierze udział w nabożeństwach upamiętniających



Janusz Hordejuk
Starosta

- Wielki Piątek jest dniem wolnym dla pracowników Starostwa Powiatowego w Parczewie w zamian za święto 1 maja przypadające w sobotę

ukrzyżowanie Jezusa Chrystusa.

W tym roku jeszcze raz zdarzy się taka sytuacja, że Starostwo Powiatowe będzie zamknięte w dzień roboczy, bo pracownicy będą odbierać wolne za święto przypadające w sobotę. Stanie się tak w Wigilię, która w tym roku wypadnie w piątek.

GR

Rozdzielili 300 tys. zł na remonty dróg. W planie cztery inwestycje

O przekazaniu starostwu dotacji na cztery inwestycje zdecydowali na ostatniej sesji radni z Dębowej Kłody. W planie jest m.in. remont drogi z Kodeńca do Zadębca czy odnowienie nawierzchni 350-metrowego odcinka jezdni w Stępkowie.

Inwestycje będą realizowane na drogach powiatowych przebiegających przez gminę Dębowa Kłoda, a w takiej sytuacji koszty są zazwyczaj dzielone na pół.

Najważniejszą inwestycją, jaką gmina planuje zrealizować wspólnie z powiatem, będzie odnowienie ponad 2-kilometrowego fragmentu drogi na odcinku Kodeniec - Zadębie. Urzędnicy przekażą na ten cel ponad 190 tysięcy złotych.

– Jest to jedna z najbardziej zdewastowanych dróg na terenie całego powiatu, dlatego liczymy na to, że uda się ją wyremontować – mówi Grażyna Lamczyk, wójt gminy Dębowa Kłoda.

Poprawią bezpieczeństwo

W planie są też trzy mniejsze zadania: remont 350-metrowego odcinka drogi w Stępkowie (dotacja wyniesie ponad 30 tys. zł), odnowienie nawierzchni 400-metrowego odcinka drogi ze Stępkowa do miejscowości Plebania Wola (35 tys. zł dotacji), a także remont 400-metrowego odcinka w Plebanii (35 tys. zł dotacji).

W przypadku drogi w Stępkowie i miejscowości Plebania Wola chodzi nie tylko o komfort, ale też o bezpieczeństwo.

– Są tam dwa niebezpieczne zakręty, gdzie miały miejsce wypadki śmiertelne – przypomina Grażyna Lamczyk.

Bez poprawek

Pani wójt tłumaczy, że uchwały podjęte przez Radę Gminy nie oznaczają konieczności wprowadzenia poprawek do tegorocznego budżetu, bo był w nim zawarty podpunkt „przebudowa dróg powiatowych w gm. Dębowa Kłoda”.



Grażyna Lamczyk
wójt gminy Dębowa Kłoda

- Chcemy wspólnie z powiatem wyremontować m.in. ponad 2-kilometrowy fragment drogi z Kodeńca do Zadębca. Jest mocno zdewastowana

Inwestycja w liczbach:

190 tys. zł.

- tyle wyniesie dotacja na remont drogi z Kodeńca do Zadębca

35 tys. zł.

- tyle gmina prześle starostwu na odnowienie jezdni ze Stępkowa do miejscowości Plebania Wola

– Zaplanowaliśmy 300 tysięcy złotych, starostwo zarezerwowało taką samą kwotę – tłumaczy G. Lamczyk.

Urzędnicy i radni zdecydowali teraz, w jaki sposób rozdzielić te pieniądze.

Mirosław Chęckiewicz, przewodniczący Rady Gminy Dębowa Kłoda informuje, że szczegółowe zasady współpracy zostaną jeszcze określone w odrębnej umowie między Gminą a Powiatem.

Przebudują siedzibę urzędu

W tym roku dochody gm. Dębowa Kłoda mają wynieść 22,7 mln złotych. Wydatki wyniosą około 22,8 mln złotych, z czego zdecydowana większość pieniędzy zostanie przeznaczona na zadania bieżące, np. utrzymanie szkoły. Około 3,6 mln trafi na inwestycje.

W tym roku przebudowana zostanie siedziba Urzędu Gminy – koszt wyniesie 1,7 mln złotych. Umowa z wykonawcą została już podpisana.

Grzegorz Rekiel

Samorządowcy nie dopatrzyli się uchybień w działalności Ośrodka Pomocy Społecznej w Sosnowicy

Radny Grzywaczewski: Nikt nikogo nie zgwałcił, ani nie zabił

Rada Gminy Sosnowica odrzuciła skargę na działalność miejscowego Ośrodka Pomocy Społecznej. Głosowanie poprzedziła burzliwa dyskusja. Radni spierali się o sposób prowadzenia obrad Komisji Skarg, Wniosków i Petycji. Padły słowa o... gwałtach i zabójstwach.

Do Rady Gminy wpłynęła skarga na działalność Ośrodka Pomocy Społecznej w Sosnowicy. Skarżący (prawdopodobnie podopieczny OPS, ale jego tożsamość nie została ujawniona) zarzucił ośrodkowi „stronnicze podejście pracowników do klienta, niezgodną z prawem pomoc w przeprowadzce konkubiny czy brak reakcji o prośbę na interwencję”.

Radni: nie było uchybień

„Skarżący zarzucił też, że pani kierownik była informowana o nie odbieraniu telefonów od skarżącego do asystenta rodziny”

– czytamy w uchwale.

Radni nie dopatrzyli się uchybień w działalności ośrodka i skarga została odrzucona.

Z zarzutami podnoszonymi przez skarżącego nie zgadza się też Anna Krasieńska, kierownik OPS w Sosnowicy.

– Od początku uważałam, że skarga jest bezzasadna. W sprawie tej rodziny dokonaliśmy wszystkiego zgodnie z obowiązującymi przepisami, nie doszło do zaniedbań. Szczegółów nie mogę podać ze względu na interes prywatny rodziny – tłumaczy kierownik.

Prywatne zdanie radnych

Głosowanie radnych poprzedziła burzliwa dyskusja. Kilku radnych, w tym m.in. Marek Chibowski, byli zdania, że skarga nie powinna być rozpatrywana przez Komisję Skarg, Wniosków i Petycji (zanim odbyło się głosowanie na sesji, sprawą zajmował się właśnie ten organ).

– Żaden z radnych nie podał argumentów prawnych. Stwierdzenie, że skarga nie powinna być rozpatrywana przez kierowaną przeze mnie komisję to prywatne zdanie radnych, nie poparte merytorycznymi argumentami – ripostował Robert Grzywaczewski,



Marek Chibowski
Radny

- To był lincz, sam pan przewodniczący Komisji Skarg, Wniosków i Petycji mówi, że przesłuchiwał świadków

przewodniczący Komisji Skarg, Wniosków i Petycji.

Grzywaczewski w ostrych słowach zwrócił się do radnego Chibowskiego. – Jakże ma pan wykształcenie, czy jest pan prawnikiem, aby stwierdzić, kto ma rozpatrywać skargę? Nie mając wiedzy w tym temacie poprosiłem o poradę mecenasa zatrudnionego w naszym urzędzie – wyjaśnił przewodniczący.

„Nawet nie było zbiorowych gwałtów”

Radny Chibowski krytykował też sposób prowadzenia obrad



Obrady były bardzo emocjonujące. Apelowano o „zachowanie obowiązujących konwencji”

Grzywaczewski w ostrych słowach zwrócił się do radnego Chibowskiego. – Jakże ma pan wykształcenie, czy jest pan prawnikiem, aby stwierdzić, kto ma rozpatrywać skargę? Nie mając wiedzy w tym temacie poprosiłem o poradę mecenasa zatrudnionego w naszym urzędzie – wyjaśnił przewodniczący

komisji przez Grzywaczewskiego.

– To był lincz, sam pan przewodniczący mówi, że przesłuchiwał świadków – ocenił.

Grzywaczewski odparował zarzuty. – Przeżyliśmy się, mówiąc o przesłuchiowaniu. Jestem człowiekiem i mam prawo się mylić. Linczu żadnego na komisji nie było. Nikt nie został zabity, nie było tortur psychicznych.

Nawet nie było zbiorowych gwałtów. Gdzie pan to widział? Może w jakichś krajach trzeciego świata, ale nie u nas – ironizował Grzywaczewski.

Jacek Mitruk, przewodniczący Rady Gminy poprosił Grzywaczewskiego o „zachowanie obowiązujących konwencji”. Mitruk obserwował posiedzenie Komisji Skarg, Wniosków i Petycji.



Robert Grzywaczewski
przewodniczący Komisji Skarg, Wniosków i Petycji

- Przeżyliśmy się, mówiąc o przesłuchiowaniu. Jestem człowiekiem i mam prawo się mylić. Linczu żadnego na komisji nie było. Nikt nie został zabity, nie było tortur psychicznych, ani fizycznych. Nawet nie było zbiorowych gwałtów. Gdzie pan to widział? Może w jakichś krajach trzeciego świata, ale nie u nas

– Nie zauważyłem podczas posiedzenia komisji, które trwało bardzo długo, podnoszenia głosu, wulgaryzmów czy narzucania zdania. Zdarzało się wchodzenie w słowo, ale to niuanse – ocenił.

Grzegorz Rekiel

Blisko kanału paszenkowskiego wyznaczony został chroniony obszar Natura 2000. Nie wolno tam strzelać do bobrów, co może wpłynąć na wzrost populacji tych zwierząt

Rolnik z gminy Jabłoń: Może by chociaż z połowę tych bobrów wytłuc? Robią więcej szkody niż pożytku

O odstrzelenie bobrów, które budują tamy w gm. Jabłoń, przez co woda wylewa się na pola, apeluje rolnik miejscowości Paszenki. – Dostajemy zgody na odstrzał, ale myśliwi niechętnie je realizują. Poza tym nie w każdym miejscu można strzelać do tych zwierząt – tłumaczy wójt Dariusz Łobjko.

W poprzednich wydaniach „Wspólnoty” pisaliśmy o tym, że w gminie Sosnowica bobry robią tamy na Kodeniance, niewielkiej rzeczce, przez co woda, nie mogąc znaleźć ujścia, wylewa się na łąkę (patrz zdjęcie).

Po naszym tekście zadzwonił do nas pan Piotr, rolnik z Paszenek (gmina Jabłoń), który skarży się, że podobny problem występuje w jego okolicy. Zdaniem mężczyzny, wszystkiemu winne są bobry.

– Mamy pozalawane łąki, przez co drzewa pousychały. Kto tu u nas rzadzi? Tych bobrów jest cała masa. Może by chociaż z połowę tych bobrów wytłuc? Te zwierzęta przynoszą więcej szkód niż pożytku –

denerwuje się pan Piotr, który nie zgłaszał sprawy gminie, ani Wodom Polskim. – Przeczytałem wasz tekst i pomyślałem, że zgłoszę problem redakcji – przyznaje nasz Czytelnik.

Trzeba mieć zgodę na rozbiórkę tam

Dariusz Łobjko, wójt gminy Jabłoń tłumaczy, że robione przez bobry tamy, o których mówi nasz Czytelnik, mieszczą się prawdopodobnie na kanale paszenkowskim. Nadzór nad nim sprawuje Państwowe Gospodarstwo Wodne Wody Polskie.

– W ostatnim czasie nie mieliśmy z tej miejscowości zgłoszenia o pozalawianych polach, choć generalnie takie informacje pojawiają się. W takiej sytuacji, zgodnie z procedurą, sprawa jest zgłaszana do Regionalnej Dyrekcji Ochrony Środowiska, która może wydać zgodę na rozbiórkę tam – tłumaczy wójt.

A co z odstrzałem bobrów?

Dariusz Łobjko tłumaczy, że sprawa jest bardziej skomplikowana niż mogłoby się wydawać. Bobry



Bobry spiętrzyły wodę w rzece i tak teraz wyglądają łąki rolników w gm. Sosnowica

w większości krajów europejskich, w tym również w Polsce, są pod ochroną. O zgodę na odstrzał wójt występuje do RDOŚ. We wnioskach podaje m.in. miejsca, w których występują bobry.

– Od dłuższego czasu jesteśmy w posiadaniu tych zgód, są one wydawane na rok albo na półtora roku. Kiedy zgoda się kończy, występujemy o kolejną. Średnio dostajemy pozwolenie na odstrzał 90 bobrów na rok lub półtora roku – mówi wójt.

Formalna decyzja to jedno, a rzeczywistość to drugie. Myśliwi niechętnie strzelają bowiem do bobrów.

– Tylko częściowo realizują plan. Odrzeliwują od kilku do kilkunastu sztuk w ramach pozwolenia – wylicza Łobjko.

To niejedyny problem. – Nie w każdym miejscu na terenie naszej gminy można strzelać do bobrów. Blisko kanału paszenkowskiego wyznaczony został chroniony obszar Natura 2000. Nie wolno tam strze-

lać do bobrów, co może wpłynąć na wzrost populacji tych zwierząt, które są bardzo inteligentne. Z kolei w pobliżu miejscowości Kudry mieści się rezerwat przyrody – wyjaśnia wójt.

30 kg żywej wagi

Bóbr europejski to zgodnie z definicją internetowej encyklopedii Polskiego Wydawnictwa Naukowego, „ssak z rodziny bobrowe”. „Dawniej



Dariusz Łobjko
wójt gminy Jabłoń

– Od dłuższego czasu jesteśmy w posiadaniu zgód na odstrzał. Średnio dostajemy pozwolenie na odstrzał 90 bobrów na rok lub półtora roku. Myśliwi niechętnie strzelają jednak do tych zwierząt

(występował) w całej Europie i północnej części Azji; współcześnie niezbyt liczny w Europie. Długość ciała bobra wynosi do metra, ogona do 37 cm, a masa do 30 kg” – czytamy na stronie PWN. Bobry chętnie budują żeremia, czyli domki z „komorą mieszkalną” nad powierzchnią wody oraz tamy.

Grzegorz Rekiel

W rowie auto, w środku pijany mężczyzna. „To nie ja kierowałem”

GMINA DĘBOWA KŁODA: Kompletnie pijanego kierowcę zatrzymał policjant z Parczewa. Jadąc do pracy zauważył w przydrożnym rowie opła. W aucie siedział mężczyzna niedający oznak życia. Okazało się, że po prostu... zasnął.

W ubiegłą środę rano jeden z policjantów parczewskiej komendy jechał do pracy. Zauważył, że w miejscowości Białka (gmina Dębowa Kłoda) w rowie znajduje się opel astra. W środku siedział mężczyzna, który nie dawał oznak życia. Policjant zatrzymał auto i sprawdził, co się stało.

Okazało się, że w opelu na fotelu pasażera śpi 40-latek. Mieszkaniec gminy Sosnowica był kompletnie pijany.

– Gdy mężczyzna otworzył oczy tłumaczył, że czeka na kolegę, który miał pójść po pomoc. Mówił, że to nie on

kierował pojazdem. W trakcie oczekiwania na przyjeździe rzekomego kierowcy, mężczyzna co chwilę zmieniał wersję zdarzenia, co wzbudziło podejrzenia u funkcjonariusza – relacjonuje starszy aspirant Artur Łopacki z Komendy Powiatowej Policji w Parczewie.

Po kilku minutach 40-latek przyznał w końcu, że to on kierował autem. Badanie alkomatem wykazało u niego prawie 3,5 promila alkoholu w organizmie. To nie wszystko. – Po sprawdzeniu w policyjnych bazach okazało się, że 40-latek nie ma w ogóle prawa jazdy – dodaje Łopacki.

Mężczyzna został zatrzymany i przewieziony na komendę. Za jazdę po pijanemu grozi mu kara do 2 lat więzienia. Prawdopodobnie będzie też musiał wpłacić pieniądze na Fundusz Pomocy Pokrzywdzonym oraz Pomocy Postpenitencjarnej. Za jazdę bez prawa jazdy może dostać 500-złotowy mandat.

GR

W Kostrach zbudują nową świetlicę wiejską

GMINA MILANÓW:

Instalacja fotowoltaiczna, kuchnia z lodówką i ekspresem do kawy, 70 krzeseł czy kilkanaście stołów. W Kostrach zostanie zbudowana nowa świetlica wiejska. Gmina Milanów rozstrzygnęła przetarg w tej sprawie. Wszystko ma być gotowe za nieco ponad rok, a inwestycja pochłonie 750 tysięcy złotych.

Parterowy budynek świetlicy wiejskiej w Kostrach powstanie w miejsce startego obiektu, który został przeznaczony do rozbiórki (przylegał do niego garaż strażacki).

Bez barier architektonicznych

Nowy budynek będzie mieć powierzchnię 165 metrów kwadratowych, na którą złożą się: pomieszczenie świetlicy, kuchnia, toalety i pomieszczenie techniczne.

„Głównym celem projektu jest poprawa jakości życia



Wójt Paweł Krępski

– Wykonawca spełnił warunki udziału w przetargu, a jego oferta przedstawia najkorzystniejszy bilans ceny i innych kryteriów

Inwestycja w liczbach:

810 tys. zł

– tyle pieniędzy zarezerwowała gmina

750 tys. zł

– tyle wynosiła najtańsza oferta złożona przez firmę z Lubartowa

1,3 mln zł

– tyle zażyczyło sobie przedsiębiorstwo z Lublina

mieszkańców miejscowości Kostry. Budynek będzie mieć kształt prostokąta, nie będzie miał barier architektonicznych, co gwarantuje łatwy dostęp do wszystkich pomieszczeń” – czytamy w projekcie.

Budynek będzie ogrodzony od strony zachodniej, podłączony do kanalizacji i prądu, a także wyposażony w klimatyzację. W planie jest też budowa instalacji fotowoltaicznej.

Samo wyposażenie świetlicy ma stanowić m.in.: 70 tapicerowanych, miękkich krzeseł i 16 stołów, w tym dwie ze stali nierdzewnej. Z kolei w kuchni będzie miejsce na piekarnik, lodówkę, ekspres do kawy, czajnik, mikrofalówkę, zmywarkę czy kilka szafek. Wszystkie prace mają się zakończyć najpóźniej 30 czerwca przyszłego roku.

Świetlicę zbuduje firma z Lubartowa

Gmina Milanów wybrała już firmę, która zajmie się budową świetlicy. Na wykonanie inwestycji urzędnicy chcieli maksymalnie wydać 810 tysięcy zło-

tych. Do przetargu stanęło aż siedem firm. Tylko jedna oferta mieściła się w kwocie zaplanowanej przez gminę. Złożyło ją przedsiębiorstwo z Lubartowa, które zaproponowało 750 tysięcy złotych. Właśnie ta firma zwyciężyła.

– Wykonawca spełnił warunki udziału w przetargu, a jego oferta przedstawia najkorzystniejszy bilans ceny i innych kryteriów – w taki sposób uzasadniał decyzję o wyborze wójta Paweł Krępski. Pozostałe oferty były droższe. Najwięcej, bo ponad 1,3 mln złotych zażyczyła sobie firma z Lublina.

Przy ocenianiu ofert urzędnicy brali pod uwagę głównie cenę (waga 60 proc.), ale też okres gwarancji (waga 40 proc.). Wszystkie firmy proponowały standardowy, wynoszący 5 lat okres gwarancji, dlatego w praktyce liczyła się tylko cena.

Zadanie zostanie dofinansowane z pieniędzy Europejskiego Funduszu Rolnego na rzecz Rozwoju Obszarów Wiejskich.

Grzegorz Rekiel

Wójt Grażyna Lamczyk: Tęsknię za świętami z dzieciństwa

W siedmioro szliśmy ze święconką do kościoła. Każde chciało nieść koszyczek, więc się zmienialiśmy. W pewnym momencie jedno z dzieci, machając koszyczkiem, wyrzuciło go do góry, a cała święconka rozsypała się na ulicy – wspomina Grażyna Lamczyk, wójt gminy Dębowa Kłoda, z którą rozmawialiśmy m.in. o dawnych zwyczajach wielkanocnych.

W Jakie jest Pani pierwsze wspomnienie związane z Wielkanocą?

Grażyna Lamczyk: - Pamiętam przede wszystkim rodzinny dom z mamą i siostrami. Był ubogi, ale bardzo ciepły, bo moja mama miała dobre serce. Z tego powodu w domu chętnie gromadziły się moje siostry, niektóre miały już swoje pociechy. Dom tętnił życiem, radością i głośnym śmiechem dzieci, a było nas wtedy siedmioro. Szykując koszyczek wielkanocny, staraliśmy się, aby był piękny. Śpiewaliśmy i cieszyliśmy się rodzinnym spotkaniem, wiosenną atmosferą i świątecznymi smakowitościami. To jest coś, co nie przemija w mojej pamięci i pozostanie do końca życia. W moim sercu ciągle jest tęsknota za takimi świętami. Moja mama niestety odeszła zbyt wcześnie, a miałam tylko mamę.

W Najlepsze wspomnienie związane z Wielkanocą?

- Najlepsze i jednocześnie naj-

zabawniejsze wspomnienie ma związek ze zdarzeniem, do jakiego doszło podczas spaceru ze święconką do kościoła. Z siódmką nas, dzieci, szła moja starsza siostra Halinka. Każde z nas chciało nieść koszyczek, więc się zmienialiśmy. W pewnym momencie jedno z dzieci, machając koszyczkiem, wyrzuciło go do góry, a cała święconka rozsypała się na ulicy. Wszyscy zaniemówiliśmy, ale siostra ze spokojem powiedziała: „proszę, pozbierajcie wszystko do koszyczka i idziemy dalej, a zdarzenie pozostaje naszą tajemnicą”. Żadne z dzieci nie powiedziało nikomu o tej przygodzie. Zrobiliśmy to dopiero rok później.

W Czy w powiecie parczewskim były jakieś zwyczaje wielkanocne, które już nie są praktykowane?

- Na przestrzeni lat widzę liczne zmiany. Na przykład dzisiaj większość z nas nie trudni się już robieniem własnej kolorowej palemki, tylko kupujemy gotową. Dawniej robiono palemki samodzielnie z wierzbowych gałązek, bukszanu, porzeczki, malin, suszonych ziół, piórek i kwiatów.

W To chyba nie jest jedyna zmiana.

- Zgadza się. Dzisiaj święcimy w kościele tylko symboliczne pokarmy, które mieszczą się w niewielkim koszyczku. Dawniej święcono wszystkie pokarmy, które miały zostać spożyte w czasie wielkanocnego śniadania! Układano je w większych koszach i zanoszono do kościoła. Kiedyś były to wiklinowe koszyczki, teraz są wy-



Grażyna Lamczyk, wójt gminy Dębowa Kłoda, od urodzenia związana z powiatem parczewskim, opowiedziała nam m.in. o dawnych zwyczajach wielkanocnych

„Pamiętam przede wszystkim rodzinny dom z mamą i siostrami. Był ubogi, ale bardzo ciepły, bo moja mama miała dobre serce. Z tego powodu w domu chętnie gromadziły się moje siostry, niektóre miały już swoje pociechy. Dom tętnił życiem, radością i głośnym śmiechem dzieci, a było nas wtedy siedmioro”

konane z różnych materiałów. W przeszłości stół świąteczny przykrywano białym obrusem. Teraz kładzie się obrusy kolorowe lub z akcentami świątecznymi. Coraz mniej osób maluje też pisanki. Obecnie robią to przede wszystkim dzieci.

W Coraz mniejszą popularnością cieszy się tzw. lany poniedziałek.

- Obchodzenie tego dnia zmieniło się na przestrzeni lat. Kiedyś oblewano panie, wierząc, że sprzyja to płodności. Woda miała również symbolizować wiosenne oczyszczenie z cho-

„Pamiętam pewien lany poniedziałek z dzieciństwa. My, dzieciaki, zaczęliśmy oblewać starszych. Jeden z moich szwagrów wszedł na dach. Próbowaliśmy go oblać, ale cała woda wracała na nas, a szwagier z góry dodatkowo oblewał nas wodą z wiadra. Wszyscy byli mokrzy, ale szczęśliwi, że zabawa się udała”

rob. Potem oblewano wszystkich, nawet osoby nieznajome. Obecnie stało się to ryzykowne, bo zaczęła interweniować policja, traktując to jako zakłócanie spokoju. Kiedyś polewano ludzi z wiadra, obecnie kupujemy gadżety, przez które leci delikatny strumień wody.

W Jakie ma Pani wspomnienia związane z „lanym poniedziałkiem”?

- Uwielbiałam ten dzień, zwłaszcza kiedy było ciepło. Pamiętam pewien „lany poniedziałek” z dzieciństwa. My, dzieciaki, zaczęliśmy oblewać starszych. Jeden z moich szwagrów wszedł na dach. Próbowaliśmy go oblać, ale cała woda wracała na nas, a szwagier z góry dodatkowo oblewał nas wodą z wiadra. Wszyscy byli mokrzy, ale szczęśliwi, że zabawa się udała. Uważałam i nadal uważam, że to fajny zwyczaj, ale musi być uzgodniony, aby nie zrobić komuś przykrości.

W Czy w ciągu ostatnich kilkudziesięciu lat w powiecie parczewskim zmieniły się wielkanocne zwyczaje kulinarne?

- Tak. Na przykład kiedyś podawano jaję z majonezem, obecnie są faszerowane na różne sposoby. W przeszło-

ści pieczono babki piaskowe, teraz jest moda np. na babki majonezowe i inne, z wieloma dodatkami. Robi się mnóstwo smaczków, pieczemy mięsa. Myślę, że cały czas będą się pojawiać nowe potrawy świąteczne. Wszyscy „szukają” dań, które będą smaczne. Nawet tradycyjne potrawy są modyfikowane.

W Ulubiona potrawa wielkanocna?

- Białe barszcz.

W Jak planuje Pani spędzić tegoroczne święta?

- Będą nietypowe, bo znowu upłyną pod znakiem pandemii koronawirusa. W mojej rodzinie święta spędzamy tradycyjnie. Zawsze w gronie rodzinnym, wspólnie z siostrą i jej bliskimi. Jeżeli będzie taka możliwość, to w Wielką Sobotę wybierzemy się wszyscy do kościoła, aby poświęcić koszyczki z jedzeniem. W niedzielę planujemy wspólny wypad na spacer do lasu, a w „lany poniedziałek” chcemy zachować tradycję i pooblewać napotkane osoby. Wszystkim Czytelnikom „Wspólnoty” życzę przede wszystkim zdrowia i wspólnie spędzonych, ciepłych rodzinnych świąt.

Rozmawiał Grzegorz Rekiel

Nasza posłanka: przez luki w prawie niektórzy rolnicy kradną sąsiadom pole

Na luki w prawie i nieprawidłowości przy przyznawaniu dopłat bezpośrednich dla rolników skarży się Anna Dąbrowska-Banaszek, posłanka PiS. Napisała w tej sprawie interpelację do ministra rolnictwa. – Sytuacja nie może być dłużej zamykana pod dywan – apeluje.

Anna Dąbrowska-Banaszek, posłanka Prawa i Sprawiedliwości z okręgu numer 7, obejmującego m.in. powiaty parczewski i radzyński, zauważyła, że przy rozpatrywa-

niu wniosków o dopłaty „Agencja Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa nie musi weryfikować tytułu prawnego do działek rolnych deklarowanych we wnioskach (nie dotyczy to gruntów Skarbu Państwa)”.

W sytuacji, kiedy pole należy np. do kilku osób, pojawiają się problemy. Czasem dochodzi wręcz do kuriozalnych sytuacji.

– Na przykład bez zgody współwłaścicieli jeden z nich niszczy zasiewy, wyorując zagospodarowany już areał, aby spełnić warunek posiadania uprawy na 31 maja danego roku. Mało tego, coraz częściej docierają informacje o rolnikach, którzy po

prostu kradną sąsiadom pole, dokonując swojego zasiewu, bo ARMiR przyznaje dopłaty bezpośrednie nie właścicielowi, a temu, kto udowodni, że to on uprawia dany obszar na 31 maja – napisała posłanka w interpelacji do Grzegorza Pudy, ministra rolnictwa i rozwoju wsi, dodając, że skala problemu narasta i nie są to pojedyncze przypadki.

Posłanka, która napisała interpelację, wraz z kilkoma innymi osobami, oceniła, że „trzeba natychmiast podjąć odpowiednie kroki, aby stworzyć przepisy chroniące prawo własności”.

Dąbrowska-Banaszek przypo-

mniała, że dopłaty bezpośrednie dla rolników są wypłacane od 2004 roku.

– Od 17 lat trwa już zatem proceder w wielu przypadkach nielegalnego pozbawiania ludzi możliwości korzystania ze swoich gruntów dla uzyskiwania zysków. Już niedługo, po upływie 20 lat korzystania z dopłat bezpośrednich, zaczną wpływać wnioski do sądów o odebranie praw własności lub współwłasności z orzeczeniem zasiedzenia – ostrzega posłanka Prawa i Sprawiedliwości. Minister Grzegorz Puda jeszcze nie odniósł się do tych uwag.



60-letnia Anna Dąbrowska-Banaszek w Sejmie zasiada od dwóch lat. W wyborach parlamentarnych, które odbyły się jesienią 2019 roku w powiecie parczewskim, zagłosowało na nią 299 osób (1,97 proc. głosów), a w pow. radzyńskim – 421 osób (1,6 proc.). Z wykształcenia jest lekarzem, a prywatnie matką Jakuba Banaszka, prezydenta Chełma

W sytuacji, kiedy pole należy np. do kilku osób, pojawiają się problemy. Czasem dochodzi wręcz do kuriozalnych sytuacji. Na przykład bez zgody współwłaścicieli jeden z nich niszczy zasiewy, wyorując zagospodarowany już areał, aby spełnić warunek posiadania uprawy na 31 maja danego roku

Grzegorz Rekiel